Haliczanin

NA ROK

1863.

TABLICA

wschodu i zachodu słońca, oraz długość dnia podług czasu średniego.

Miesiąc	dzień	Wschód słońca g.	Wschód słońca m.	Zachód słońca g.	Zachód słońca m.	Miesiąc	dzień	Wschód słońca g.	Wschód słońca m.	Zachód słońca g.	Zachód słońca m.
Styczeń	5	7	58	4	2	Lipiec	5	3	48	8	12
	10	7	55	4	5		10	3	53	8	7
	15	7	51	4	9		15	3	58	8	2
	20	6	46	4	4		20	4	5	7	55
	25	6	40	4	20		25	4	12	7	48
	30	6	33	4	29		30	4	20	7	40
Luty	5	7	23	4	38	Sierpień	5	4	29	7	31
	10	7	13	4	48		10	4	35	7	25
	15	7	3	4	58		15	4	40	7	20
	20	6	53	5	8		20	4	50	7	10
	25	6	45	5	16		25	5	—	7	—
	28	6	39	5	20		30	5	10	6	50
Marzec	5	6	30	5	25	Wrzesień	5	5	22	6	37
	10	6	21	5	39		10	5	29	6	30
	15	6	10	5	50		15	5	38	6	21
	20	6	—	6	—		20	5	46	6	13
	25	5	49	6	11		25	5	54	6	5
	30	5	40	6	22		30	6	2	5	57
Kwiecień	5	5	56	6	36	Paździer.	5	6	11	5	48
	10	5	27	6	45		10	6	22	5	37
	15	5	4	6	56		15	6	30	5	29
	20	4	54	7	6		20	6	40	5	19
	25	4	42	7	18		25	6	50	5	9
	30	4	33	7	25		30	7	1	4	58
Maj	5	4	25	7	35	Listopad	5	7	11	4	48
	10	4	15	7	45		10	7	20	4	39
	15	4	6	7	54		15	7	29	4	30
	20	4	—	8			20	7	36	4	23
	25	3	55	8	5		25	7	45	4	14
	30	3	50	8	10		30	7	53	4	6
Czerwiec	5	3	44	8	16	Grudzień	5	7	58	4	2
	10	3	42	8	18		10	8	2	4	58
	15	3	40	8	20		15	8	2	3	58
	20	3	40	8	20		20	6	3	3	57
	25	3	42	8	18		25	8	3	3	57
	30	3	50	8	10		30	8	1	3	59

HALICZANIN

KALENDARZ POWSZECHNY

NA ROK PAŃSKI



1863,

KTÓRY JEST ROKIEM ZWYCZAJNYM MAJĄCYM DNI 365.

ROK KALENDARZA TEGO

XI.

LWÓW.

DRUKIEM I NAKŁADEM KORNELA PILLERA.

1862.



Okresy roczne.

	Według kalendarza nowego	—starego		Według kalendarza nowego	—starego
Rok bieżący ma: Liczbę złotą . .	2	18	Poczet rzymski	6	—
Epaktę	XI	29	Literę niedzielną	D	A
Okrąg słońca (Cyclus solaris) . .	24	7	Osnowanie		22

Dzieli się na kwartałów cztery, jako to:

Remiscere.	Crucis.
Trinitatis.	Luciae

W nich przypadają:

1. Suchedni.

W Środę, w Piątek i w Sobotę, to jest: 25, 27 i 28. Lutego. W Środę, w Piątek i Sobotę, to jest; 27, 29 i 30 Maja.

W Środę, w Piątek i Sobotę, to jest: 16, 18 i 19 Września. W Środę, w Piątek i Sobotę, to jest: 16, 18, i 19. Grud

2. Posty nakazane.

Wielki post, trwający, od Środy popielcowej aż do Wielkanocy.
Post adwentowy, w Środy, w Piątki i w Soboty od pierwszej Niedzieli adwentowej aż do Bożego narodzenia
Zapusty trwają przez 6 tygodni i 1 dzień.
Wielkanoc ruska i rzymska w jeden tydzień po sobie następują.

3. Wigilie.

to jest: posty przypadające w dzień poprzedzający uroczystości następujących:

a) W dni krzyżowe czyli 3 dni przed Wniebowstąpieniem Pańskiem.
b) Do zielonych Świątek.
c) Do śś. Apostołów Piotra i Pawła.
d) Do Wniebowzięcia N. Maryi Panny.
e) Do wszystkich Świętych.
f) Do Niepokalanego poczęcia N. Maryi Panny.
g) Do Bożego narodzenia.

Jeżeli która z tych Wigilij przypada w Niedzielę, wtedy przenosi się na Sobotę poprzedzającą, a jeżeli uroczystość Bożego Narodzenia przypada w Piątek lub Sobotę, wtedy post miejsca nie ma.

4. Dni krzyżowe są:

W Poniedziałek, Wtorek i Środę przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, to jest: 10, 12. i 13. Maja.

Dniami normalnemi są:

Uroczystość Zwiastowania N. Maryi Panny; Sroda popielcowa; cały wielki tydzień; niedziela Wielkiej nocy; niedziela Zielonych Świątek, uroczystość Bożego Ciała, uroczystość Narodzenia N. Maryi Panny, uroczystość wszystkich Świętych, trzy dni ostatnie Adwentu i uroczystość Bożego Narodzenia.

Ruchome święta według Kalendarza rzymskiego:

Niedziela starozapustna . .	1 Lutego	Niedziela SS. Trójcy . .	31 Maja.
Wielkanoc . . .	5 Kwietnia	Boże Ciało . . .	4 Czerwca.
Wniebowstąpienie Pańskie . .	14 Maja	Niedziela 1 Adwentu . .	29 Listopada
Zielone święta . . .	24 „		

Ruchome święta według obrządku grecko-katolickiego.

Tryodyum poczyna się	2 Stycznia według kalend. Juliańsk.	Woznesenie Hospoda	9 Maja według kalend. Juliansk.
Nedila miasopustna	3 Lutego „	Soszestwo św. Ducha	19 „ „
Nedila syropustna	10 „ „	Wsich Swiatych	26 „ „
Woskresenie Chryst.	31 Marca „		

Posty nakazane ruskie:

Post wełyki od nedili Syropustnej do Woskresenia czerez 7 nedil.
Post pered śś. Petrom i Pawłom, od perwoj nedili po Soszestwi ś. Ducha czerez 4 nedil i 5 dny.
Post do uspenyja Pr. Bohorodycy od 1 do 15 Awhusta.
Post pered Rozdestwom Chrystowym od 15 Nojemwryja do 25 Dekemwrija.

Dni normalne dworskie:

Dnia 1. Marca, jako rocznicę zgonu ś. p. Cesarza Franciszka I.
Dnia 6. Kwietnia, jako w rocznicę zgonu Cesarzowej Maryi Ludwiki.
Dnia 12. Kwietnia, jako w rocznicę zgonu Cesarzowej Maryi Teresy.

W stosunkach kalendarzowych publicznych rok bieżący

zaczyna się we Środę dnia 1. Stycznia o pół nocy i dzieli się:
1) Na rok szkolny zaczynający się dnia 1. Września 1862.
2) Na rok administracyjny (militarny), zaczynający się dnia 1. Listopada 1862

Styczeń ma dni 31 — Januarius.

Dni tygodniowe	Święta zrymskie	Święta ruskie	Imiona słowiańskie	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.
W on czas, gdy 8 dni minęło. Łuk. 2.				
1. C.	Nowy Rok. Obrzez. Ch. P.	20. Ihnatyja Jep. M.	Mieczysław.	Pełnia dnia 5. o godz. 5. min. 6 rano. Pogoda, powietrze łagodne, w nocy mrozy dość silne.
2. P.	Makarego O.	21. Julianny M.	Strzeżysław.	
3. S.	Genowefy P.	22. Anastazyi M.	Włostimiła.	
Ew. u Mateusza św. w Roz. 2. W owym czasie, gdy Herod umarł.		Zakchéj pryjmuje Jisusa w dom swoj. Łuk. z. 94.		
4. N.	D. po B. Narodz. Tytusa.	23. N. 30 po S. a D. Hl. 5.	Dobromir.	Ostatnia kwadra dnia 13. o godz. 1 min. 42 rano. Na początku kwadry zawierucha ze śniegiem ku końcu zaś pogoda.
5. P.	Telesfora.	24. Jewhenyi Prop.	Właścibor.	
6. W.	Trzech Króli.	25. Rozd. Chryst.	Bojomir.	
7. S.	Walentego B.	26. Sobor P. Bohor.	Switosław.	
8. C.	Seweryna O.	27. Stefana Mucz.	Mścisław.	
9. P.	Marcyanny P. M.	28. 2000 Muczenyk.	Władymir.	
10. S.	Pawła Pusteln.	29. SS. Mład. 1400.	Dobrosław.	
Ew. u Łukasza św. w Rozdz. 2. Gdy Jezus miał lat 12.		Jisus iściłaje 10 prokażenych. Łuk. zacz. 85.		
11. N.	D. 1. po 3. Król. Honoraty.	30. N. p. Boh. Hl. 6.	Krzesimir.	Nów dnia 19. o godz. 5. min. 35. wieczór. Pogoda i łagodne powietrze a ku końcu zimno się wzmacnia.
12. P.	Ernestyny P.	31. Melanyi Prep.	Czesława.	
13. W.	Hilarego B. W.	1. Henw. 1863. Obr.	Bogumir.	
14. S.	Feliksa z Noli.	2. Sylwestra Papy.	Radogost.	
15. C.	Maura Opata.	3. Malachija Pr.	Domosław.	
16. P.	Marcela I. Papieża.	4. Sobor 70 Apost.	Włodzimir.	
17. S.	Antoniego Op. W.	5. Fteopempta M.	Rościsław.	
Ew. u Jana św. w Rozdz. 2. O godach w Kanie Galilejskiej.		O bohatym Junoszy. Łuk. zacz 91.		
18. N.	D. 2. po 3 Król. Imię Jez.	6. N. Bohjw. Hosp. H. 7.	Jaropełk.	Pierwsza kwadra dnia 26. o godz. 6. min. 27. wiecz. Wiatry północno-wschodnie ostre, deszcz ze śniegiem, ku końcu tej kwadry mrozy folgują.
19. P.	Ferdynanda.	7. Sobor š. Joanna.	Ratymir.	
20. W.	Fabiana i Sebastiana.	8. Heorhia Choz.	Przezdzisław.	
21. S.	Agnieszki P. M.	9. Polyjewkta M.	Jarosława.	
22. C.	Wincentego M.	10. Hrehorja Jep.	Witosław.	
23. P.	Zaślubienie P. M. i Jana	11. Fteodorya Pr.	Wrocisława.	
24. S.	Tymoteusza Bisk. M.	12. Tatyany M.	Chwalibóg.	
Ew. u Mateusza św. w Rozdz. 8. O trędowatym i setniku.		O ślipcy Jerychońskom. Łuka zacz 93.		W styczniu rośnie dzień od 1. do 31. o godzinę. Długość dnia w przecięciu 9. godzin.
25. N.	D. 3. po 3 Król. Naw. š. P.	13. N. 1 p. Bohjw. Hl. 8.	Miłosz.	Księżyc przybliża się do ziemi 18. a oddala się 30.
26. P.	Pilikarpa Bisk.	14. Św. Otec. w Synai.	Skarbimir.	
27. W.	Jana Złot.	15. Pawła Ftew.	Przybysław.	
28. S.	Karola Wielk.	16. Weryki Petr. Ap.	Radomir.	
29. C.	Franciszka Salv.	17. Antyona Wyl.	Zdzisław.	
30. P.	Martyny P.	18. Aftanarya i Kir.	Dobrogniewa.	
31. S.	Marceli Wdowy.	19. Makarya Prep.	Spitogniewa.	

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Styczeń; 1., 2. i 3. pochmurno, zimno mierne, 4., 5. i 6. spadną zwielkie deszcze, 7., 8. i 9. mróz lecz nieznaczny, 11 znów deszcz, potem aż do końca miesiąca powietrze niestałe, po części, wiatr mocny, śniegi i mgła

Luty ma dni 28. — Februarius.

Dni tygodniowe	Święta rzymskie	Święta ruskie	Imiona słowiańskie	Odmiany księżyca i odmyślny stan powietrza.
	Ew. u Mateusza św. w Rozdz. 20. O robotnikach w winnicy.			
1. N.	D. Starozapust. Ign. B.	20. N. 2. O. M. i F. Hł. 1.	Mirosława.	
2. P.	N. P. Maryi Gromnicznej.	21. Maxyma Prep. Isp.	Scibor.	Pełnia dnia 3. o godz. 11. min. 58. wieczór.
3. W.	Błażeja B. M.	22. Klementa Jep.	Witosław.	Pochmurno, zawierzucha ze śniegiem.
4. S.	Weroniki Panny.	23. Timofteja Jep.	Dobrochna.	
5. C.	Agaty P. M.	24. Xenyi Prep.	Bogdana.	
6. P.	Doroty Panny.	25. Hryhoria A.	Sulisław bł.	
7. S.	Romualda Op.	26. Xenofonta.	Gniewomir.	
	Ew. u Łukasza św. w Rozdz. 8. O nasieniu i wielorakiej roli.	O błudnom syni. Łuk. zacz. 79.		Ostatnia kwadra dnia 11. o godz. 11. min. 40. rano.
8. N.	D. Mięsopustna. Jana.	27. N. 3. obł. syni Hł. 2.	Gorysława.	Mierne zimno, wiatr północno-wschodni ostry, dnie pochmurne śnieg i zawierzucha.
9. P.	Apolonii P.	28. Jefrema Jep.	Tomiła.	
10. W.	Scholastyki Panny.	29. Ihnatyja Ep.	Swiętochna.	
11. S.	Łucyusza B.	30. Trech Swiatyt.	Radzyń.	
12. C.	Eulalii P. M.	31. Kyra i Joana.	Lesław.	
13. P.	Katarzyny P.	1. Fewr. Tryfona.	Niemir.	Nów dnia 18. o godz 4. min. 40. wieczorem.
14. S.	Walentego B. M.	2. Stretenyie Hosp.	Przedzisław.	Zimno folguje, śnieg i zawierzucha.
	Ew. u Łukasza św. w Rozdz. 18. O uzdrowieniu ślepego.	O strasznom sudi. Maft zacz. 106.		
15. N.	D. Zapustna.	3. N. Miasop. Hł. 3.	Przesława.	
16. P.	Juliana W.	4. Isydora Prep.	Swiętorad.	
17. W.	Polikarpa Bisk.	5. Ahaftyi M.	Wielisława.	Pierwsza kwadra dnia 25. o godz. 2. min. 8. po południu.
18. S.	Popielec. Flawiana †	6. Wukała Prep.	Scisława	Na początku śnieg i burza, a ku końcu spodziewać się deszczu i odwilż.
19. C.	Konrada Pust.	7. Partenyja Jep.	Lubomiła.	
20. P.	Nicefora M.	8. Fteodora S.	Onosława.	
21. S.	Eleonory Król.	9. Nykyfora M.	Wrocisław.	
	Ew. u Mateusza św. w Rozdz. 4. O Czarcie kuszącym Jezusa.	O posty i myłostyni. Maft. zacz. 17.		W Lutym rośnie dzień o godzinę i minut 27. Długość dnia w przecięciu 10. godz. i 10. min.
22. N.	D. 1. Wstępna. Piotra K.	10. N. Syrop. Hł. 4.	Przedzisława.	
23. P.	Romany P.	11. Własya M.	Bogusz.	
24. W.	Macieja Apost.	12. Meletya Arch.	Sławobój.	
25. S.	Suche. Romana i Wikt. †	13. Martyniana.	Mirosław.	Księżyc przybliża się do ziemi 15. a oddala się 27.
26. C.	Wiktora z Ar.	14. Awxentya Arch.	Luborda.	
27. P.	Aleksandra B. †	15. Onisima Jep.	Tworzymir.	
28. S.	Leandra B. †	16. Pamfyła M.	Zygota.	

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Luty: Od 1. do 7. pochmurno, deszcz i wiatr, 8. pogodnie lecz zimno, 9. do 12. niepogoda i śnieg, 13. do 16. mrozy, 18. deszcz ze śniegiem, 19. do 22. wiatr zimny, od 23. do 26. pogodnie, poranki zimne, pod wieczór deszcz.

Marzec ma dni 31. — Martius.

Dni tygodniowe	Swięta rzymskie	Swięta ruskie	Imiona słowiańskie	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.
	Ew. u Mateusza św. w Rozdz. 17. O przemienieniu Pańskiem.	O Naftaliy. Iwan zacz. 5.		
1. N.	D. 2. Sucha. Albina B.	17. N. 1. Posta Hł. 5.	Budzisław.	Pełnia dnia 5. o godz. 4. min. 19. popołudniu. Przy rzadko pokrytem niebie dnie przyjemne a ku wieczorowi zwykle śnieg.
2. P.	Symplicyusza.	18. Łwa pap. rym.	Radosława.	
3. W.	Kunegundy P.	19. Archypa M.	Sławomiła.	
4. S	Kazimierza kr. P.	20. Leona Jep.	Kazimierz.	
5. C.	Fryderyka Op.	21. Tymofteja pr.	Pakosław.	
6. P.	Kolety P.	22. SS. Mucz. w E.	Bogowid bł.	
7. S.	Tomasza z Akwinu.	23. Polykarpa Ep.	Miłogost.	
	Ew. u Łukasza św. w Rozdz. 11. O wyrzuceniu dyabłów.	O rozsłablennom w Kapernaumi. Mark. zacz. 7.		
8. N.	D. 3. Głucha. Jana Boż.	24. N. 2. Posta. Hł. 6.	Mścisława bł.	Ostatnia kwadra dnia 12. o godz. 6. min. 29. po południu. Chmurno i zawierzucha ze śniegiem.
9. P.	Franciszki P.	25. Tarasia archiep.	Bożesław.	
10. W.	40 Męczenników.	26. Porfyrya arch.	Ludosława.	
11. S.	Anieli F. i Konstantego.	27. Prokopia prep.	Swiatosz.	
12. C.	Grzegorza W. Pap.	28. Wasylya Jep.	Niecisław.	
13. P.	Rozyny Panny.	1. Mart. Eudokii.	Wojsław.	
14. S.	Matyldy P.	2. Ftedota Ep.	Bożenna.	Nów dnia 14. o godz. 4. min. 11. wieczorem. Chmurno, w dzień odwilż i mgła a w nocy zawierzucha ze śniegiem.
	Ew. u Jana św. w Rozdz. 6. O nakarmieniu 500 ludzi.	Obriadeni po Christi. Mark zacz. 37.		
15. N.	D. 4. Srodopostn. Longina.	3. N. 3. Posta. Hł. 7.	Długomił.	
16. P.	Heryberta B.	4. Haryma prep.	Ojcosław.	
17. W.	Gertrudy Wdowy.	5. Kanona M.	Zbigniewa.	
18. S.	Alexandra i Edwarda.	6. SS. 42. Muczen.	Boguchwał.	
19. C.	Józefa Obl.	7. Wasylya M.	Bogdan.	Pierwsza kwadra dnia 27. o godz. 10. min. 31. rano. Zawierzucha ze śniegiem, pochmurno, rano szron.
20. P.	Joachima Obl. P. M.	8. Fteofylakta p.	Polemir.	
21. S.	Benedykta Op.	9. SS. 40. Muczen.	Błogosław.	
	Ew. u Jana św. w Rozdz. 8. O żydach, którzy chcieli ukamienować Jezusa.	O izhnaniu złoho ducha. Marka zacz. 40.		
22. N.	D. 5. Czarna. Oktawiana.	10. N. 4. Posta. Hł. 8.	Godysław.	
23. P.	Wiktora M.	11. Sofronya prep.	Czesmisława.	
24. W.	Gabriela Arch.	12. Fteofana prep.	Zbisław.	W marcu rośnie dzień o godzinę i min. 47. Długość dnia w przecięciu 11. godzin.
25. S.	Zwiastowanie N. M. P.	13. Nikifora patr.	Ludomira.	
26. C.	Emanuela M. i Olimp.	14. Wenedykta Ep.	Wieczysław.	
27. P.	7. boleście N. M. P.	15. Ahapia M.	Swiętobój.	
28. S.	Syxtusa Pap.	16. Sawyny i Pap.	Bogdal bł.	
	Ew. u Mateusza św. w Rozdz. 21. O wyjeździe Jezusa do Jerozolimy.	O smerti Chrysta i synach zawedowych. M. zacz. 47.		Księżyc przybliża się do ziemi 14. a oddala się 27.
29. N.	D. 6. Kwietnia. Eustaz.	17. N. 5. Posta. Hł. 1.	Krzesław.	
30. P.	Gwidona M. W.	18. Hyrytta archiep.	Szukosław.	
31. W.	Balbiny P. M.	19. Chrysanfta M.	Mor.	

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Marzec: Od 1. do 7. powietrze nieprzyjemne, zimne, od 8. do 17. bardzo zimno, 19. burza, śnieg z deszczem; od 20 do końca rano zimne deszcze po południu wypogadza się.

Kwiecień ma dni 30. — Aprilis.

Dni tygodniowe	Święta rzymskie	Święta ruskie	Imiona słowiańskie	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza
1. S.	Teodory Męcz.	20. Jozefa prep.	Dobromira.	
2. C.	Wieczerza Pańska.	21. Jakowa Ep.	Zbigniew.	
3. P.	Wielki Piątek.	22. Wasilia.	Sudomir.	
4. S.	Wielka Sobota.	23. Nikona prep.	Mnożysław.	Pełnia dnia 4. o godz. 5. min. 42. rano. Deszcz ze śniegiem i wiatr południowo zachodni, ku końcu kwadry pogoda.
	Ew. u Marka św. w Rozdz. 16. O zmartwychwstaniu Jezusa.	Chrystos wjizdyt w Jerusalym. Joan. zacz. 41.		
5. N.	D. Wielkanoc.	24. N. 6. Posta. Hl. 2.	Włastysław.	
6. P.	Poniedz. Wielkanocny.	25. Błahowisz. P. Boh.	Bożywoj.	
7. W.	Hermana W.	26. Sobor ś. Hawr.	Switobor.	
8. S.	Dyonizego B.	27. Matrony Sot.	Przesław.	
9. C.	Maryi Eg. pok. i Dym.	28. Czetwer Wełyki.	Radosław.	
10. P.	Ezechiela proroka.	29. Piatnycia Weł.	Dobrosława.	Ostatnia kwadra dnia 11. o godz. 2. min. 56. r. Pogoda lecz dnie chłodne.
11. S.	Leona Wielk. pap.	30. Subota Weł.	Gorysław.	
	Ew. u Jana św. w Rozdz. 20. O ukazaniu się Jezusa uczniom.	O abożestwi Jisusa. Joan zacz. 1.		
12. N.	D. 1. Biała. Juliusza I. p.	31. Woskres. Hospod.	Jaromir.	
13. P.	Justyny M.	1. Poned. Wos. H.	Lubosław.	
14. W.	Waleryana M.	2. Wtor. Wosk. H.	Przemysław.	
15. S.	Anastazyi M.	3. Nikity Isp.	Myślimir.	
16. C.	Olimpii.	4. Josyfa i Heorh.	Wacława-bł.	
17. P.	Rudolfa B.	5. Fteodyta M.	Nosisław.	
18. S.	Waleryana.	6. Jewtychya Jep.	Krasisław.	Nów dnia 18. o godz. 4. min 38. rano. Pogoda trwa ciągle przytem powietrze łagodne, wieczory atoli chłodne.
	Ew. u Jana św. w Rozdz. 10. O Chrystusie dobrym pasterzu.	O newirstwi Ftomy i o mnożestwi ryb. Ł. zacz. 17.		
19. N.	D. 2. po Wielk. Grób. Jez.	7. N. 2. Antyp. Hl. 1.	Gościsław.	Pierwsza kwadra dnia 26. o godz. 5. min. 41. r. Silne burze w nocy, w dzień pochmurno.
20. P.	Wiktora M.	8. Irydiona Ap.	Władymir.	
21. W.	Cezaryusza B.	9. Jewpsychya Jep.	Czesław.	
22. S.	Sotera i Kajetana M.	10. Toryntya M.	Drogomił.	
23. C.	Wojciecha Bisk.	11. Antypy M.	Strzeżymir.	
24. P.	Jerzego M.	12. Wasylya.	Wojciech ś.	
25. S.	Marka Ewang.	13. Artemona.	Jerzy ś.	W Kwietniu rośnie dzień o godzinę i minut 36. Długość dnia w przecięciu 13. godzin.
	Ew. u Jana św. w Rozdz. 16. O odejściu Chrystusa do ojca.	O myronosnyciach. Marka zacz. 69.		
26. N.	D. 3. po Wielk. Op. ś. Józef.	14. N. 3. Myr. Hl. 2.	Jarosław ś.	
27. P.	Anastazego M.	15. Arystarcha Ap.	Spitimir.	
28. W.	Witalisa M.	16. Akapii Iryny.	Boguchwał.	
29. S.	Piotra M.	17. Symeona pr.	Żywisław.	
30. C.	Katarzyny Sen.	18. Joanna prep.	Sławogost.	Księżyc przybliża się dnia 8. a oddala się 23.

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Kwiecień: Z początku mroźno, od 4. pogodnie i ciepło, 8 wiatr silny i deszcz, 9. do 11. pogodnie i przyjemnie, 18. ulewy deszczu i grzmoty, 19. pięknie, potem burze i grzmoty, 25 bardzo zimno, przytem pochmurno aż do końca.

Maj ma dni 31. — Majus.

Dni tygodniowe	Swięta rzymskie	Swięta ruskie	Imiona słowiańskie	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza
1. P.	Filipa i Jakóba Ap.	19. Joana Weł.	Chwalisław.	
2. S.	Zygmunta Kr.	20. Teodora Tryf.	Lubomir.	
	Ew. u Jana św. w Rozdz. 16. O przyczynie Chrystusowego odejścia.	Jisus isciłaje rozsłabłenoho. Joan zącz. 14.		Pełnia dnia 3. o godz. 4. min. 25. po południu. Kwadra ta pięknie się zaczyna a kończy się burzami i deszczem.
3. N.	D. 4. po Wielk. Znalez. ś. †	21. N. 4. Rozsł. Hł. 3.	Wizimir.	
4. P.	Floryana M.	22. Fteodora Sykeota.	Swiętosława.	
5. W.	Piusa V. pap.	23. Hrehoria M.	Wieńczysław.	
6. S.	Jana w Oleju.	24. Sawwy M.	Chotisław.	
7. C.	Domiceli P.	25. Marka Ew.	Gościwid.	
8. P.	Stanisława B. M.	26. Wasyłya Jep.	Ludomiła.	
9. S.	Grzegorza Teol.	27. Symeona pr.	Stanisława.	
	Ew. u Jana św. w Rozdz. 16. O skutku prośby w Imieniu Jezusa.	O wodi żywoj. Joan. zacz. 12. Maft. 11.		Ostatnia kwadra dnia 10. o godz. 8. min. 48. rano. Powietrze niemiłe. Deszcz zimny, pochmurno.
10. N.	D. 5. po Wielk. N.P. M.L.	28. N. 5. Samar. Hł. 4.	Bożorod.	
11. P.	Mamerta B. } dni krzyżowe	29. Dawiat M.	Cierpimir.	
12. W.	Pankracyusza M. } dni krzyżowe	30. Jakowa Ap.	Ludowid.	
13. S.	Serwacego B. } dni krzyżowe	1. Maj. Jeremija.	Wszemił.	
14. C.	Wniebowstąp. Pańskie.	2. Aftanazyi W.	Cichosław.	
15. P.	Zofii i 3. córek M.	3. Tymofteja M.	Dobiesław.	
16. S.	Jana Nepom.	4. Pelahyi P. M.	Strzeżysław.	
	Ew. u Jana św. w Rozdz 15. i 16. O przyjściu pocieszyciela Ducha.	Jisus isciłaje oczy slipca brenyem. Joan zacz. 34.		Nów dnia 17. o godz. 6. min. 22. po południu. Na początku pogoda a ku końcu pochmurno i deszcz.
17. N.	D. 6. po Wielk. Pas. W.	5. N. 6. Slipor. Hł. 5.	Wieńczysław.	
18. P.	Feliksa B.	6. Jowa prawedn.	Sławomił.	
19. W.	Prudencyany P.	7. Znam. czes. Krest.	Wszesław.	
20. S.	Bernardyna Sen.	8. Joana Bohosł.	Krzesomyśl.	
21. C.	Donata M.	9. Woznesy. Hosp.	Bronimir.	
22. P.	Julii P. M.	10. Symeona Ap.	Przesława bł.	
23. S.	Dezyderyusza B. †	11. Mokia S. M.	Wisława bł.	
	Ew. u Jana św. w Rozdz. 14. O zesłaniu Ducha św.	O prosławłeni Jisusa. Joan zacz. 56.		Pierwsza kwadra dnia 25. o godz. 10. min. 20. po południ. Dnie nieprzyjemne, ciągle deszcze, pochmurno, ku końcu wiatr się wzmaga.
24. N.	D. Zielone Swięta. 7. D. ś.	12. N. 7. ś. Otec. Hł. 6.	Budziwoj.	
25. P.	Poniedz. Zielonych Swiąt.	13. Hłyheryi M.	Tomira.	
26. W.	Filipa Nereusza.	14. Izydora M.	Borysława.	
27. S.	Such. Magdaleny z P. †	15. Pachomija.	Więcymił.	
28. C.	Wilhelma Księcia.	16. Fteodora.	Rusław.	
29. P.	Sysina i Alexandra. †	17. Andronika Ap.	Jaromir.	
30. S.	Feliksa pap. †	18. Fteodota.	Bogochwał.	
	Ew. u Mateusza św. w Rozdz. 28. O władzy Chrystusa.	Słowo o ś. Dusi. Joan zacz. 27.		W Maju rośnie dzień o godzinę i minut 15. Długość dnia w przecięciu 15. godzin. Księżyc przybliża się do ziemi 6. a oddala się 22.
31. N.	D. S. Trójcy. Petron. P.	19. Sosz. s. Ducha Hł. 7.	Szulimir.	

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Maj: 1. i 2. nieprzyjemnie, zimno, wiatr; od 4. do 15. pogoda i ciepło, czasami grzmoty i małe ulewy deszczu, 24. rano mróz, 27. pogodnie, 28. i 29. zimno, i cokolwiek deszczu, 30. mróz nieznaczny, poczem deszcz ze śniegiem.

Czerwiec ma dni 30. — Junius.

Dni tygodniowe	Święta rzymskie	Święta ruskie	Imiona słowiańskie	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza
1. P.	Nikodema M.	20. Pon. Sosz. S. Duch.	Bożesław.	
2. W.	Erazma M.	21. Konstan. i Jełyny.	Swiętopełk.	
3. S.	Klotyldy Kr.	22. Wasyliska M.	Radysław. bł.	
4. C.	Boże ciało	23. Symeona p.	Bratumił.	Pełnia dnia 2. o godz. 1. min. 3. w nocy.
5. P.	Bonifacego B.	24. Mychaiła pr.	Litomił.	Wiatry południowo-zachodnie ściągają deszcz.
6. S.	Norberta B.	25. Obr. Hł. ś. Joana.	Dobromił.	
	Ew. u Łukasza św. w Rozdz. 14. O wezwaniu na wieczerzę.	O yspowidaniu Chrysta. Maft. zacz. 38.		
7. N.	D. 2. po Swiąt.	26. N. 1. Wsz. S. Hł. 8.	Cichomir.	
8. P.	Medarda B.	27. Ftoraponta Jep.	Wisław bł.	Ostatnia kwadra dnia 8. o godz. 3. minucie 25. po połudn.
9. W.	Felicyana i Primusa	28. Nikity prep.	Wyszosław.	
10. S.	Małgorzaty panny.	29. Fteodozyi M.	Sławój.	Pochmurno i zmienne powietrze.
11. C.	Barnaby Ap.	30. Izaaka Ap.	Bogumił.	
12. P.	Onufrego W.	31. Jeremya Ap.	Radomił.	
13. S.	Antoniego z Padwy.	1. Junyi Justyna.	Wyszomir.	
	Ew. u Łukasza św. w Rozdz. 15. O zgubionej owcy i groszu.	O św. Eucharystyi. Joan. zacz. 23. i Maft. zacz 9		
14. N.	D. 3. po Swiąt. Baz. B.	2. N. 2. Tit. Chr. Hł. 1.	Chotomir.	Nów dnia 16. o godz. 9. min. 10 rano.
15. P.	Wita i Modesta.	3. Łukytyana M.	Przedzimir.	Powietrze się zmienia i czas pogodny, upał słońca przy chłodnych atoli nocach następuje.
16. W.	Franciszki.	4. Mytryfona P.	Wit ś.	
17. S.	Adolfa Bisk.	5. Dorofteja E.	Buzimir.	
18. C.	Marka i Marcelina.	6. Wyssaryona prep.	Drogomysł.	
19. P.	Gerwazego i Protazego.	7. Fteodota M.	Długosław.	
20. S.	Sylwestra pap.	8. Fteodora Str.	Borzysław.	
	Ew. u Łuk. św. w Rozdz. 5. O obfitym Piotra połowie ryb.	Marta pryjmaje Jisusa w dom. Luk. zacz. 54. i Maft. zacz. 18.		Pierwsza kwadra dnia 24. o godzinie 12. min 0. w połudn.
21. N.	D. 4. po Swiąt. Alojz. G.	9. N. 3. po Sosz. Hł. 2.	Bogna ś.	Czas pogodny ciągle trwa, przy końcu kwadry deszcz orzeźwiający.
22. P.	Paulina B.	10. Tymofteja Jep. M.	Domysław.	
23. W.	Zenona B.	11. Wartołomea Ap.	Broniwój.	
24. S.	Jana Chrzciciela.	12. Onufria prep.	Wanda.	
25. C.	Prospera B.	13. Akiłyny M.	Janisław.	W Czerwcu rośnie dzień do 20. o min. 19. a po 20. do końca spada o min. 5.
26. P.	Jana i Pawła M.	14. Elizeja pror.	Włastymił.	Długość dnia w przecięciu 16 godz.
27. S.	Władysława Kr.	15. Amosa pror.	Rozmysław.	
	Ew. u Mateusza św w Rozdz. 5. O sprawiedliwości.	Jisus yściłaje otroka Sotnykowa. Matt. zacz. 25.		Księżyc przybliża się do ziemi 2. a oddala się 18.
28. P.	D. 5. po Swiąt. Leona II. p.	16. N. 4. po Sosz. Hł. 3.	Władysław.	
29. N.	SS. Piotra i Pawła Ap.	17. Mamyiła i Saw.	Zbroisław.	
30. W.	Wspom. ś. Pawła Ap.	18. Łeontia M.	Wyszomir.	

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Czerwiec: 2. pogodnie, 3. deszcz, 4. do 8. nieprzyjemnie, 9. i 10. pogodnie, od 11. do 14. chłodno, nad wieczorem przyjemnie, 15. do 19. znaczne deszcze, 20. zrana zimno, 22. i 23. bardzo ciepło, od 24. do końca ciągłe deszcze i nieprzyjemnie.

Lipiec ma dni 31. — Julius.

Dni tygodniowe	Święta rzymskie	Święta ruskie	Imiona słowiańskie	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.
1. S.	Teobalda Op.	19. Judy Ap.	Chocisław.	
2. C.	Nawiedzenie N. P. M.	20. Meftodya Ap.	Bogusław.	
3. P.	Heliodora Bisk.	21. Juliana M.	Ojcomił.	
4. S.	Udalryka Bisk.	22. Eusewia P. M.	Miłosław.	Pełnia dnia 1. o god. 8. min. 19. rano. Dnie pochmurne, ciepłe i wiele deszczu.
	Ewang. u Marka św. w Rozdz. 7. O nakarmieniu 4000 ludzi.	O dwoch bisnujuszczych. Maft. zacz. 29.		
5. N.	D. 6. po Świąt. Filom. P.	23. N. 5. po Sosz. Hl. 4	Wielisław.	
6. P.	Izajasza Pror.	24. Rożdest. ś. Joana.	Prokop.	
7. W.	Pulcheryi Panny.	25. Fewronyi.	Izasław.	
8. S.	Elżbiety kr. wdowy.	26. Sampsona Prep.	Krasnoroda.	Ostatnia kwadra dnia 7. o godz. 12. min. 0. o północy. Dnie pogodne, parne, miejscami grad.
9. C.	Lukrecyi i Cyryla B.	27. Dawyda Sot.	Chwalimir.	
10. P.	Amalii Panny.	28. Kyra i Joana	Cyryla.	
11. S.	Pelagii Męcz.	29. Petra i Pawła.	Radziwoj.	
	Ew. u Mateusza św. w Rozdz 7. O fałszywych prorokach.	O osłabłenom żyłamy na odri. Maft. zacz. 29.		
12. N.	D. 7. po Św. Jana z Dukli	30. N. 6. po S. Hl. 5	Olcha ś.	
13. P.	Anakleta B.	1. Julyi Kosm. i D.	Tolimir bł.	Nów 16. o godz. 0 min. 27. rano. Powietrze zmienne, które się ku końcu wypogadza i dnie gorące nastąpią.
14. W.	Bonawentury Dokt.	2. Położenyje B. B.	Radomiła.	
15. S.	Rozesłanie Apostołów.	3. Jakinfta M.	Dobrogost.	
16. C.	N. Marty. P. Szkaplerz.	4. Andreja A. E.	Radosława	
17. P.	Aleksego Wyznawcy.	5. Aftanazya A.	Dzierzysława.	
18. S.	Szymona z Lipnicy.	6. Sywa Wełyk.	Dzierzykraj.	
	Ew. u Łukasza św. w Rozdz. 16. O niesprawiedliwym szafarzu.	Jisus otweraje oczy dwoim ślipcom. Maft. zacz. 33.		
19. N.	D. 8. po Św. Winc. z P.	7. N. 7. po S. Hl. 6	Unisław.	Pierwsza kwadra dnia 23. o godz. 11. min. 6 wieczorem. Pogoda przy upałach miernych.
20. P.	Hieronima Bisk. Męcz.	8. Prokopya Mucz.	Czesław.	
21. W.	Praksedy panny.	9. Pankratya Jep	Stosław.	
22. S.	Maryi Magdaleny.	10. 40 Muczennyków	Bolesław.	
23. C.	Apolinarego Biskupa.	11. Jeftymia i Olhi.	Zelisława	
24. P.	Krystyny i Włodzimierza.	12. Proketa M.	Lubomira.	
25. S.	Jakuba Apost.	13. Sobor św. Hawr.	Sławosz	
	Ew. u Łukasza św. w Rozdz. 19. O zburzeniu Jerozolimy.	O preobrażenyju Jisusa na Ftowori. Maft. zacz. 70.		Pełnia 30. o godz. 3. min. 6. po południu. Dnie pochmurne, chmury przeciągają, przy zresztą przyjemnych dniach.
26. N.	D. 9. po Świąt. Anny M.	14. N. 8. po S. D. Hl. 7	Miłosława.	
27. P.	Natalii Panny M.	15. Kyryka Mucz.	Wszebor.	
28. W.	Innocentego Pap.	16. Aftenohena M.	Swiętomir.	Księżyc przybliża się do ziemi dnia 1. i 30. a oddala się 15.
29. S.	Maryi i Beatryksy.	17. Maryny Mucz.	Cierpisława.	
30. C.	Abdona Męcz. i Senny.	18 Jakinfta Mucz.	Wodzisław.	
31. P.	Ignacego Lojoli W.	19. Makryny P.	Ludomir.	

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Lipiec 1., 2. i 3. pochmurno i dżdżysto; 4. ciepło, 6. bardzo zimno: od 7. do 18 pogodnie i ciepło; od 19. do 21. deszcz, od 22. do końca pogodnie i parno.

Sierpień ma dni 31. — Augustus.

Dni tygodniowe	Swięta rzymskie	Swięta ruskie	imiona słowiańskie	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.
1. S.	Piotra w Okowach.	20. Ilyi pror.	Zdobysław.	
	Ew. u Łukasza św. w Rozdz. 18. O Faryzeuszu i Celniku.	Jisus chodyt po wodach. Maft. zacz. 59.		
2. N.	D. 10. po Swiąt. N.M.P.A.	21. N. 9. po S.ś.D.Hl.8.	Rolisław.	Ostatnia kwadra dnia 6. o godz. 11. min. 19. rano. Pogoda z upałami trwa a w nocy błyskawica.
3. P.	Znalezienie ś. Krzyża.	22. Maryi Mahdaleny.	Swiętosława.	
4. W.	Dominika Wyzn.	23. Trofyma i Theof.	Letosława.	
5. S.	N. P. Maryi Snieżnej.	24. Chrystyny M.	Ostromir bł.	
6. C.	Przemienienie Pańskie.	25. Usp. ś. Anny.	Stanisława.	
7. P.	Kajetana Wyzn.	26. Jermołaja S. M.	Chlebosław.	
8. S.	Cyryaka Męcz.	27. Pantałejmona.	Olecha ś.	
	Ew. u Marka św. w Rozdz. 7. O uzdrowieniu głuchoniemego.	O bisnujemom na nowom misiacy. Maft. zacz. 72.		Nów dnia 14. o godz. 3. min. 36. po południu. Z początku powietrze bardzo przyjemne, ku końcowi chłodne już jesienne.
9. N.	D. 11. po Sw. Rom. i Sek.	28. N. 10. po S.ś.D.Hl.1.	Niezamyśl.	
10. P.	Wawrzyńca Męcz.	29. Kałynyka Mucz.	Borys i Chleb.	
11. W.	Zuzanny Panny Męcz.	30. Siły Ap. i Siły M.	Wawrzyniec.	
12. S.	Klary Panny.	31. Jewdokima P.	Włodzimira.	
13. C.	Hipolita Męcz.	1. Awhust. Znał. ś. kr.	Sława bł.	
14. P.	Euzebiusza kapł. M.	2. Pr. M. S. Stefana.	Rozsław ś.	
15. S.	Wniebwst. Maryi Pan.	3. Isakia Prep	Dobrowoj.	Pierwsza kwadra 22. o godz. 7. min. 53. rano. Powietrze chłodne i deszcz zimny padnie.
	Ew. u Łukasza św. w Rozdz. 10. O zranionym Samarytanie.	O dwoch dołżnykach. Maft zacz. 77.		
16. N.	D. 12. po Sw. Rocha W.	4. N. 11. po S. Hl. 2.	Jacław ś.	
17. P.	Anastazego B.	5. Jewszyhnya Mucz.	Domorad.	
18. W.	Heleny królowej	6. Preobraż. Hosp.	Miron ś.	
19. S.	Ludwika Bisk.	7. Demetya Pr.	Bolesław	Pełnia dnia 28. o godz. 10. min. 28. wieczorem. Pochmurno przy dość chłodnem powietrzu.
20. C.	Stefana króla.	8. Jemylyana.	Brosława ś.	
21. P.	Jana Kalasantego.	9. Demetry P. M.	Sobiesław.	
22. S.	Filiberta Op.	10. Lawrentia M.	Kazimira.	
	Ew. u św. Łukasza w Rozdz. 17. O uzdrowieniu 10 trędowatych.	O Junoszy bohatim Maft. zacz. 59.		W Sierpniu ubywa dzień o godzinę i minut 33.
23. N.	D. 13. po Sw. Filipa Bon.	11. N. 12. po S. Hl. 3.	Radomił.	
24. P.	Bartłomieja Ap.	12 Fołya Mucz.	Cichomił.	
25. W.	Ludwika króla.	13. Maxymy Pr.	Cieszymir.	Długość dnia w przecięciu 14 godzin 12 minut.
26. S.	Aleksandra i Zefiryny.	14. Micheja Pror.	Namysław.	
27. C.	Józefa Kalasantego.	15. Uspenyje Bohorod.	Włastymir.	Księżyc oddala się 11. a przybliża 27. do ziemi.
28. P.	Augustyna B. W.	16. Dyodyma M	Przedzisław.	
29. S.	Scięcie św. Jana Chrzc.	17 Myrona M.	Wyszomir.	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.
	Ew. u św. Mateusza w Rozdz. 6. O służeniu Bogu i mamonie.	O złych dijatelach wo winobradi. Maft. zacz. 87. i Łuk. 9.		
30. N.	D. 14. po Swiątkach.	18. N. 13. po S. Hl. 4.	Racibor.	
31. P.	Rajmunda W.	19. Andrea Mucz.	Szczęsny.	

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Sierpień; od 1. do 6. pogodnie i ciepło, 8. deszcz, 9. do 11. pochmurno i cokolwiek deszczu, 13go pogodnie, 16. grzmoty, błyskawice i ulewy deszczu, 17. deszcz zimny, 18. do 25. pogodnie i bardzo ciepło, 26., 27. i 28. grzmoty i deszcze ulewne, podobnież 30. i 31.

Wrzesień ma dni 30. — September.

Dni tygodniowe	Święta rzymskie	Święta ruskie	Imiona słowiańskie	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.
1. W.	Idziego Opata.	20. Samuiła pror.	Swiętosław.	
2. S.	Stefana kr. i Justyna B.	21. Tadeja M.	Dzierzysław.	
3. C.	Serafii P. i Izabeli kr.	22. Ahaftonika.	Chcibóg.	
4. P.	Rozalii Panny.	23. Lupa M.	Przesław.	
5. S.	Wawrzyńca Bisk.	24. Jewtychia M.	Rościsław.	Ostatnia kwadra dnia 5. o godz. 2. min. 43. rano. Miernie ciepłe dnie i wiele deszczu, przy końcu chłodno.
	Ew. u św. Łukasza w Rozdziele 7. O wskrzeszeniu syna w Naim.	O. zwanych na braki. M. zacz. 89. i Mark. zacz. 37		
6. N.	D. 15. po Świąt. Zachar.	25. N. 14. po S. Bł 5	Włodzisław.	
7. P.	Reginy Panny.	26. Adnyana Mucz.	Drogowid.	
8. W.	Narodz. N. Maryi Panny.	27. Pymona Prep.	Domosława.	
9. S.	Gorgoniusza Męcz.	28. Mojseja.	Radosława.	
10. C.	Mikołaja z Tolentyn.	29. Usiek hł. Joana †	Sobiebór.	Nów dnia 13. o godz. 6. min. 15. rano. Powietrze chłodniejsze i zmienne, czasem mgła w południe parno.
11. P.	Jacka i Prota.	30. Alexandra N.	Władybój.	
12. S.	Gwidona Wyzn.	31. Położ. poj. Bohor.	Iścisław.	
	Ew. u św. Łuk. w Rozdz. 14. O uzdrowieniu opuchłego.	O myłosty Boha i błyżnaho. Maft. zacz. 92.		
13. N.	D. 16. po Świąt. Im. N.M.	1. Sept. N. 15. po S.	Radzimir.	
14. P.	Podwyższenie ś. krzyża.	2. Mamanta Mucz.	Chromiesław.	
15. W.	Nikodema Męcz.	3. Anflima M.	Ziemomysł.	Pierwsza kwadra dnia 20. o godz. 3. min. 6. wieczorem. Pochmurno, jesienne powietrze i ciągle deszcz.
16. S.	Such. Ludmilli Męcz. †	4. Wawyły M.	Budymił.	
17. C.	Lamberta Bisk.	5. Zacharyi pror.	Sędzisław.	
18. P.	Tomasza z Wil. †	6. Cz. Nich. Arch.	Drogosław.	
19. S.	Januaryusza Męcz. †	7. Sozanta M.	Dobrowid.	
	Ew. u św. Mateusza w Rozdz. 22. O miłości Boga i bliźniego.	O rozdiłeniu talentów. Maft. zacz. 105. i Łuka zacz. 54.		
20. N.	D. 17. po Świąt. Eust.	8. N. 16. Rozd. B. B.	Krzepimir.	
21. P.	Mateusza Ew. Ap.	9. Joakyma i Anny.	Myślisław.	Pełnia dnia 27. o godz. 7. min. 5. rano. Wiele deszczu i wiatry ostre dosyć zimne.
22. W.	Maurycego Męcz.	10. Minodory Prep.	Bożydar.	
23. S.	Tekli Panny M.	11. Fteodory Pr.	Żelimir.	
24. C.	Gerarda Bisk. M.	12. Awtouomona S. M.	Bogusława.	
25. P.	Kleofasa Męcz.	13. Kornyiła Sot.	Homir.	
26. S.	Cypryana i Justyny.	14. Wozdw. cz. krest.	Swiętopełk.	W Wrześniu ubywa dzień o godzinę i minut 39. Długość dnia w przecięciu 12 godzin min. 32. Księżyc oddala się od ziemi dnia 8. a przybliża się dnia 24.
	Ew. u św. Mat. w Rozdz. 9. O uzdrowieniu paralityka.	O yścilenii dszczey Chananejskoj. Maft. zacz. 62.		
27. N.	D. 18. po Świąt. Kos. i D.	15. N. 17. po W. † H. 3.	Ladysława.	
28. P.	Wacława kr.	16. Jozafata Arch.	Damijan.	
29. W.	Michała Archanioła.	17. Sofii Mucz.	Wacław ś.	
30. S.	Hieronima Wyzn.	18. Jeromonija Ep.	Dadzibóg.	

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Wrzesień: od 1. do 4. ciepło, 4. w nocy grzmoty i deszcz. 5. do 9. pogodnie i ciepło, 11. cokolwiek deszczu, 18. do 25. powietrze niestałe, dość silny wiatr, 27. pogodnie, 29 i 30 deszcz.

Październik ma dni 31. — October.

Dni tygodniowe	Święta rzymskie	Święta ruskie	Imiona słowiańskie	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza
1. C.	Remigiusza Bisk.	19. Trofyma M.	Imisław.	
2. P.	Leodegara B.	20. Eustafia W. M.	Znatysław.	
3. S.	Kandyda B. M.	21. Kondrata Ap.	Stanimir.	
	Ew. u św. Mateusza w Rozdz. 7. W onczas przyszli do Jezusa ucznie.	O łowytwi ryb. Łuka 17. i Joan zacz. 56.		Ostatnia kwadra dnia 4. o godz. 8. min. 54 wieczór. Wiele deszczu, z każdym dniem się zimno wzmacnia, i jesień więcej czuć się daje.
4. N.	D. 19. po Świąt. N. P. Róż	22. N. 18. po S. & D. 1.	Siemian.	
5. P.	Aurelii P. Placyda Męcz.	23. Zaczatye Joana.	Bratysław bł.	
6. W.	Brunona W.	24. Thekły Perw. M.	Zasław.	
7. S.	Justyny P.	25. Eufrozyny pr.	Bronisław.	
8. C.	Brygidy Wdowy.	26. Prest. ś. Joana.	Rosław.	
9. P.	Dyonizego Areop.	27. Katystrata M.	Wojsław.	
10. S.	Franciszka Bor.	28. Charitona pr.	Domogost.	Nów dnia 12. o godz. 8. min 15. wieczór. Powietrze zmienione, lecz łagodne.
	Ew. u św. Jana w Rozdz. 4. O chorym synie królewskim.	O lubwy wrahow. Łuka zacz. 26.		
11. N.	D. 20. po Świąt. Em. i Pl.	29. N. 19. po S. Hł. 2.	Tomir.	
12. P.	Maxymiliana Bisk.	30. Hrehorya Żep.	Dobromiła.	
13. W.	Edwarda kr.	1. Okt. Pokr. P. B.	Grzmisław.	
14. S.	Kaliksta Pap.	2. Kipryjana Jep.	Zimisław.	
15. C.	Teresy Panny.	3. Dyonizya Areop.	Dżierzymir.	Pierwsza kwadra dnia 19. o godz. 9. wieczorem. Jesienne mieniste powietrze, deczcz i słota następują.
16. P.	Gawła Op. Wyzn.	4. Jerofteja S. M.	Drogosław.	
17. S.	Jadwigi wdowy.	5. Charytyny M.	Radysław.	
	Ew. u św. Mateusza w Rozdz. 18. O dłużniku i złośliwym słudze.	O woskresenyju syna wdowy w Naim. Łuka zacz. 30.		
18. N.	D. 21. po Świąt. Poś. k.	6. N. 20. po S. Hł. 3.	Żytysław.	
19. P.	Rozyny Panny.	7. Serhya y Wakha.	Bratumił.	
20 W.	Jana Kantego.	8. Petahyi pr.	Ziemowit.	
21. S.	Urszuli P. M.	9. Jakowa Ap.	Budzisław.	Pełnia dnia 26. o godz. 7. min. 29. wieczorem. Dnie dość piękne następują, ku końcu kwadry, atoli deszcze ze śniegiem.
22. C.	Korduli P. M.	10. Jewłampia M.	Daromiła.	
23. P.	Jana Kap.	11. Fyłyppa Ap.	Przybysław.	
24. S.	Rafała Arch.	12. Prowa M.	Władtymir.	
	Ew. u św. Mateusza w Rozdz. 22. O oddawaniu monety czynszowej.	O rozsijanyi simena. Łuka zacz. 35.		W październiku ubywa dzień od 1. do 31. o godzinę i minut 44. Długość dnia w przecięciu 10. godzin 48. minut.
25. N.	D. 22. po Świąt. Krysp.	13. N. 21. po S. Hł. 4.	Siemisław.	
26. P.	Ewarysta Pap.	14. Nazarya Mucz.	Samomysł.	
27. W.	Frumencyusza.	15. Jewtynii pr.	Lutosław.	
28. S.	Szymona i Judy Ap.	16. Leonhina Sot.	Witomił.	Księżyc oddala się od ziemi dnia 6. a przybliża się dnia 20.
29. C.	Narcyza Bisk.	17. Osyi pr.	Władybóg.	
30. P.	Klaudyusza M.	18. Luky Ewang.	Dalemił.	
31. S.	Wolfganga B.	19. Joiła pror.	Przemysław	

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Październik: 1. pogodnie, 2. i 3. rano mróz i pogodnie 4. i 5. ciepło, 7. deszcz, 8. do 14. dżdżysto i nieprzyjemnie, 15. silny wiatr, 16. cokolwiek śniegu, 20. do 27. deszcz czasem i ze śniegiem pomieszany 29. pogodnie, 30 pochmurno.

Listopad ma dni 30. — November.

Dni tygodniowe	Święta rzymskie	Święta ruskie	Imiona słowiańskie	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.
	Ew. u św. Mateusza w rozdz. 5. O tych którzy błogosławieni.	Jisus izhaniaje złoho ducha. Łuka zacz. 38		
1. N.	D. 23. po S. Wszyst. Św.	20. N. 22. po S. Hl. 6.	Godzimir.	
2. P.	Dzień zaduszny.	21. Haryona prep.	Warcisław.	
3. W.	Bogumiła.	22. Arnekija Jep.	Wsimir.	Ostatnia kwadra dnia 3. o godz. 5. min. 8. popołudniu. Poranki zimne ale pogodne ku końcu kwadry pierwszy śnieg pruszy.
4. S.	Karola Boromeusza.	23. Jakowa Ap.	Chwalisław.	
5. C.	Zacharyasza i Elżbiety.	24. Anefty M.	Mścisław.	
6. P.	Leonarda W.	25. Markiana M.	Sławomir.	
7. S.	Engelberta B. M.	26. Dymytrija M.	Wszewład.	
	Ew. u św. Mateusza w Rozdz. 24. O okropnościach spustoszenia.	O woskreseniju doczki Jaira. Łuka zacz. 39.		
8. N.	D. 24. po Świąt. Op. N.MP.	27. N. 23. po S. Hl. 6.	Żytomir.	
9. P.	Teodora M.	28. Ferentya Mucz.	Sędziwój.	
10. W.	Jędrzeja z Awelinu.	29. Anastazyi Rym.	Bogdar.	Nów dnia 11. o godz. 9. min. 33. rano. Deszcz zimny ulewny, rano gołoledz przy miernym zimnie.
11. S.	Marcina Bisk.	30. Zynowija M.	Ludomir.	
12. C.	Marcina Pap.	31. Płachija Ap.	Spitosław.	
13. P.	Eugeniusza Bisk.	1. Nojemb. Kos. i D.	Nowosław.	
14. S.	Serapiona M.	2. Ankindyna M.	Wszerad.	
	Ew. u św. Mateusza w Rozdz. 13. O nasieniu dobrem i kąkolu.	Kto jest nasz błyżnj. Łuka zacz 53.		
15. N.	D. 25. po Świąt. Leop.	3. N. 24. po S. Hł. 7.	Wodzimir.	Pierwsza kwadra dnia 18. o godz. 4. min. 28 rano. Wiatry dość ciepłe przyjemne osobliwie w południe.
16. P.	Stanisława Kostki.	4. Joannyka Prop.	Przebysław.	
17. W.	Salomei P.	5. Hałaktyona M.	Rodomir.	
18. S.	Eugeniusza B.	6. Pawła Archiep.	Zbisław.	
19. C.	Elżbiety królowej.	7. Jerona M.	Stanisław k.	
20. P.	Edmunda K.	8. Sobor. S. Mich. Ar.	Drogomir.	
21. S.	Ofiar. N. M. Panny.	9. Onysifora M.	Sędzimir.	
	Ew. u św. Mateusza w Rozdz. 13. Królestwo jest podobne ziarnu gorczycznemu i kwasowi.	O bohatym, kotromu nywa mnoho zarodyła. Łuka zacz 66.		
22. N.	D. 26. po Świąt. Cel. P.	10. N. 25. po S. Hl. 8	Sław.	Pełnia 25. o godz. 10. min. 35. rano. Poranki mroźne, ale pogodne przy dość silnej mgle, popołudnie bywają pochmurne.
23. P.	Klemensa Pap.	11. Myny Mucz.	Wszemiła.	
24. W.	Emilii P. M.	12. Ioana Mucz.	Miłowój.	
25. S.	Katarzyny P. M.	13. Ioana Złot.	Darosław.	
26. C.	Konrada Bisk.	14. Fyłypa Ap.	Chwalimir.	W Listopadzie ubywa dzień od 1. do 30. o godz. i minut 11. Długość dnia w przecięciu 9. godzin i 17. minut. Księżyc oddala się od ziemi dnia 3. i 30., a przybliża się do niej dnia 15.
27. P.	Wirgiliusza Bisk.	15. Hiura M.	Lechosław.	
28. S.	Krescentego B.	16. Mafteja Ew.	Tomir.	
	Ew. u św. Łukasza w Rozdz. 21. O znakach na niebie i ziemi.	O mnoho zwannych a mało izbrannych. Łuka zacz. 76.		
29. N.	D. 1. Adwen. Saturnina.	17. N. 26. po S. Hl. 1.	Gościrad.	
30. P.	Jędrzeja Ap.	18. Platona Mucz.	Przemyśl.	

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Listopad: od 1. do 14. dżdżysto i dość zimno, 16 śnieg, 17. do 20. deszcz, 21. do 26. pogodnie, i ciepło jakbyi w lecie.

Grudzień ma dni 31. — December.

Dni tygodniowe	Święta rzymskie	Święta ruskie	Imiona słowiańskie	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.
1. W.	Eligiusza Bisk.	19. Awdia Pror.	Ludosław.	
2. S.	Bibiany P. M.	20. Prokła i Hreh.	Samosław.	
3. C.	Franciszka Ksaw.	21. Wow. Bohor.	Szulisław.	Ostatnia kwadra dnia 3. o godz. 1. min. 47. po południu. Mrozy wielkie przy powietrzu pogodnem, ku końcu kwadry śnieg.
4. P.	Barbary P.	22. Fyłemona Ap.	Wiślimir.	
5. S.	Serafina.	23. Amfilochia Jep.	Lubomiła.	
	Ew. u św. Mateusza w Rozdz. 11. O poselstwie Jana do Chrystusa.	Jisus iscyt w Sabat. Łuka zacz. 26.		
6. N.	D. 2. Adw. Mikołaja.	24. N. 27. po S. Hł. 2.	Spitosława.	
7. P.	Ambrożego B.	25 Kłemensa Pap.	Jarogniew.	
8. W.	Niepokal. P. M.	26. Atyppa Prep.	Ludomyśl.	
9. S.	Leokadyi i Waleryi.	27. Jakowa M.	Boguwola.	
10. C.	N. P. Maryi Loretańskiej	28. Stefana Pr. M.	Wyszosława.	Nów dnia 10. o godz. 9. min. 57. wieczorem śnieg i zawierzucha przy dniach pochmurnych.
11. P.	Damazego Pap.	29. Paramona M.	Radzisława.	
12. S.	Maksentego Op.	30. Andreja Ap.	Wojmir.	
	Ew u św. Jana w Rozdz. 1. O poselstwie żydów do Chrystusa.	Jisus iściłaje 10 prokażenych. Łuka zacz. 85.		
13. N.	D. 3. Adw. Lucyi Otylii.	1. Dek. N. 28. po S.	Wolidar.	
14. P.	Nikazego i Spiridiona.	2. Awwakuma Pror.	Władysława.	
15. W.	Gertrudy Panny.	3. Sofonia Pr.	Sławibor.	
16. S.	Such. Adelaidy P. †	4. Warwary M.	Wolimir.	
17. C.	Łazarza Bisk.	5. Sawwy Osw.	Zdzisława.	Pierwsza kwadra dnia 17. o godz. 1. min. 19. po południu. Mróz dość ostry przy pogodnym niebie. Dobra sanna.
18. P.	Gracyana W. †	6. Nykołaja Nep.	Zyrosław.	
19. S.	Nemezyusza. †	7. Amwrozya Ep.	Wszemir.	
	Ew. u św. Łukasza w Rozdz. 3. O Janie opowiadającym Chrzest pokuty.	Zakchej pryjmaje Jisusa w dom swój Łuka zacz. 94.		
20. N.	D. 4. Adw. Krystyana.	8. N. 29. po S. Hł. 4.	Wścigniew.	
21. P.	Tomasza Ap.	9. Zaczatye Bohor.	Bogumiła.	
22. W.	Zenona M.	10. Myny i Jermoh.	Tomisław.	
23. S.	Wiktoryi P. M.	11. Danyiła H.	Drogomir.	
24. C.	Wig. Adama i Ewy. †	12. Spiridiona Jep.	Sławomir.	
25. P.	Boże narodzenie. †	13. Eustachia S. M.	Godysława.	Pełnia dnia 25. o godz. 4. min. 24. rano. Mrozy cokolwiek folgują przy powietrzu zrestą łagodnym.
26. S.	Szczepana Męcz.	14. Ftyrsa M.	Grzmisława.	
	Ew. u św. Łukasza w Rozdz. 2. W owym czasie dziwili się ojciec i matka.	Jisus zaczynaje uczyty. Maft. zacz. 8.		
27. N.	D. po Boż. Nar. Jana E.	15. N. 30. po S. Hł. 5.	Wróciwój.	W Grudniu ubywa dzień o minut 16. Długość dnia w przecięciu 8 godzin i 20 minut.
28. P.	Młodzianków niew.	16. Abhea Pror.	Radomysl.	Księżyc przybliża się do ziemi dnia 12., oddala się dnia 28.
29. W.	Tomasza Bisk.	17. Danyiła pror.	Godzisław.	
30. S.	Dawida K.	18. Sewastyana M.	Gosław bł.	
31. C.	Sylwestra Pap.	19. Wonyfatia M.	Ludomił.	

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Grudzień: 1. i 2. śnieg, 3. do 8. powietrze niestałe, 10. mróz ostry i śnieg, 12 mróz bardzo ostry 13. i 14. śnieg i zimno mierne, 16. pogodnie lecz zimno aż do 20.; 21. do końca śniegu mało.

Kalendarz żydowski.

Rok u żydów datowany jest od stworzenia świata. Na bieżący rok Ery chrześcijańskiej 1863. wypada część większa roku 5623. a mniejsza roku 5624. takiej Ery. Uporządkowanie ich kalendarza ugruntowane jest na tej zasadzie, że Pascha czyli Wielkanoc przypadać powinna dnia 15. miesiąca Nisan, (który w roku bieżącym 1863. jest 4. Kwietnia), a po tej następuje rok nowy w dni 163. Rok 5623. rozpoczął się dnia 25. Września 1862. z miesiącem Tiżri, a kończy się 13. Września 1863. a miesiącem Elul. Ma więc dni 354. jako rok zwyczajny średni podzielony między miesięcy 12. w porządku następującym.

1863.	Początki miesięcy i świąt		1863.	Początki miesięcy i świąt	
23. Grudnia 1862.	Thebeth 5623.		17. Lipca	1 Ab.	
1. S. 1863.	10. „	Post Obleżenie Jerozol.	25. „	9 „	Post. Spalenie świątyni.
21. „	1 Szebat.		16. Sierp.	1 Elul.	
20. Lutego	1 Adar.		14. Wrześ.	1 Tiżri.	Nowy Rok 5624.
4. Marca	13 „	Post Esthery.	15. „	2 „	Drugie święto nowego Roku.
5. „	14 „	Purim czyli Haman.			
6. „	15 „	Schuschan Purim.	17. „	4 „	Post Gedalija.
21. „	1 Nisan.		23. „	10 „	Swięto pojednania.
4. Kwiet.	15 „	Poczatek Wielkanocy.	28. „	15 „	Pierwsze św. Kuczek
5. „	16 „	Drugie święto Wielkan.	29. „	16 „	Drugie
10. „	21 „	Siódme „	4. Paźdz.	21 „	Palmowe święto.
11. „	22 „	Koniec Wielkanocy.	5. „	22 „	Zgromadzenie czyli koniec kuczek.
20. „	1 Ijar.				
7. Maja	18 „	Szkolne święto (Lag B).	6. „	23 „	Radość z prawa.
19. „	1 Siwan.		14. „	1 Marcheswan.	
24. „	6 „	Zielone Swięta.	11. Listop.	1 Kislew.	
25. „	7 „	Drugie święto Ziel. św.	6. Grudn.	25 „	Poświęcenie świątyni Chanuka.
18. Czerw	1 Thamuz.				
5. Lipca.	17 „	Post; zdobycie świątyni przez Tytusa	11. „	1 Thebeth.	
			20. „	10 „	Post. Obleżenie Jeruzol.

Tylko święta czerwonemi czcionkami oznaczone, są właściwie przykazane uroczystości, w których Izraelitom handlu i interesów sprawować nie wolno.

Uwaga. Święta żydowskie, w których Żydzi na mocy wysokiego dekretu nadwornego z dnia 17. Stycznia 1818, do sądu wołanemi być nie mogą, są następujące:

1. Nowy rok, przez dwa dni.
2. Święto pojednania, przez dzień jeden.
3. Kuczki, przez dwa pierwsze i dwa ostatnie dni świąt.
4. Wielkanoc, podobnież przez dwa pierwsze i dwa ostatnie dni świąt.
5. Zielone świątki, przez dwa dni.

Genealogia panującego cesarskiego austryackiego Domu.

Franciszek Józef I., Cesarz Austryi, Król Węgier i Czech, Lombardyi i Wenecyi, Dalmacyi, Kroacyi, Sławonii, Lodomeryi i Illiryi; Król Jerozolimy itd.; Arcyks. Austryi; Wielki Ks. Toskany i Krakowa; Książe Lotaryngii, Styryi, Karyntyi, Krainy i Bukowiny, W. Ks. Siedmiogrodu; Margr. Morawii, Ks. górnego i dolnego Szlązka, Modeny, Parmy, Piacency i Qwastalii, Oświęcima i Zatora, Cieszyna, Fryulu, Raguzy i Zadry; uksiążęcony hrabia Habsburga, Tyrolu, Kyburga, Gorycyi i Gradyski; Ks. Trydentu i Brüxenu; Marg. górnej i dolnej Luzacyi i na Istryi; hrabia Hohenembsu, Feldkirchu, Bregencu, Sonnenberga itp.; Pan Tryestu, Kotaru i na Marchii windyjskiej; Wielki Woj. województwa Serbskiego itd.; urodz. w Wiedniu dnia 18. Sierpnia 1830., objął rządy austryackiego państwa po abdykacyi swego Stryja Cesarza Ferdynanda I. i zrzeczenia się następstwa tronu swego ojca, Arcyksięcia Franciszka Karola, dnia 2. Grudnia 1848.

Małżonka: **Elżbieta** Amalia Eugenia, urod. 24. Grudnia 1837, córka Maksymiliana Józefa ks. Bawarskiego, zaślubiona 24. Kwietnia 1854.

Dzieci.

a) **Gisela** (Ludwika Marya), u. 12. Lipca 1856.

b) **Rudolf** (Franciszek Karol Józef), następca tronu, wł. pułku piech. nr. 17. ur. 21. Sierpnia 1858.

Bracia Cesarza.

Ferdynand Maksymilian c. k. feldmarszałek-porucznik, vice-admirał marynarki wojennej, wł. 8. pułku ułanów, szef pruskiego 3. p. dragonów, ur. 6. Lipca 1832., zaślub. dnia 27. Lipca 1857. z Maryą **Charlotą** córką króla Leopolda Belgijskiego, urodzoną 7. Czerwca 1840.

2. **Karol Ludwig**, właśc. 7. pułku ułanów, szef ces. ros. 4go Lubowskiego pułku huzarów, ur. 30. Lipca 1833 (owdowiał 15. września 1858).

3. **Ludwig Wiktor**, c. k. pułkownik i właściciel 75. pułku piechoty, ur. 15. Maja 1842.

Rodzice Cesarza.

Franciszek (Karol Józef), Arcyksiąże Austryi, feldm. porucznik i wł. 52. pułku piech., oraz szef 3. ces. ros. pułku grenadierów samogitskich, urod. 7. Grudnia 1802, zrzekł się następstwa tronu po abdykacyi brata Cesarza Ferdynanda I. na rzecz swego syna pierworodnego, Cesarza Franciszka Józefa I., d. 2. Grudnia 1848.

Małżonka: **Zofia**, córka ś. p. króla Bawarskiego Maksymiliana I., urodz. 27. Stycznia 1805., zaślubiona w Wiedniu 4. Listopada 1824.

Rodzeństwo Ojca.

1. **Cesarz Ferdynand I.**, urodz. w Wiedniu 19. Kwietnia 1793.; objął rządy po śmierci ojca swojego Cesarza Franciszka I. dnia 2. Marca 1835., zrzekł się tronu dnia 2. Grudnia 1848.

Małżonka: **Marya Anna**, córka ś. p. Wiktora Emanuela I. króla Sardynii, urodzona 19. Września 1803. zaślubiona 27. Lutego 1831.

2. **Marya Klementyna**, ur. 1. Marca 1798. zaślubiona 28. Lipca 1816. Leopoldowi, królewiczowi sycylijskiemu, księciu Salerny; owdowiała 10. Marca 1851.

Pozostała wdowa po ś. p. Cesarzu Franciszku I. **Karolina Augusta**, córka ś. p. króla Bawarskiego Maksymiliana I., ur. 8. Lutego 1792. zaślubiona w Wiedniu 10. Listopada 1816., owdowiała 2. Marca 1835.

Bracia stryjeczni J. M. Cesarza.

1. *Albrecht*, c. k. jenerał jazdy; właściciel 44. pułku piechoty, urodz. 3. Sierpnia 1817., zaślubiony z *Hildegardą*, córką ś. p. Ludwika, króla Bawarji, urodz. 10. Czerwca 1825.

2. *Karol Ferdynand*, c. k. feldmarszałek-porucznik, właściciel 51. pułku piechoty, urodz. 29. Lipca 1818., zaślubiony z *Elżbietą*, urodz. 17. Stycz. 1821, wdową po Ferdynandzie Arcyksięciu Austryacko-Esteńskim.

3 *Wilhelm*, zastępca wielkiego mistrza zakonu niemieckiego, c. k. feldmarszałek-porucznik, właściciel 12. pułku piechoty i 6. pułku artyleryi, urodz. 21. Kwietnia 1827.

4. *Szczepan*, c. k. feldmarszałek-por. i właśc. 58. pułku piechoty, urodz. 4. Września 1817.

5. *Józef*, c. k. jenerał-major i właściciel 37. pułku piechoty, urodz. 2. Marca 1833.

6. *Leopold*, c. k. feldmarszałek-por. właśc. 53. pułku piechoty, urodz. 26. Czerwca 1823.

7. *Ernest*, c. k. feldmarszałek-por. i właśc. 48. pułku piechoty, urodz. 8. Sierpnia 1824.

8. *Zygmunt*, c. k. jenerał-major i właściciel 45. pułku piechoty, urodz. 7. Stycznia 1826.

9. *Rajner*, c. k. jenerał-major, właściciel 59. pułku piechoty, prezydent rady państwa, urodz. 11. Stycznia 1827.

10. *Henryk*, c. k. jenerał major i właściciel 62, pułku piechoty, urodz. 9. Maja 1828.

Stryj J. C. M. Cesarza. *Maksymilian*, wielki mistrz zakonu niemieckiego w cesarstwie austryackiem, c. k. jenerał artyleryi i właściciel 4. pułku piechoty, urodz. 15. Lipca 1782.

Część astronomiczna.

Zaćmienia w roku 1863.

W roku 1863 przypadają dwa zaćmienia słońca i dwa księżyca, z których tylko pierwsze zaćmienie słońca, i pierwsze księżyca u nas widzialnemi będą. — Zaćmienia te są:

1. Zaćmienie częściowe słońca d. 17. maja, widzialne w większej części Europy, małej części Afryki i Ameryki północnej. Przypada między 4. a 8. godziną popołudniu. Wielkość zaledwie $^1/_3$ część średnicy tarczy słonecznej. Koniec zaćmienia nie będzie mógł u nas być obserwowanym, albowiem słońce tego dnia już o $^1/_2$ 8 god. z widnokręgu znika.

2. Zaćmienie całkowite księżyca w nocy z 1go na 2gi czerwca, widzialne w całej Europie, w części Afryki i zachodniej Azyi. Księżyc ćmić się pocznie około 11tej, a trwać będzie do 2ej.

3. Zaćmienie środkowo-pierścieniowe słońca d. 11. Listopada, widzialnem będzie na Oceanie południowym i w części Australii.

4. Zaćmienie częściowe księżyca d. 25. Listopada, widzialne będzie w Ameryce, wschodniej Azyi i Australii.

Panującą planetą w r. 1863 jest Słońce. Lata Słońcu podległe są zwyczajnie suche i miernie ciepłe.

Słońce jest naszą gwiazdą światłą i stałą, otoczoną licznym pocztem planet i komet, które wszystkie światłem słońca oświecone, około niego krążą w pewnym porządku, czasie i podług pewnych nieodmiennych praw. Zbiór tych wszystkich ciał do słońca należących i około niego krążących wraz ze słońcem, nazywa się *Swiatem słonecznym*. Każda gwiazda stała, własnem światłem błyszcząca, jest słońcem do naszego podobnem, ale tak niezmiernie od nas odległem, iż cała przestrzeń między naszem słońcem i ziemią 20 milionów mil wynosząca, jest niczem względem tej odległości. Najbliższa gwiazda jest 657.700 razy dalej, niż ziemia od słońca. Swiatło w jednej sekundzie przebiegające 42 tysiące mil, dla przyjścia od tej gwiazdy do nas, potrzebuje 10 lat i 3 miesiące. Są także gwiazdy tak oddalone, iż światło dla przyjścia od nich, potrzebuje tysiące lat.

Słońce, źródło światła i ciepła dla całego układu słonecznego, jest środkiem tegoż układu, blisko milion razy większe od wszystkich ciał do niego należących. Średnia jego odległość od ziemi wynosi 20,666,800 mil geograficznych, to jest 400 razy większa od odległości księżyca od nas. Swiatło przebiegające blisko 42 tysiące mil w jednej sekundzie, dla przyjścia od słońca do nas, potrzebuje 8 minut i 13 sekund. Kula armatnia, która ubiega 1500 stóp na sekundę, potrzebowałaby 10 lat dla przebieżenia tej odległości. Słońce jest ciałem tak ogromnem, iż gdyby wewnątrz było wydrążone, a ziemia wraz z księżycem przeniesiona do tego środka, księżyc w takiej jak teraz od nas odległości, nietylko mógłby wolno naokoło ziemi krążyć, ale nadto od księżyca do powierzchni słońca byłoby raz tak daleko jeszcze, jak od nas do księżyca. Bieg, który w słońcu postrzegamy, jest tylko pozorny, i ten jest skutkiem biegu rzeczywistego ziemi. Bieg dzienny pozorny słońca od wschodu na zachód. pochodzi od obrotu ziemi około osi od zachodu na wschód. Powolniejszy zaś bieg, który sprawia, iż słońce coraz innym gwiazdom odpowiada, i w ciągu roku całe niebo przebiega, jest skutkiem rzeczywistego biegu ziemi około słońca.

Średnica słońca jest przeszło 112 razy większa od średnicy ziemi, i wynosi 192,630 mil geograficznych. Obwód równika słonecznego zawiera 604,760 mil geograficznych. Objętość słońca jest blisko półtora miliona razy większa od objętości ziemi. Słońce kończy swój obrót około swej osi we 25 dniach i 12 godzinach. Massa jego jest 359,551 razy większa od massy ziemi, a jego gęstość jest tylko $^1/_4$ gęstości ziemi. Siła ciężkości na powierzchni słońca jest 28,36 razy większa niż na ziemi. Ciało, które na powierzchni ziemi waży funt jeden, na słońcu waży 28 funtów $11^1/_2$ łutów. Na ziemi ciało wolno spadające przebiega 15 stóp w pierwszej sekundzie, na słońcu w tymże czasie ubiega 428,25 stóp paryzkich.

Słońce według wszelkiego do prawdy podobieństwa, jest ciałem przez się ciemnem, lecz otoczonem atmosferą świecącą i ogrzewającą. Niekiedy na świetnej jego tarczy postrzegamy plamy ciemne, są one przerwami czyli otworami w atmosferze świetnej, przez które widzimy samo jądro ciemne słońca. Plamy pokazują się przez dłuższy lub krótszy czas, potem zmieniają swój kształt i położenie na powierzchni słońca, następnie całkiem znikają.

Poradnik domowy i gospodarski.

30 Zasad dla rolnika polskiego.

Każdy człowiek, bez przyswojonych sobie zasad, jest jako podróżny błądzący po różnych manowcach, tym bardziej gospodarz rolny winien wcześniej te zasady przyswoić sobie i wytknąć drogę, którą ma postępować, aby doszedł celu swych życzeń, a tem samem stanie się sobie i współbliźnim użytecznym; zasad tych ma się trzymać pod karą zupełnego bankructwa.

1. **Miej Boga w sercu i wierz w jego błogosławieństwo.**
2. **Zamiłuj powołanie rolnika i poświęć się swemu zawodowi.**
3. **W nieszczęściu nie rozpaczaj; miej jednostajność umysłu.**
4. **Szanuj ludzi rozumnych i nie gardź ich radami.**
5. **Rano wstawaj i dopilnuj, aby inwentarz roboczy przed wschodem słońca był napaszonym.**
6. **Siłę ręczną i sprzężajną, jak największą zapewnij sobie.**
7. **Gnój kładź pod najpewniejsze i zyskowniejsze rośliny.**
8. **Siej oziminę w miesiącu wrześniu, na gnojniejszych rolach do połowy października.**
9. **Siej czystem i zdrowem ziarnem, w rolę czystą, sprawioną, osuszoną i wygnojoną.**
10. **Używaj kosy do sprzętu niskiego, abyś miał wiele słomy na ściółkę.**
11. **Na wydatki roczne miej pieniądze z jednorocznej produkcyi, a na nieprzewidziane kilka listów zastawnych.**
12. **Nie bądź skąpym, lecz oszczędnym w wydatkach, czasie i robociznie.**
13. **Długów się strzeż, siłą własną się podnoś, kredytu jednak rozumnego użyj w gwałtownej potrzebie.**
14. **Bądź rzetelnym i punktualnym w wypłatach.**
15. **Żyj w zgodzie z ludźmi i z sąsiadami.**
16. **Bądź dozornym, przytem oceń pilnego i sumiennego oficyalistę.**
17. **Dbaj o wygodę robotników, o podniesienie ich materyalne i moralne.**
18. **Wyjeżdżaj z domu, gdy tylko pilna zajdzie potrzeba.**
19. **Bądź uczynnym, gościnnym, a zyskasz przyjaciela.**
20. **Budowle stawiaj jak najtrwalsze.**
21. **Gospodarstwo podnoś do najwyższej produkcyi.**
22. **Usuń od siebie wszystkich próżniaków, darmozjadów i nieposłusznych.**
23. **O chorych i biednych we wsi miej szczególną pieczę i staranie.**
24. **Z poręki twojej wykwalifikuj kilku ludzi do kunsztu lub przemysłu.**
25. **O literaturze krajowej nie zapominaj.**

25\. **Dbaj o produkcyę leśną; sadź drzewa, i siej nasiona drzewne dla przyszłych pokoleń.**

27\. **Wyrzecz się kart, trunków i próżnych zabaw.**

28\. **Strzeż się procesów, pieniactwa.**

29\. **Jeśli masz gospodarzy rolnych, oczynszuj, pomóż, abyś miał wdzięczną pomoc w potrzebie.**

30\. **Zagranicznych i podejrzanych ludzi do wsi nie przyjmuj, szczególniej ziemi im nie przedawaj.**

lub żółtawe woszczyny. Posiadają one nietylko twardość potrzebną, ale się nie kruszą tyle, co białe przy nawaszczaniu.

Przy pierwszej rewizji pasieki, ule które nie są w pomyślnym stanie, oznaczają się umówionemi znakami: utrata matki, brak miodu, bezsilność osady i wszystko co tylko podejrzanem się okaże, oznacza się na wszystkich ulach, tak żeby po tych znakach z łatwością można było poznać, gdzie i jaką nieść pszczołom pomoc należy.

Zdarza się, że po wystawieniu pszczół z zimowiska czyli ze stebnika, znowu następuje niepogoda; wtenczas wszystkie słabe roje z ulami napowrót należy wnieść na miejsce, gdzie zimowały, albo przynajmniej te z nich, które miodem karmić potrzeba. Silne zaś roje, wraz z ulami, bez niebezpieczeństwa zostawić można na otwartem powietrzu, lecz należy pozatykać wyloty i pozalepiać wszelkie szpary, ażeby pszczoły zwiedzione ciepłem pasieki, zwykle osłonione od wiatrów, nie puszczały się w pole i nie zginęły od zimna.

Jeżeli nie ma nadziei na ciągłą i długotrwałą pogodę, i kto na stebnik przeznaczył miejscowość niezbyt odległą od pasieki tak, że jest możność prędkiego przeniesienia pszczół do pasieki, to aby korzystać z pierwszego dogodnego dnia dla obejrzenia i oczyszczenia ulów, potrzeba wystawić je nie wprost do pasieki, ale nieopodal od miejsca, gdzie zimowały, i tam zrobić przegląd, to pszczoły tu przyzwyczają się do lotu, przynajmniej te, które tego potrzebują. Przed wieczorem zaś, kiedy pszczoły przestaną wylatać z ulów, zatkać wyloty i pozostawić je tak do czasu nadejścia pory dogodnej, w której możnaby je przenieść do pszczolnika. Krótkie wylatania pszczół nie dają im możności przywyknąć do nowego siedliska, tym bardziej, że w następujących dniach będą one zamkniętemi; przez to zyskuje się czas do spieszniejszego odświeżenia ulów i oczyszczenia się pszczołom, co dla nich jest rzeczą bardzo ważną i korzystną. Przez to można również wstrzymać upadek tych ulów, gdzie pozostało mało miodu, zapobiegłszy w właściwym czasie temu niedostatkowi.

Niektórzy pszczolarze mogą zrobić uwagę, że dodawanie miodu, mogłoby się odbywać w zimowych pszczół stanowiskach — w zimie; lecz uważamy ten sposób karmienia pszczół za bardzo niedogodny w pszczolnictwie; zasady naszego widzenia rzeczy, wyłożemy na właściwem miejscu.

Naloty i zmalałe roje.

Jak tylko zostaną pszczoły wystawione ze stebnika czyli z zimowiska, to one, jeżeli jest czas pogodny, natychmiast zaczynają wylatać z ulów i krążą nad niemi; — przytem pszczoły starają się zauważyć miejsca swoich ulów, dość jest dla nich jednego dnia lub dwóch najwięcej przy sprzyjającej pogodzie bez wiatru, do odbycia tej czynności, którą *Lubieniecki* „obleceniem się" nazywa. Z tego powodu, jeżeli wystawia się z zimowiska nierazem całą pasiekę, t. j. nie w jednym dniu, to prędzej wyniesione pszczoły, lepiej znać będą swoje miejsca, aniżeli te, które na drugi dzień co tylko wyniesione zostały. Jeżeli obok tego pierwsze ule są silne, to one bez kwestji jeszcze silniejszemi się staną, albowiem pszczoły z później wyniesionych ulów do nich przystają podczas oblatania i przegry. Z tej przyczyny trzeba wziąść sobie za prawidło, że jeżeli nie można całej pasieki naraz wystawić w dniu jednym, to najprzód należy wynosić ze stebnika ule ze słabszą osadą, ochraniając je od wiatru.

Głównym powodem powstawania *nalotów* bywa wiatr.

Pszczoły skutkiem budowy swych skrzydeł, nie mogą latać z wiatrem, to jest tak, żeby on dął z tyłu, albowiem od tego skrzydła ich uległyby uszkodzeniu, skutkiem też tego, pszczoły podczas wiatru często wywijają koziołki i często daleko zbaczają z właściwej drogi. Nie znając zaś dobrze stanowisk swoich ulów, podczas pierwszych oblatań z łatwością gubią swe mieszkania i wchodzą do cudzych, i to tem ochotniej, gdy w tych ostatnich zobaczą pszczoły z innych przybywające ulów. Naloty te zazwyczaj mają miejsce w tej części pasieki, z której wiatr wieje. Ule, które w ten sposób zwiększą swą osadę, nazywają się *nalotami*. Naturalnie, że skutkiem powstawania nalotów, innych ulów osady się zmniejszają, a gdzie zmniejszenie to jest znaczniejsze, to taki ul czyli raczej rój albo *osada* jego, jest *zmalałą*. Tak naloty jak i roje zmalałe, zostawione dowolnie samym sobie, z łatwością giną. Pierwsze z powodu, że przy stosunkowo wielkiej ilości pszczół, w prędkim czasie cierpią niedostatek żywności to jest miodu, nadto przy ciepłej pogodzie od ciasnoty robi się w ulu duszno, przez co miód wydając mocniejszy zapach, staje się powodem zwabienia rabusiów; niemniej ciasnota sama jest przeszkodą ku należytemu wykonywaniu pracy, tak że naloty nie są w stanie w zupełności korzystać z obfitości miodobrania (z soków miodnych w kwiatach zawartych), jeżeli takowe z wiosną obfitem będzie. Nakoniec od ciasnoty powstać może w ulu taka duszność, że plastry obrywać się będą, gniotąc większą część osady w ulu.

Drugie to jest zmalałe roje, giną skutkiem małej liczby pszczół. Nie są one w stanie obronić się rabusiom; mała ilość pszczół nie może wypielęgnować, to jest ogrzać jajek złożonych przez matkę, ztąd zalążki skutkiem zimna umierają i następnie gniją, skutkiem czego powstaje w ulu choroba zgnilcem nazwana. Lubo ten zgnilec nie

jest zaraźliwy dla innych osad pszczolich, ale swą własną zniszczy zupełnie. Nakoniec jeżeli rój zmalały niepopadnie dopiero wypowiedzianym wypadkom, to niezawodnie opóźni rójkę swoją. Matka chociażby posiadała dobre przymioty, nie może składać jajek więcej nad to, ile robocze pszczoły są w stanie pokryć, ogrzać i następnie czerw wykarmić. Kiedy to ograniczenie matki ma miejsce, to ona obrażona w najświętszych macierzyńskich uczuciach, staje się niecierpliwą i z boleścią całej osady, wylatuje z ula zupełnie i najczęściej ginie. Z tej przyczyny ważną staje się w pszczolnictwie czynność usunięcia się nalotów i rojów zmalałych, ich zrównanie albo jeszcze lepiej u przedzenie tego. W tym ostatnim celu postępowanie jest następujące:

Zapobieganie tworzeniu się nalotów.

W pierwszym zaraz dniu wystawiania pszczół ze stebnika, kiedy jedni są zajęci ich oglądaniem, drudzy zważać powinni na oblatywanie się pszczół, a jeżeli spostrzegą że do któregokolwiek ula gromadzi ich się za wiele, a gdy zwłaszcza osada jego i tak jest silną, to powinno się natychmiast ul zamknąć i trzymać go w tem położeniu, dopóki przylatujące pszczoły odpędzone od jednego ula, przelatują do drugiego również silnego, wtedy i z tym ostatnim tak samo postąpić należy jak z poprzedzającym. Dokładne wypełnienie tej czynności wstrzyma powstawanie nalotów, lubo z drugiej strony trudno jest w zupełności przeszkodzić ich tworzeniu się, lepiej jednak mieć kłopot z mniejszą ich ilością, aniżeli z większą. Jeżeli zaś do którego ula naleci tak wiele pszczół, że powstaje niebezpieczeństwo z jego zamknięcia, skutkiem którego mogłaby powstać w ulu duszność grożąca zawaleniem się robocie, to z takim ulem należy postąpić wedle zasad, o których zaraz mówić będziemy.

Zrównanie rojów zmalałych z nalotami.

W przeciągu pierwszych dwóch dni po wystawieniu ulów ze stebnika, można ubrać pszczół z ula nalotowego łyżką albo lekkim czerpaczkiem, który w tym celu zrobić można bardzo prostym sposobem. Bierze się kawałek kory brzozowej i skręca się z niej w postaci ostrokręgu ściętego w formę *a*, której otwór w średnicy wynosi około 5 cali.

Ten ostrokręg z kory brzozowej, przymocowywa się do rączki *b*, która jest zwykłym kijem na 18 cali długim. Czerpaczki te z tego względu są dogodne, że są nadzwyczaj prostej budowy, odnośnie tak do roboty jak i materjału. Najgłówniejszą jednak ich zaletą jest lekkość. Lekki czerpaczek nie dusi pszczół przy ich zbieraniu, a jeżeli nieostrożnie upadnie na rój, to prawie żadnej mu szkody nie wyrządzi. Lecz czerpaczkiem



Przyrząd do zbierania pszczół.

w ogóle wtedy tylko można zbierać pszczoły, kiedy one wiszą w postaci winnego grona; jeżeli zaś zbiły się one pomiędzy robotą pszczolą, lub z jakiejkolwiek innej przyczyny, nie można działać opisanym wyżej czerpaczkiem, to wtedy w celu zbierania pszczół używa się suszu niekruchego. Pokropiwszy ten susz sytą i położywszy go na spodzie ula, pszczoły natychmiast obsiędą go i utworzą wielką kupę. Wtenczas należy wyjąć susz razem z pszczołami z ula i włożyć to wszystko do skrzyneczki rojnej; czynność tę przedłużać należy dotąd, dopóki nie ubierze się z ula tyle pszczół, ile ubrać należy; następnie skrzyneczkę rojną umieścić należy w ciemnem, chłodnem miejscu, włożywszy w nią przedewszystkiem kawałek miodu w plastrze. Na drugi dzień przed zachodem słońca, pszczoły w skrzynce rojnej zamknięte, należy rozmięszać w ulach, które słabe posiadają osady. Może się zdarzyć, że pszczoły w przeciągu jednego dnia, nie zdołają jeszcze zapomnieć ula, z którego wzięte zostały; z uwagi na to przedewszystkiem, należy zrobić doświadczenie z jednym ulem, i jeżeli przydane mu pszczoły, nie będą się rozlatywać, lecz ochotnie przyswoją sobie nową dla nich siedzibę, to wtedy i z pozostałemi pszczołami w innych ulach można zrobić to samo. Należy zauważać, że pszczoły rozlatują się bardzo łatwo, dlategoteż rozmieszać je należy po ulach przed zachodem słońca, wtedy właśnie, kiedy pszczoły zazwyczaj zabierają się na nocleg. Jeżeli zaś pszczoły zgromadzone w skrzynce rojnej, nie zdołały zapomnieć o swej matce w przeciągu jednej doby, to trzymać je należy tamże dwa lub trzy dni nawet.

Rozmieszanie pszczół odbywa się w sposób następujący: Należy otworzyć niższy przedział ula, który chcemy zasilić pszczołami i potrzeba na dnie jego umieścić przyrząd przepuszczający, wyobrażony na następnej figurze, który składa się z deseczki długości około pięciu ćwierci cała i szerokości około 12 cali. Do bocznych kończyn tej deseczki, przypasowane są dwie wązkie deszczki (szerokie na 4 cale), przez co powstaje podobieństwo długiej skrzyneczki albo żłobka. Żłobek ten,

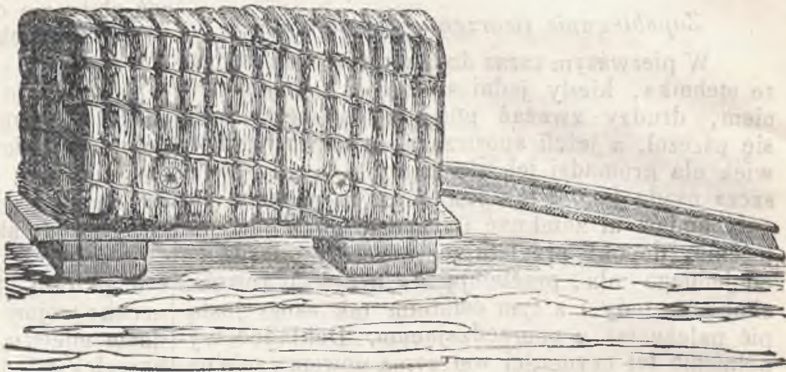
jak już powiedziano, należy włożyć jednym końcem do ula, a pod drugi podesłać kawałek płótna i wsypać do żłobka po troszce pszczół z kosza, uderzając przytem w wierzchni koniec żłobka kijkiem. Pszczoły przesiedziawszy dobę albo dłużej bez matki, i nieprzyzwyczaiwszy się jeszcze bardzo do tej, od której je oderwano (z ula z nalotami), będą zadowolone z każdej, jaką tylko zobaczą i z ochotą wejdą do ula, przyczem wydają one szczególniejszego rodzaju ciche brzęczenie, wyrażające jakoby prośbę; często się zatrzymują i skrzydła podnoszą. Prośba ta częstokroć bez żadnych innych pomocniczych środków, sprawia to, że pszczoły w ulu osiadłe z ochotą przyjmują nowo-przybywające towarzyszki. Jeżeli zaś pszczoły prosto do ula są wrzucone, tak że nie miały czasu wyprosić sobie przytułku u pszczół osiadłych gospodarzy, to zwykle te ostatnie wycinają (zagryzają) nowych przybyszów. Tylko podczas obfitego miodobrania pszczoły osiadłe z ochotą przyjmują przybyszów. Dla większej jeszcze ostrożności, przy łączeniu pszczół należy jedne z nich to jest osiadłe, z lekka dymem podkurzyć, a osadzane nowo nieco sytą miodową pokropić. Ostatni środek bardzo pomaga; pszczoły w ulu osiadłe rzucają się na przybyszów, spotykają na nich zdobycz i z radością się łączą z gośćmi.

Można również dla zrównania rojów zmalałych z nalotami, przestawiać ich ule, to jest na miejscu ula z nalotami, postawić ul z rojem zmalałym i na odwrót. Sposób ten dobry jest ze względu, że jest prosty i wypełniony jednocześnie, stać się może skutecznym. Współczesność takiego przestawiania należy zastósować do oblatywania się pszczół, to jest, kiedy to oblatanie o tyle już trwało i udało się, że pszczoły zdołały już zupełnie przywyknąć do miejsc, na których ich ule są ustawione. Zdarza się, że po upływie dwóch lub trzech dni pszczoły już uskuteczniły swoje oblecenie, a niekiedy i w przeciągu tygodnia jeszcze nieodbyły tej czynności. Na to przeto baczyć należy przy zastosowaniu ostatniego sposobu.

W tem miejscu uważamy za rzecz konieczną nadmienić, że najstósowniejszą odległością jest 8 łokci pomiędzy rzędami ulów, a 4 łokcie pomiędzy ulami w każdym rzędzie. Ciaśniejsze rozmieszczenie przedstawia wiele niedogodności.

Podczas pierwszego oblatania, pszczoły z łatwością mogą się zbijać pomiędzy sobą, skutkiem czego więcej powstaje rojów zmalałych i nalotów; podczas rójki również powstać może zamieszanie, częściej przy ciasnem ustawieniu ulów, jak przy przestronniejszem.

Kiedy się przenosi naloty do rojów zmalałych, to zwracać należy uwagę na okoliczność, kiedy dwa roje zmalałe mieszczą się w ulach ustawionych w jednym rzędzie. W takim razie należy przenieść tylko jeden z nich i to słabszy, drugi zaś umieścić na miejscu przeniesionego. Pszczoły z ostatniego przejdą prawie wszystkie do pierwszego i przez to mogą go poprawić.



Przyrząd do przepuszczania pszczół.

Niektórzy pszczolarze być może, że przypuszczać będą, że nowo-przybyłe pszczoły zatną matkę w tym ulu, do którego się ich przyłącza. Na to możemy odpowiedzieć stanowczo, że nie ma się czego obawiać. Pietnaście już lat minęło, jak piszący w sposób opisany uskutecznia porównanie rojów pomiędzy sobą, a ani razu wypadek ten nie miał miejsca. Zdarza się wprawdzie, że pszczoły zagryzają matkę, lecz to się zdarza w innych wypadkach, a mianowicie kiedy obce pszczoły napadają na ul, to jest kradną miód, lub też kiedy osierociałemu rojowi daje się matka bez zachowania potrzebnych ostrożności, okaleczała, a nawet choćby i zdrowa, albo nakoniec jeżeli w ulu, który posiada już matkę, niespodziewanie zjawi się druga.

Na tem zakończamy opis wiosennych zajęć w pasiece — bo dalsze, jak postępowanie z czerwiem, jego karmienie, rójka i tp. wkraczają już w granice zajęć letnich pszczolarza.

S. Szp....

Owady rolnictwu szkodliwe.

Podobnie, jak każda rzecz na świecie, tak ma także i rolnictwo swych przyjaciół i nieprzyjaciół naturalnych, to jest takich, którzy bez chęci i woli zrobienia rolnikowi na złość, przecież rozliczne psoty już na sam rozkaz swego popędu przyrodzonego mu wyrządzają. Pominąwszy innych, chcę tutaj skreślić tylko tych naturalnych rolnictwa nieprzyjaciół, którzy do olbrzymiej gromady owadów (insektów) należą.—Celem zaś łatwiejszego przeglądu i uniknienia wszelkich możebnych zagmatwań, pójdę w dalszym toku mowy tym porządkiem, jaki zoologia przyjęła.

A. Z rzędu owadów tęgopokrywowych (insecta coleoptera):

1.) *Chrząszcz maik* (Scarabaeus melolontha, Maikäfer). Najpospolitszy ten owad jest znany powszechnie z ciemno-gniadych pokryw, czarnego brzucha i z trójkątnych białych plam po obu bokach tylnej części ciała. Samiczka bywa zazwyczaj nieco lepszej tuszy od samca, i ma li po 6 piórek w każdym rożku czucia, podczas gdy ich samczyk zawsze po 7 liczy. W maju wyłazi ten chrząszcz ze ziemi i lata gromadnie wieczorami około drzew liściowych, których liśćmi się żywi siedząc na nich przez cały dzień. Jeżeli zaś po jego wyjściu ze ziemi mocne przymrozki się jeszcze wydarzą, natedy chroni się na czas ich trwania znowu we swe zimowe leże. Pod koniec maja parzą się te chrząszcze, a zapłodnione samiczki zakopują się na kilka cali w ziemię, aby w tem ukryciu 18 do 20 żółtawych jajek złożyć. Dokonawszy tego, wyłażą samice ze ziemi i nikną niebawem wraz ze samcami. Jak więc z tego widzimy, żyje ten owad tylko przez jeden miesiąc jako doskonały chrząszcz, gdy przeciwnie życie jego w stanie gąsienicy i poczwarki nierównie jest dłuższe. W kilka bowiem tygodni wyłażą z wyżrzeczonych jajek żółtawo-białe sześcionożne gąsieniczki, które pędrakami (Engerlinge, Ackerwürmer, Glimen) lud nasz nazywa, a które chodzące za pługiem psy i wrony z chciwością pożerają. Te to pędraki mają przy swym czerwonawym łbie nożycowatą paszczę, a sam tylny koniec ich ciała jest klinowato zakończony i sinej barwy. Przez 4 do 5 lat pozostają te gąsienice w ziemi, rosnąc coraz bardziej i potrzebując w miarę swojego wzrostu coraz większej ilości pokarmu. Nareszcie skoro pod koniec tego, jak na owady długoletniego, przeciągu czasu pędraki owe półtora cala długości doszły, przeobrażają się w dosyć twarde poczwarki, z których w maju doskonałe już chrząszcze wylatują, ażeby (jak wyżej powiedziałem) krótko tylko na powierzchni ziemi życiem owadów pożyć i po odbyciu zapłodnienia oraz po zniesieniu jaj; przepaść na zawsze bez wieści.—Przez pięć więc blisko lat żywią się żarłoczne pędraki podjadanymi korzeniami roślin gospodarczych, a potem objadają jako chrząszcze przez cały miesiąc liście na drzewach. Łatwo tedy pojmie i obliczy każdy szkodliwość tego owadu, a zarazem będzie uwielbiał przezorność Opatrzności, że w naturze i żywioł przeciwny, tj. niszczący, zaszczepiała, który psy, wrony, kruki, krety, myszy polne, świnie i drób do pożerania tak tych pędraków, jakoteż i samych chrząszczów, nakładania.

1.) *Chrząszcz ogrodowy* (Melolontha horticolla, Gartenkäfer) jest od chrząszcza maika trzy razy mniejszy. Ciało ma czarne; pokrywy skrzydłowe koloru cynamonowego; tarczę piersiową zielono i błękitnie się mieniącą; rożki na głowie koloru rdzawego z czarnemi pałeczkami. Zaraz po św. Janie pojawiają się te chrząszcze w znacznej liczbie, a przez cały miesiąc lipiec i sierpień można je widzieć, jak we dnie na krzewach róży, na liliach i kwiatach drzew owocowych po ogrodach siedzą. Pod koniec sierpnia parzą się, samiczki kładą jajka w ziemi ogrodowej, a po odbyciu tej czynności nikną zupełnie. Gąsienice czyli pędraki tego chrząszcza zrządzają w rozsadach kapusty, brukwi, kalarepy i tp. przez to znaczne bardzo szkody, że korzonki tych młodych roślinek podgryzają. Zarówno znaczne szkody czyni ten owad już jako chrząszcz przez objadanie listków na różach i przez zupełnie psucie kwiatów na drzewach owocowych. Wrogami tego chrząszczyka są ptaki owadożerne i drób domowy.

3.) *Mącznik młynowiec* (Tenebrio melitor, Mehlkäfer) jest nieco nad pół cala dłuższy i dosyć smukły. Z wierzchu ma kolor czarny a ze spodu kasztanowato-brunatny; pokrywy jego skrzydeł są prążkowane, a rożki do wąsa podobne. Zazwyczaj znajduje się po młynach, piekarniach i składach mąki lubiąc siadywać na podłodze w takich zakącikach, które są ciemne, wilgotne i mąką, otrębami oraz śmieciami zanieczyszczone. Na wiosnę parzą się te owady, poczem samiczki do pak, skrzyń, sąsieków i innych t. p. schowków w mąkę włażą i tam swe jajka kładą. Z tych jaj wyłażą niebawem brunatno-żółte, na 1 cal długie, cienkie, a twardą, połyskującą i śliską powierzchnią okryte gąsienice, które pospolicie robakami mącznymi (Mehlwurm) nazywane bywają i jako najulubieńszy przysmak słowików powszechnie są znane. Te gąsienice żyją przez kilka miesięcy w mące, żywiąc się nią, a skoro 4 razy swą skórę zmienią, kurczą się do półcalowej długości i przeobrażają się bez żadnej osłony we własnej skórze w poczwarki, z których doskonały owad wyłazi i pozostawszy w mące, niezmiernie ją je i w niej swój ród dalej rozmnaża.—Wszel-

kie przeto młynarskie, piekarskie, handlarskie i spiżarniowe składy mąki doznają wielkiego ubytku od tego owadu, który tak w stanie gąsienicy, jako też i doskonałego owadu, wyłącznie tylko nią się żywi. Prześladowcami jego istnienia są słowiki, inne ptaszki owadożerne, a nareszcie drób domowy, ten istotny obrońca w tej mierze!

4.) *Ziarnowiec grochojad* (Bruchus pisi Erbsenkäfer) ma ciało podłużne jajowate; pokrywy skrzydeł czarne, biało upstrzone; tył ciała biały z dwoma czarnemi plamami; rożki przed oczy nagięte, nitkowate lub ząbkowane, na końcach zgrubiałe; ryjek krótki, szeroki, płaski; wargę górną i głaszczki wyraźnie widzialne. Północna Ameryka, a mianowicie Pensylwania i Kanada są ojczyzną tego owadu, który ztamtąd najpierw do Włoch i Turcyi europejskiej, a następnie z Turcyi do Węgier, z Węgier do Morawii, Czech, Szlązka i Galicyi się przeniósł. Na polach grochem obsianych, pojawia się ten Ziarnowiec naówczas, gdy groch kwitnąć zaczyna; parzy się, poczem samiczka w kwiatek włazi i swe jajka tam składa. Z tych jaj wyłażą po upływie kilku dni gąsieniczki, które w powstałem dopieroco z kwiatka strączku tkwią, a skoro ziarneczka grochowe się zawiążą, zaraz w nie włażą. W ziarnkach rosną tedy razem ze strączkiem te gąsienice i żywią się wnętrzem ich, a skoro zupełnie wyrosną, wygryzają się ze ziarn, które przezto dziórawemi („robacznemi") zostają, i wyłażą, by w rozpadlinach drzew lub ziemi przeobrażenie poczwarkowe przez zimę odbyć, a następnej wiosny dojrzałym owadem wylecieć.— Zraszanie grochu przed siejbą wodą, w której trochę witryolu rozpuszczono, ma być pomocnym środkiem przeciwko tej klęsce, dla jakiej w niektórych okolicach uprawę tej rośliny zupełnie zaniechać musiano.

5.) *Pędrak zbożowy* (Apion frumentarium) nazywany także i „pędrakiem czerwonym", jest malutkim owalnym chrząszczykiem; ma tarczę piersiową kropkowaną, a pokrywy skrzydłowe czerwone i w pozdłuż porysowane. Prosto od pyszczka wychodzi naprzód trąbka długa walcowata, od której rożki na boki się rozchodzą. Samiczka przewierca rzeczoną trąbką czyli ryjkiem ziarnka pszenicy i żyta i wtyka w ich środek jajka, z których się gąsieniczki wylęgają i zaraz ten otwór, ryjkiem matczynem w łupince ziarnka zrobiony, kleistą wilgocią zalepiają. Będąc wewnątrz ziarka tak dobrze ukrytą, iż jej nawet wcale spostrzedz tam nie można, żywi się gąsieniczka mąką ziarna, a skoro ją aż do tyla wyje, iż tylko sama łupina ziarnowa pozostaje, naówczas przeobraża się w poczwarkę. Ta leży spokojnie we wydrążonem zupełnie ziarnku póki się z niej dojrzały chrząszczyk nie utworzy, który zazwyczaj w czerwcu na świat się wygryza i wylata, by rolnikowi ziarno psuć. Chrząszczyki te mnożą się niezmiernie, albowiem jedna samiczka według obliczeń badaczów w 1 roku w 6000 potomstwa rozrodzić się może. W spichlerzach i innych wszelkich składach żyta i pszenicy bywają nieraz wielkie czeredy tych owadów nagromadzone, a najostrzejsza zima nie może ich wyniszczyć, jeżeli przed nią w szpary i rozpadliny ścian schronić się potrafią. Z tego pojmie każdy, jak wielki uszczerbek w ziarnie ten owad tam przynosi, gdzie się raz zalęgnął! Pilne szuflowanie zboża i czyste powietrze, oraz przewiewność spichlerzów zaleca wielu jako środek zaradźczy przeciwko tej klęsce, lecz ja nie wierzę zgoła w skuteczność tego, gdyż jeżeli się ten chrząszczyk do którego spichlerza sprowadzi, potrafi się przy najczyściejszem powietrzu i mimo najczęstsze szuflowanie zboża parzyć i jajka w ziarnka wtykać. Prędzej dałbym przeto wiarę temu, że chmiel świeży, mocno pachnące siano, liście tytoniowe, nieżywe raki i inne t.p. rzeczy, swoją wonią ze zabudowań zbożowych tych natrętnych szkodników wypłoszyć są w stanie.

6.) *Kalandra zbożowa* (Calandra granaria) jest chrząszczykiem wązkim a długim, kształtu jajowatego spłaszczonego. Jej pokrywy są płaskie i brunatnego koloru, a tułów punkcikowany i tak długi jak ony. Rożki ma ten owad po bokach sporego ryjaka osadzone i z 8 stawów złożone. Prócz tego wszystkiego znamionuje Kalandrę jeszcze także i bardzo powolny chód. Samica składa swe jajka podobnie, jak samica Pędraka zbożowego po jednemu w ziarka zbożowe, które w tym celu poprzednio wspomnionym ryjakiem nadwierca. Z tychto jaj wylęgają się i żyją wewnątrz ziarn gąsieniczki, mające główki rogowe i jak na ich wzrost potężne żuwaczki. Gdy zaś wnętrze ziarna do tyla wyjedzą, że z niego li sama osłaniająca je łupina pozostanie, na tedy przeobrażają się w poczwarki, a przeszedłszy z takowych w dojrzałe już owady, wygryzają się na świat. Zważywszy zaś, że ten owad według pilnych dociekań z jednej pary w 20,600 indywiduów rozrodzić się może, i że tak w stanie gąsienicy, jakoteż i dojrzałego już owadu, wyłącznie tylko ziarnem zbożowem się żywi, obliczymy łatwo, jak okropne zniszczenia on w zbożach czyni i, jak wielce jest przeto w rolnictwie szkodliwym! Środków niszczących tego szkodnika, nie znamy jeszcze dotąd.

7.) *Skoczozłotka kosmatka* (Haltica oleracea) jest ładnym chrząszczykiem kształtu szeroko-owalnego. Ma 3 linie długości, a pokrywy punktowane i albo zielono-niebieskie albo metalicznie-zielone. Jej rożki bywają tak długie, jak połowa całego ciała. Najczęściej a nieraz i bardzo wielkiej ilości można widzieć ten owad na liściach młodej

kapusty, którą się zarówno jak liśćmi brukwi i wszystkich innych do rodziny kapust (brassica oleracea) należących roślin, żywi i znakomite w nich nieraz szkody wyrządza. Pewnych środków nie ma jeszcze przeciwko tym owadom, które tylko od ptaków owadożernych najpewniej wyniszczane bywają.

8.) *Wołek zbożowy* (Curculio frumentarius, Rüselkäfer, Kornkäfer) jest małym, bo tylko 1/8 cala długości mającym chrząszczykiem. Ciało ma kształtu okrągławego, a pokrywy koloru czarnego. Skrzydeł nie posiada pod pokrywami żadnych, a z tej przyczyny nie może latać, lecz chodzi tylko bardzo szybko. Przed pyskiem znajduje się u tych owadów grubszy przy końcu niż w środku ryjek, na którym rożki w kształcie guziczków są osadzone. Na wiosnę parzą się Wołki, poczem samiczki za pomocą swych ryjków w ziarnkach zbożowych dziurki wywiercają i swe jajka weń kładą. W 8 do 12 dni wylęgają się z tych jajek białe gąsieniczki ze żółtemi główkami, które przez miesiąc wnętrzem ziarnka się żywią a następnie w poczwarkę się przeobrażają. Gdy zaś epokę poczwarek we wydrążonych ziarnach przebędą, wygryzają w łupinie ich odpowiedniej wielkości otwory i wyłażą na świat jako dojrzałe już owady. W stanie dojrzałych owadów nie żywią się wprawdzie Wołki ziarnem, lecz pomimo tego zrządzają przecież niezmierne szkody w zbożach po spichrzach i składach, skoro z jednej pary w przeciągu pięciu miesięcy do 6000 indywiduów namnożyć się może, a skoro każde z nich w stanie gąsienicy jedno ziarnko zbożowe zepsuć musi zupełnie. Przez zimę zaumierają te chrząszczyki w szparach ścian budynków zbożowych. Wysmarowanie sąsieków pospolitą terpentyną lub dziegciem ma ten owad odstręczać.

9.) *Miastka pospolita* (Mordella aculeata, Stachelfloh), jestto mały chrząszczyk, posiadający pokrywy czarno mieniące się z bardzo krótkimi brunatnymi włoskami. Jego różki są mniej więcej proste i nad oczami osadzone, a głaszczki szczękowe haczykowate i stosunkowo dosyć wielkie. U samic znajduje się przewód jajowy w kształcie kolca wydłużony, który się stał przyczyną wyżej przytoczonej niemieckiej nazwy tego owadu.— Chrząszczyk ten żyje na listkach młodych warzyw a szczególniej tych, które w botanice pod nazwiskiem roślin baldaszkowatych (umbeliferae) są objęte, przezco wielkie nieraz szkody zrządza. Samica zaś składa jajka w zepsute drzewo, gdzie wylęgłe gąsienice odpowiedni pokarm znajdują i tak długo tam pozostają, dopóki dojrzałym owadem się nie staną.

10.) *Stonka pchła* ziemna (Chrysomela oleracea, Erdfloh) ma ciało szerokie podługowate; tarczę szyjową od pokryw cokolwiek węższą; pokrywy zielono-czarne; a różki paciorkowate, przed oczami osadzone i ku końcom grubsze. W maju, a jeżeli wiosna jest wczesna, to już i w kwietniu, wyłażą te chrząszczyki ze ziemi, w której przez zimę schronione siedziały, i snują się gromadami za korzonkami i listkami młodych rozsad kapuścianych, brukwianych, kalarepianych, za młodymi szparagami, kalafiorami, burakami, rzepakami i innymi t. p. roślinami. Niebawem parzą się, a samiczki kładą jajka na odspodniej stronie listków tych roślin W krótkim czasie wyłażą z jaj gąsieniczki, które te liście okropnie objadają, a po 14 dniach na nich się oprzędają jako poczwarki i wnet dojrzałymi chrząszczykami się stają. Od początku maja objadają tedy aż do końca czerwca nietylko same stonki, ale i ich gąsienice, najokropniejszym sposobem tak liście, jakoteż i korzonki wyżrzeczonych roślin, które przeto częstokroć tak dalece bywają zniszczone, że nawet zgoła co zbierać nie ma! W końcu czerwca chowają się te owady wraz z młodym swoim przypłodkiem po części w ziemię a po części w rozpadliny drzew, aby tam przezimować a zaraz z brzaskiem wiosny na strapienie rolnika znowu wyruszyć. Środków przeciwko temu owadowi zarówno, jak i przeciwko poprzedzającemu, można się po różnych— a szczególniej po niemieckich książkach nieledwie tysiącami naczytać, wszelako po tem wszystkiem, można taki koniec końców wyciągnąć: że je jedynie tylko dziób ptaszków owadożernych istotnie wytępia.

B. Z rzędu owadów prostoskrzydłych (insect. orthoptera).

1.) *Podjadek turkuć* (Grylotalpa vulgaris. Maulwurfsgrille, Erdkrebs) bywa od pospólstwa mylnie „niedźwiadkiem lub kruczkiem" nazywany. Ma przeszło 2 cale długości a 1/2 cala grubości: jego głowa jest mała podłużna, a na niej znajdują się 4 grube krótkie macki, 2 długie nitkowate rożki, oraz 2 wielkie i 3 małe oczy. Kształtem podługowatego swego ciała jest podobny do pancerza u raka; jego brzuch składa się z 9 obrączek i ma 2 długie kolce z tyłu; kolor jego ciała trzyma środek pomiędzy orzechowym a kawowym. Nogi tylne ma Podjadek najdłuższe, środkowe najkrótsze, zaś przednie bardzo szerokie— mocnymi i ostrymi pazurami uzbrojone i do przednich nóg kreta podobne, a nawet służą mu na ten sam cel, co i kretowi. Pokrywy skrzydłowe ma krótkie i wązkie, chociaż jego skrzydła w locie bardzo szerokiemi się wydają.—Przez tarcie pokrywami wydają te owady brzęczący głos.—Na wiosnę parzą się Podjadki, poczem samica 300 do 500 jaj wielkości prosa w grudę twardo ubitej ziemi kładzie, zkąd po upływie kilku tygodni zupełnie do starych podobne—wszelako bezskrzydłe i tak wielkie jak duże mrówki— młode wy-

łażą, a wyleniwszy się do jesieni 4 razy, kształt, barwę i wielkość swych rodziców przybierają. Najwięcej znajdują się u nas Podjadki w suchych okolicach po ogrodach i polach, gdzie bądźto innych owadów w ziemi szukając a z tej przyczyny ją kopiąc, bądź korzenie jęczmion, lnów, warzyw i ogrodowin podgryzając i nimi się żywiąc, tak nieobliczone nieraz szkody zrządzają, iż je rolnik bardzo słusznie swoją plagą nazwać może. Ponieważ ten owad koński gnój bardzo lubi, przeto ma być skutecznem wybrać na polu, które ich najwięcej posiada, parę dołów i ponapełniać ich na jesień końskim gnojem, do niego bowiem zejdą się na zimowisko z pobliska wszystkie Podjadki, które potem przed samą wiosną wybrane i pozabijane łatwo być mogą.

2.) *Konik szarańcza* (Acrydium migratorium, Heuschrecke) bywa na $2^1/_2$ cala długą; ma na piersiach wystający grzebień, — pokrywy skrzydłowe zielone, które w jesieni brunatnemi się stają i czarne plamy przybierają,— skrzydła brunatno-żyłkowane bez żadnych plam, — odwłok i nogi czerwonawe,—tułów czerwoną linią obwiedziony, a z resztą całe ciało zielone. Samica niesie przeszło 100 jaj w płytkim dołku, który sama wygrzebuje pod jesień, a następującej wiosny są z nich już młode dojrzałe owady, które najpierw w poziomym niskim locie się ćwiczą, a następnie i do wielkich wędrówek uzdolnione bywają. Ta bowiem szarańcza ma skłonność przyrodzoną żyć tak gromadnie, iż kilkumilowe przestrzenie częstokroć naraz pokrywa, a ztąd pochodzi całkiem naturalnie, że wyżarłszy wszelkie rośliny do szczętu, z braku pożywienia całemi chmurami coraz dalej i dalej wędrować musi. Mała Azya, Czagatya, Egipt, Turcya europejska, Wołoszczyzna, słowem cały azyatycki Zachód a europejski południowy Wschód, ba nawet Banat na Węgrzech i Hiszpania bywają w miesiącach lipcu i sierpniu przez tę klęskę nawiedzane, która nieraz także południową Rosyę, Bukowinę, wschodnią Galicyę, ziemię Siedmiogrodzką, wyższe Węgry, a w roku 1763 nawet Francyę, oraz w latach 1747 i 1748. Niemcy już spotkała. Wtedyto ciągnie Szarańcza tak ogromnemi chmurami, że aż słońce zakrywa, wybierając sobie do tych wędrówek dnie pogodne i najskwarniejsze ich godziny. Skoro zaś na nocleg — upaliwszy do pięciu mil drogi—usiędzie, wyżera z kretesem nietylko zboże, trawy i wszelkie niskie rośliny, ale nawet ogałaca zupełnie z liścia i młodych gałązek wszelką drzewinę, krzewy, oraz całe lasy, tak, że gdy nazajutrz dalej wyruszy, już tylko nagie drzewa i zupełnie gołą, swymi odchodami tylko zasypaną ziemię zostawia. Jeźli ją zaś na jej wędrówce dżdżysta pora zaskoczy, naówczas jeszcze gorzej dla kraju, albowiem nie mogąc lecieć, pieszo wędruje i miejsce koło miejsca za porządkiem niszczy.— Ćmy tego owadu pokrywają nieraz, mówiąc bez wszelkiej przesady, kilka mil kwadratowych przestrzeni, przemieniając jej mieszkańców w istnych nędzarzy. — Wszelkie, w celu odstraszenia tych przeklętych istot przedsiębrane środki okazały się oprócz jednego śmierdzącego mocno dymu, płonnymi. Tępicielami zaś tego owadu najsilniejszymi są szpaki i inne ptaszki owadożerne, oraz sam człowiek, który bądź przez zabijanie i zakopywanie samej Szarańczy, bądź przez zbieranie i niszczenie jej jaj, wielką przysługę sam sobie oddaje.

3.) *Konik czerwony* (Acrydium stridalum, Schnarrheuschrecke) ma skrzydła czerwone z czarnemi przy końcach obwódkami,—pokrywy brunatne, nogi zadnie bardzo długie, przezco z łatwością wielkie skoki wyprawiać może. Zazwyczaj widzimy je podczas żniw w ścierniach żytnich, jak podlatując i podskakując z szelestem przed człowiekiem pierzchają. Sposób ich mnożenia się jest taki sam, jak u Szarańczy. Jeźli ich się gdzie wielka liczba znajduje, mogą wyrządzać znaczne szkody w żytach, których kłosy ścinać i niezjedzone na ziemi zostawiać lubią.

4.) *Pasikonik zielony* (Locusta viridissima, grüner Grashüpfer) ma głowę wtył cofnioną w czworoboczny tułów; ciało z boków ściśnione; cały zaś tułów zaokrąglony. Cała jego długość dochodzi dwóch cali; jego skrzydła są napozdłuż sfałdowane i posiadające zdolność świerkania, a pokrywy tęgie, żyłkowate, skórkowe i daszkowato na siebie pozakładane. Na całem ciele jest pokryty piękną jasno-zieloną barwą. Nogi jego tylne są dwa razy dłuższe od całego ciała i mają usposobienie do skakania. Samica jego opatrzona jest szablistym dwulistewkowym jajowodem, którym w ziemi dziurę wierci i jajka swe w niej składa. Zazwyczaj napotyka się Pasikonika w zbożach i zaroślach krzakowych, gdzie sie zielonymi liśćmi zboża i innych trawek żywi zapełniając niwy swoim przyjemnym świerkającym głosem. Jego młode przebywają więcej w ziemi, w której sobie jamki kopią, niżli na jej powierzchni. Ładny ten zielony owad jest dosyć żarłoczny, przezco objadaniem listków na zielonym zbożu rolnictwu zawsze szkodę przynosi, chociaż mu nigdy tak dalece, jak powyższe, już dlatego zagrażać nie może, że się także i muchami żywi i że nie jest tak bardzo mnożny.

C. Z rzędu owadów motylowatych (insect. lepidoptera).

1.) *Mól żytnik* (Tinaea granella, Feldmotte) jest mołylem nocnym; długość jego ciała wynosi trzy linie i tworzy razem ze skrzydłami długi rozwartokątny trójkąt; rożki ma szczecinkowate, pierwszą zaś parę skrzydeł białą a drugą bruna-

tno i czarno upstrzoną. Spodnie skrzydełka fałduje i przytula do ciała w czasie spoczynku. Z jajek, które samiczka tego owadu niesie, wylęgają się pół linii długie, żółto-białe i 14 nóg mające gąsieniczki. Te zaś robią sobie w życie rurkowate mieszkania, a żywiąc się nim aż dopóki swych przemian nie odbędą i zupełnym motylem, tj. dojrzałym owadem z niego nie wylecą, zrządzają w rolnictwie niekiedy bardzo znaczne szkody. Sposobów na wytępienie tego, jakkolwiek małego, ale ogromne częstokroć szkody zrządzającego owadu nie znamy jeszcze dotąd, wszelako Opatrzność musiała jak wszędzie, tak zapewne i w tym wypadku, chociaż my tego jeszcze nie spostrzegliśmy, położyć tamę zbytecznemu rozmnażaniu się tego motylka, ustanawiając dlań najniezawodniej naturalnych nieprzyjaciół, którzy jego liczbę w pewnych granicach utrzymują, niszcząc wszelką przewyżkę.

2.) *Zanocnica zbożowiec* (Phalaena granella, Kornmotte) jest także motylem nocnym, trzymającym dachówkowato swe skrzydła, z których górna para zazwyczaj śniado a spodnia para czerwonawo-popielato ubarwioną bywa. Tył ciała mają te owady czerwonawo-popielaty. W maju i na początku czerwca parują się te motyle, a następnie latają ich samiczki po spichlerzach wieczorami ponad starem zbożem i przylepiają po jednemu lub po dwa jajka do ziarek zbożowych, przy których takowe bardzo mocno tkwią. Mniej więcej po upływie 14 dni wylęgają się z tych jajek gąsieniczki i żywią się początkowo tylko tem jednem ziarnkiem, na którem jako jajko tkwiły; lecz niebawem ściągają za pomocą wysnutej ze siebie przędzy po kilka ziarn w swe pobliże, oprzędzają je w kształt kulki wszystkie razem i robią sobie tym sposobem z nich rodzaj chałupki, w której mieszkając, na żer wyłażą i leżące obok niej ziarna zbożowe jedzą. We wrześniu bywają te gąsieniczki już całe długie, a doszedłszy tego zupełnego wzrostu swego—przestają jeść, czołgają się coraz niespokojniej po zbożu i załażą w rozpadliny sąsieków, gdzie z nagryzionych trotów drzewnych i wysnutej ze siebie przędzy zimową sukienkę sobie sporządzają. W marcu albo w kwietniu robią się z nich tam w tych członkach poczwarki, z których (jak wspomniałem) w maju lub czerwcu dojrzałe motyle wylatują i zaraz się parzą.— Jak więc widzimy, żywi się ten owad w stanie gąsienicy wyłącznie samem ziarnem zbożowem, a ponieważ jest niezmiernie mnożnym, skoro jedna samiczka 80 do 90 jaj kładzie, przeto możemy łatwo sobie wyobrazić, jak wielkie rolnikowi szkody wyrządza.—Przewiewność spichrzów odstrasza te motyle najskuteczniej, a jeźli się ich gąsieniczki w zbożu już znajdują—radzą rozciągać po takowem zwilżone płachty płócienne, na które gąsieniczki wyłażą i zbierane być mogą.

Obeznaliśmy się tedy pokrótce z naturą, oraz sposobem życia i rozmnażania się szesnastu owadów, które w rolnictwie, jakeśmy to widzieli, niezmierne szkody nieraz wyrządzają. Jest ich, tych wrogów wieśniaka, nierównie liczniejszy zastęp, lecz ja pominąłem tamte jako mniej szkodliwe i nie tak dalece w naszym kraju rozpowszechnione, mając głównie na celu tylko jedynie najszkodliwsze i wyłącznie tutejsze. Wprawdzie nie powinienem był mówić tu o Koniku szarańczy, jako o owadzie obcym, lecz uczyniłem to jedynie dlatego, że ten straszny cudzoziemiec parę razy także i naszę Galicyę nawiedził i nieraz w naszę ziemię swe jajka złożył.—Srodki, zapobiegające mnożeniu i szerzeniu się tych szkodników, o tyle tylko przytaczałem, o ile je widziałem lub o ile mi się takowe prawdopodobnymi być zdawały. Mimo to wszystko muszę tutaj przecież przy końcu moje zdanie wyrazić, a mianowicie: że te wszystkie, jakkolwiek bardzo dla rolnika nieprzychylne owady, przecież bez celu stworzone nie zostały, że zatem pomimo wszelkich narzekań człowieka, przecie ze względu na ogólny porządek i istność całego gospodarstwa ziemi koniecznie potrzebnymi być muszą. Tak jest niezawodnie, albowiem w całej naturze nic nie jest z woli Opatrzności ani bez celu, ani sprzecznie z tym głównym celem, stworzone,— a jeżeliby to kogo zastanowiło, że kiedy te owady swój cel mają, to poco je ptastwo, myszy, krety, ropuchy i tp. inne zwierzęta niszczą?— natedy odpowiem na podobny zarzut: że wymienione niszczyciele tych owadów tylko przeciwny całej natury żywioł przedstawiają, którego wielkiem przeznaczeniem jest wszystko na świecie w równowadze utrzymać!

W. Misky.

Topolówka,

inaczej **Malwa czarna.**

Roślina ta dosyć u nas rozpowszechniona po ogrodach, nazwaną jest przez ogrodników malwą. *Malwa* jest to słowo łacińskie oznaczające ślaz; wprawdzie ślaz i topolówka należą do jednej familji ślazowych (Malvaceae), jednak jest pewna różnica pomiędzy niemi, mianowicie, że *Alcea* ma kielich 6—9 dzielny, *Malwa* zaś tylko 3 dzielny. Gdy jednak przyjęta została nazwa Malwy, przeto i my roślinę tu nazywać będziemy Malwą czarną.

Do niedawna roślina ta hodowaną była jako lekarska i do ozdoby ogrodów, w ostatnich jednak czasach chemja odkryła, że z kwiatów



a. Kwitnący wierzchołek łodygi.

A. Kielich z pokrywą.

B. Gruczołkowaty zawiązek, do którego są przyrośnięte listeczki kwiatowe.

A. Zamknięty jeszcze pylnik.

B. Pylnik otrząśnięty.

F. Torebka oddzielna.

E. Torebka w przecznem przecięciu.

C. Pyłek znacznie powiększony.

C. Słupek owocowy.

D. Otwór.

D. Owoce pokryte ochroną.

E. Owoce z połową torebki.

G. Nasienie.

G. Nasienie w przecięciu.

tej rośliny można otrzymać śliczną farbę ciemnobłękitną, doskonale zdolną zastąpić Indygo. Wprawdzie malwy czarnej już dawno używali do zafarbowania wina białego, octu, likworów i tp, wszelako użycie to nie było bardzo rozpowszechnionem; dziś jednak w skutek odkrycia zrobionego w Anglii i ścisłego chemicznego oznaczenia własności pierwiastku barwnikowego w malwie, fabrykanci win, mianowicie zaś francuscy, zaczęli używać pierwiastku tego jako zdrowiu nieszkodliwego, w ogromnej ilości.

Z tych przeto powodów, roślina ta zajęła już i stopniowo ciągle zajmuje jedno z najpierwszych miejsc w rzędzie użytecznych i dochodniejszych gospodarskich roślin, szczególniej ze względu, że w ostatnich czasach zapotrzebowanie kwiatów malwy do Francyi i Anglii, przewyższa prawie dziesięć razy ilość dowożonych.

Uprawa malwy czarnej, głównie rozprzestrzenioną jest na wielką skalę w Bawaryi przez tamecznych ogrodników, którym ogromne dochody przynosi, większe niż wszelkie inne rośliny,— nawet niż uprawa winnej jagody. Z 700 sążni przestrzeni kwadr., otrzymuje się średnio od 20—30 centów; biorąc cenę cetnara podług dzisiejszego kursu po 50 złr., obliczyć można, jak wielki

dochód przynosi uprawa tej rośliny. Wprawdzie przez rozprzestrzenienie uprawy malwy, ceny jej zapewne obniżą się,—jednakże gdyby to obniżenie stanowiło $^3/_4$ teraźniejszej ceny, pozostała $^1/_4$ stanowić będzie dochód, któremu ani uprawa tytoniu, ani chmielu, ani innych znanych fabrycznych roślin jeszcze niewyrówna.

Malwa ma bardzo wiele odmian; my tu jednak bierzemy pod uwagę tylko odmianę z ciemno-czarniawemi, pojedyńczemi lub podwójnemi kwiatami.

Łodyga malwy jest zupełnie prosta, okrągła, omszona włoskami, ze rdzeniem gąbczastym wewnątrz; wysokość jej bywa znaczna, bo niekiedy do 7 łokci. Pręt okryty jest kwiatami wielkiemi pojedyńczemi lub pełnemi i o różnych kolorach. Liście niemałe—wydrążone i rogate czyli klepkowe. Nasiona rozłożone gęsto około centralnej osi, w czasie dojrzewania oddzielają się jedno od drugiego.

Roślina ta należy do trwałych, jednak nie wytrzymuje w jednem miejscu jak 3—6 lat. W jesieni traci łodygi, na wiosnę z korzenia znów takowe odrastają. Największy urodzaj kwiatów wydaje ona w drugim roku, i przy sprzyjających okolicznościach jedna roślina wydać może przez cały perjod kwitnienia do 1000 kwiatów.

Roślinę tę rozmnażać można albo z odrośli czyli nitek korzeniowych, lub z nasienia; używawając jednak odrośli, nieotrzymuje się tak silnych roślin jak z nasienia. Pierwszego przeto sposobu używa się niekiedy przy rozmnażaniu odmian o kwiecie podwójnym; takie odrośle nie dają zwykle kwiatów w roku tym, w którym wyrosły, ale aż w drugim i pokazują się pospolicie w Lipcu. Chcąc je od głównej karpy rośliny oddzielić, potrzeba upatrzyć porę wilgotną, a okopawszy w około—przesadzić dosyć głęboko w ziemię ogrodową żyzną, podlewać wodą, od słońca zaś zabezpieczyć pokrywając przewróconym garczkiem kwiatowym, powtarzając czynność tę dotąd, aż roślina przyjmie się i liście jej w górę znów podniosą się. W 10 dni korzeń rozrasta się, a w drugim roku następuje kwitnienie.—Rozmnażając malwy z nasion, potrzeba wszelkie odmiany nieposiadające kwiatu czarniawego oddalać.—Chcąc hodować odmianę z kwiatem podwójnym, która więcej wprawdzie daje wagi, ale zato mniej jest przez kupców poszukiwaną niż odmiana z pojedyńczym kwiatem, potrzeba egzemplarze przeznaczone na nasienie sadzić osobno w oddaleniu od innych odmian. Kwiaty znajdujące się na górnej polowie łodygi i na pobocznych łodyżkach, dają gorsze nasiona, aniżeli kwiaty dolnej części łodygi, i dla tego skoro malwa zacznie kwitnąć, potrzeba wybrać najlepsze okazy i naznaczyć, następnie gdy zakwitnie na łodydze dziesięć do dwunastu kwiatów, górna część łodygi wraz ze wszystkiemi pobocznemi łodyżkami, odrzyna się nożem. W połowie sierpnia nasienie dojrzewa, co można poznać po kolorze torebek nasiennych, które zaczynają żółknąć, łupać się, pokazując czarne nasionka, które wówczas potrzeba zbierać, a dawszy im dojrzeć w cieniu, oczyszczone zachować w suchem miejscu do przyszłego roku. Pozostałą część łodygi potrzeba także zerznąć, dlatego, iż roślina ta puszcza znów do końca jesieni nowe wypustki.

Siew nasion można uskuteczniać w każdym czasie, najlepiej jednak w czerwcu, używając nasion nie starszych jak dwuletnie. Przed siewem w celu uchronienia nasion od zniszczenia przez owady, tudzież dla otrzymania silnych nasienników, będzie pożytecznie moczyć nasienie w płynie, złożonym z gnojówki pomieszanej z ptasim pomiotem. Moczyć potrzeba 24 godzin, później zlawszy płyn, pozostałe nasiona przesypują się popiołem drzewnym dotąd, aż się staną suchemi, poczem zaraz przystępuje się do siania. Pospolicie malwę sieją na grzędach, w gruncie żyznym, piaskowatym, więcej wilgotnym jak suchym. Grunt potrzeba głęboko skopać i porobić grzędy nieco wzniesione, aby zbyteczna woda deszczowa mogła ściekać. Nasiona sadzą się w odległości $^3/_4$ cala jedno od drugiego i przycisnąwszy je lekko łopatą, pokrywa się cienką warstwą wilgotnego piasku, poczem pokrywa się ciernim i niewielką ilością popiołu lub sadzy, w celu uchronienia od ptaków i owadów.—Oprócz wypielania zielska i czasem podlewania, grzędy nie wymagają żadnego zachodu. Jak tylko wschody pierwszy liść dostaną, potrzeba je przesadzać wybierając do tego wilgotną porę, w razie zaś, jeśliby przesadzanie miało następować aż z wiosną roku drugiego, potrzeba rozsadnik pokryć na zimę słomą lub liściem drzew i wczas na wiosnę zdjąć takowe. Rozsadnik nie jest koniecznym przy plantacyi malwy, można ją wprost siać na miejscu plantacyi, i w takim razie potrzeba grunt przeorać, lub przekopać na wiosnę dostatecznie, w końcu maja lub w początku czerwca nawieźć dobrze rozłożonym nawozem i takowy przyorać. Ziarna sadzą się po dwa w jeden dołek i pokrywają ziemią najwięcej na $^1/_2$ cala. Odległość ziarn od siebie 2 stopy, w rzędach 3 stopy od siebie odległych, tym sposobem na morgu pomieścić się może około 10,000 krzaków. We wrześniu, potrzeba w miejsca, gdzie nasiona nie wzeszły, posadzić inne rośliny. Następnie należy roślinę okopywać motyką, zgarniając ziemię w kopczyki koło łodyg i tak się na zimę zostawia.

Pod uprawę malwy lepiej żyzny grunt przeznaczać, z którego więcej plonu, jednak i na piaszczystym daje ona zbiory tak korzystne ja-

kich żadna inna roślina nie daje. Pochyłość ziemi powinna być koniecznie ku południowi, oraz plantacye potrzeba zasłonić od wiatrów gwałtownych. W ogóle uprawa malwy jest nieco zbliżona swą naturą do uprawy chmielu, z tą różnicą, że chmiel więcej jest podległy nieprzyjaźnym wpływom atmosfery niż malwa.

Przesadzać wysadki na miejsce lepiej jest w jesieni niż na wiosnę, gdyż przesadzone roślinki w jesieni, jako porze wilgotnej mają czas wzmocnić się do zimy, i na wiosnę wczas puszczają. Wiosenne przesadzanie uskutecznia się tylko w klimacie zimnym, gdzie jest obawa wymarznięcia młodzieży rzadko stojącej. Zresztą, zależy od czasu, w którym zasiew uskutecznionym został; gdy ten dopełniono w kwietniu, sadzić można w jesieni, gdy zaś dopiero w czerwcu lub lipcu, w takim razie przesadzanie na wiosnę odłożyć należy.

Ziemię pod plantacyę należy w czas przygotować, bo świeża uprawa jest nie tyle dobra. Nawóz świeży jest bardzo szkodliwy, raz, że daje sposobność rozmnażaniu się szkodliwych owadów, to znów, że wpływa na przemianę koloru kwiatów, takowy bowiem blednieje. Na okoliczność tę zwrócić należy szczególną uwagę, mianowicie uprawiając plantacyę wiosną, gdyż przy jesiennej uprawie nawóz przez zimę w roli przegnije.

Sadzenie na plantacji odbywa się albo na grzędach albo na płaskiej uprawie, zawsze jednak w rzędach, co niezmiernie ułatwia zbiór kwiatów. Przesadzając, potrzeba odjąć wysadkom skaleczone korzenie i duże liście. Posadziwszy dobrze, trzeba docisnąć ziemię do korzonków, i zrobić dołek koło wysadki, dla zatrzymania wody deszczowej.

Dalsze staranie koło plantacji są następne: Jeśli sadzenie było jesienne, na zimę, plantacja nie potrzebuje żadnych zachodów. Jeśli się puści trawa, takowej wyrywać nie ma potrzeby, posłuży bowiem ona do ochrony sadzonek od mrozów. Na zimę potrzeba sporym kopczykiem ziemi nagarniętej koło łodygi, zabezpieczyć sadzonkę od mrozu i zbytniej wody, który na wiosnę się znosi, a naodwrót robi dołek koło łodygi. Plewienie z chwastów rzadko bywa koniecznem. W razie konieczności takowego, uskuteczniać je trzeba najpóźniej w czerwcu. Niezmiernie dobry wpływ wywiera na wzrost i kwiat malwy, podlewanie płynem zrobionym z gnojówki, gipsu, kości i tp. Jeśli w plantacji postrzeże się sadzonka mająca tylko jedną łodygę główną bez bocznych, w takim razie potrzeba też łodygę na 3 cale od ziemi obciąć nożem, tym sposobem puści się wiele odrośli, które w następnym roku wydadzą masę kwiatów.

Tak prowadząc plantację, takowa trwać może od 4 do 6 lat. Gdy krzaki ginąć zaczną, potrzeba zniszczyć plantację w tem miejscu, a rozpocząć w innem. W to samo miejsce wracać się nie można, aż po upływie najmniej sześciu lat.

Zbiór kwiatów odbywa się pospolicie w czerwcu, wtedy kiedy malwa zaczyna kwitnąć; rozwinięte kwiatki potrzeba codziennie obrywać z każdego rzędu krzaczków. Pora do zbioru powinna być sucha, najlepiej popołudniu, gdy rosa dobrze obeschnie. Kwiatki obrywają się zwykle z szypułką i kielichem kwiatowym przy samej łodydze, zważając aby nie uszkodzić innych pączków i zawiązków kwiatowych. Jeden wprawny robotnik przez dzień obrać może kwiat z krzaczków na przestrzeni 500 sążni kwadratowych. Opadłe na ziemię kwiaty bez szypułek zbiera się także.

Najważniejszą czynnością jest suszenie kwiatów. Właściciel plantacji 500 kwadratowych sążni obszernej, powinien mieć przestrzeń pokrytą dachem, którąby miała dachu 4,000 stóp kwadr. Zebrane kwiaty przez dzień, rozsypują się na połowie tej przestrzeni, tak, aby nie stykały się ze sobą. Czas suszenia zależy od temperatury miejsca. Można suszyć i na otwartem miejscu na słońcu, byle zawsze schować przed deszczem. Wysuszony kwiat zgartuje się na pokłady 5 cali grube, które jeszcze potrzeba przewracać, aby naciągnąwszy wilgoci nie pleśniały.

Przy przesełce listków sprzedanych, pakując je w worki, potrzeba takowe nieco odwilżyć, aby nie kruszyły się. Przechować można liść dobrze wysuszony i lat kilka.

O marchwi pastewnej.

W skutek zawodnego i chybiającego plonu ziemniaków, rolnicy zagraniczni starali się zapobiedz ubytkowi karmy, i zajęli się na większą skalę uprawą marchwi nadzwyczaj lubionej od wszelkiego rodzaju zwierząt domowych, czy to w stanie surowym, czy rozgotowanym. Krowy szczególniej wiele po niej dają mleka, owce zaś zdrowo się trzymają, i konie nawet nietylko pokrajaną i pomięszaną z sieczką chętnie spożywają, ale i trzymają się w ścierwie, jeżeli tylko nie są przeciążone w robocie. Nie zostawia ona zresztą tak niemiłego obrzasku, jaki czuć się daje po burakach, o czem łatwo sami na sobie przekonać się możemy.

Z pomiędzy rozlicznych odmian marchwi, za najplenniejszą uznano gatunek biały, dawniej uprawiany jedynie w ogrodach warzywnych a w

ostatnich dopiero czasach wprowadzoną do uprawy w polach na większą skalę, która dzisiaj nosi nazwę *pastewnej*.

Marchew bywa kształtu podługowato-okrągłego, kręgowego. Cienka jej skórka ma powierzchnię gładką i odznacza się barwą biało-żółtawą, wpadającą w barwę cytrynową. Wierzchołek zaś, przedstawiający zawsze wielki krąg spłaszczony, barwy zielonkowatej, obfitemi pokrywa się liśćmi, które zarówno chętnie przez bydło spożywanemi bywają.

Za granicą siewają marchew białą albo osobno, albo ze lnem, albo z jęczmieniem, a nawet z ozimem żytem w jesieni lub na wiosnę.

Co do siewu osobnego, ten wymaga kosztownego plewienia, len zaś nie wszędzie u nas produkowanym bywa, tych więc dwóch sposobów powszechnie zalecać nie można. Równie siew w ozimem życie w jesieni nie okazał się praktycznym, gdyż często bardzo drobne marchewki zaczynają wyrastać w nasienie, kiedy znowu podczas suchego lata marchew posiana w życie na wiosnę, albo nierówno wschodzi, albo całkiem nie wznijdzie.

Najwłaściwiej zatem siewać ją w czas na wiosnę w jęczmieniu po burakach lub ziemniakach lekko przybronowawszy lub przywalcowawszy. Po zbiorze jęczmienia przez sierpień i wrzesień marchew o tyle jeszcze podrośnie, że zachód sowicie się opłaci.

Ktoby jednakże jeszcze większego chciał się doczekać plonu uprawą samej marchwi, i chciałby zarazem uniknąć kosztów plewienia, ten niech posiany jęczmień wraz z marchwią skosi na zieloną karmę, czem wyniszczą się chwasty, a później prędko rozrastająca się nać marchwiana świeżym już krzewić się nie dozwoli.

Z końcem września lub początkiem października przystępuje się do zbioru marchwi, wyorywując ją pługiem, pierwej jednakże pozrzynawszy nać, aby przez zanieczyszczenie jej ziemią nie uczynić dla bydła szkodliwą.

Tak łatwa i niekosztowna produkcya marchwi, dostateczną zdaje mi się powinna być zachętą do jej uprawy; tem więcej, że nawet podwójny plon jednego roku z jednej i tej samej przestrzeni otrzymać możemy. Z. J.

Pijawki.

Pijawek gatunków dotychczas znanych, jest czternaście; są one u wierzchu na grzbiecie zaokrąglone, a spodem pod brzuchem płaskie; są to lipko-gładkie robaki, podobne do wołków bez ostrych końców, z łatwością kurczące się i rozszerzające, i nie mają ani oczów, ani innych odróżniających się członków. Posuwanie się ich, czyli czołganie z miejsca na miejsce, odbywa się przez kurczenie i rozszerzanie całej objętości ciała, które jeżeli jest np. cal długie, może się od 4ech do 5ciu cali przedłużyć. Pijawki żyją w wodzie i w niej pływają; żywią się krwią zwierząt i sokami roślin, do których się przyczepiają. W jednym z cienkich końców mają trojgraniasty pyszczek z trzema zębami, obsadzonemi w każdym kąciku po jednym, którym wgryzają się przez skórę w ciało i ssą pożywność. Po nasyceniu się i odpadnięciu, zostawiają w skórze zwierząt ranę trójgraniastą tego kształtu, jak ich zęby w pyszczku są uporządkowane. Głodna pijawka wciągnie w siebie jednę uncyę, czyli dwa łuty krwi; nasyciwszy się, sama odpada; lecz niebezpieczno odrywać ją, gdy jeszcze jest przyczepiona do ciała, bo się trzyma tak mocno, że ciągnąc ją, zwykle urywa się przy pyszczku, który zostawszy z zębami w ciele, sprawia częstokroć niebezpieczne zapalenie rany. Nie chcąc jednak czekać na ich własne odczepienie, posypują się tylko kuchenną solą, a wypuszczą natychmiast z siebie krew i odpadną. Na zimę zwijają się w kłąbki, zanurzają w muł, lub kryją pod korzonki roślin wodnych, i w tym stanie otrętwienia aż do wiosny spoczywają.



Nie wyliczając wszystkich czternastu gatunków, mówić tu będziemy tylko o trzech; o pierwszym, jako szkodliwym, a dwóch drugich, jako znaczne przynoszących korzyści gospodarzowi, któryby się chciał zająć ich pielęgnowaniem, a bez których sztuka lekarska obejść się nie może:

1. Pijawka końska z nieco płaskiem czarnym krzyżem, żółtemi bokami, żelazno-oliwkowatym i czarno-nakrapianym brzuchem, jest jadowita; rana przez jej ukąszenie sprawiona, rozognia się, trudna do zagojenia i zatrzymania płynienia krwi. Ten więc gatunek szkodliwy, nie powinien mieć miejsca w sadzawkach rozpłodowych.

2. Pijawka lekarska z zaokrąglonym brunatno-czarnym krzyżem, z 6 lub 8 żółtemi, albo czerwonawo-żółtemi paskami wzdłuż oznaczona, z płaskim bladym brzuchem i żółtemi po nim plamami, a niekiedy z szaremi i czarnemi cętkami jest dobra.

3. Pijawka apteczna czyli węgierska, różni się od pijawki lekarskiej tylko tem, że na szarym brzuchu, zamiast żółtych i czarnych cętków, ma czarne prążki.

Ostatnie dwa gatunki znajdują się tylko w aptekach, bo też te tylko lekarze przeznaczają dla chorych.

Nie można drugiego i trzeciego gatunku pielęgnować w jednej sadzawce, gdyż drugie wyniszczą trzecie.

Najlepszy jest drugi gatunek, jak stwierdzono doświadczeniami; tego się więc trzeba trzymać, i ten tylko, nie mięszając z innemi, rozpładzać.

Łowienie czyli chwytanie pijawek, jest tak łatwe, iż może być powierzone małym dzieciom, które się zatrudnieniu temu z największą oddają radością. Pijawki znajdują się pospolicie w stojącej wodzie, zarosłej trawą i sitowiem; aby je ztamtąd dostać, wchodzi się w wodę; tę burzy nogami lub kijami, która gdy się mocno zmąci, wychodzą na powierzchnię jej pijawki; wtenczas łapią się rękami lub sitkami, i kładą w mokre torby. Najłatwiej jednak chwytają się zaraz po burzy, kiedy wszystkie prawie wypływają na wierzch. Właściwy czas ich łowienia, są miesiące: maj, czerwiec, wrzesień i październik.

Do rozpłodu lub przezimowania, wybierają się tylko średniej wielkości, lub całkiem małe, ale zdrowe.

Stan ich zdrowia poznaje się, kiedy wzięte w palce, albo położone na dłoni ręki, szybko się zwijają w krążki. Grube i nasycone są najlepsze do rozpłodu. Lecz pijawki leniwo poruszające się na dłoni, i z trudnością tylko kurczące się, zostające prawie w swojej naturalnej długości, w miernie zimnej wodzie zaledwie ruszające się, mają przytem pyszczek roztwarty i nabrzmiały, powinne być natychmiast wyrzucone; bo niezdatne do rozpłodu, ani przechowania do użytku, swą szkodliwą chorobą, szybko rozwijającą się, zarażą zdrowe i przyprawiają je wkrótce o śmierć.

Założenie sadzawki do rozpłodu pijawek jest proste i niekosztowne. Hodowanie pijawek, jestto ich zkoncentrowanie w jedno miejsce, z którego je łatwo dostać można w każdym czasie, gdy tego potrzeba wymaga; kiedy przeciwnie w dzikim zostawione stanie po obszernych błotach i trzęsawiskach, nie tak łatwo dają się ująć, i często w suche lata, gdy wody wyschną, i one giną. Dlatego na bagnach, czyli błotach, gdzie się zwykle znajdują pijawki, kopie się sadzawka np. na jeden pręt w kwadrat szeroko a na cztery stopy głęboko, i zostawia na spodzie 6—9 cali grubości mułu; lecz wybrać należy takie miejsce, jak się samo przez się rozumie, aby w każdej porze roku, w czasach nawet największej posuchy, utrzymywała się woda do wysokości trzech stóp, i aby świeżej wody, gdy jej będzie potrzeba, czasami wpuścić można. Podobna sadzawka, która i większą być może od tej, o której się mówi, powinna być opasana wałem, na trzy stopy wysokim, aby się w czasie przybrania wód lub ulewnych deszczów nie przepełniła, a tem samem i pijawki z wodą nie uszły; wał nie będzie kosztowny, boć się naturalnie uformuje z ziemi wyrzuconej kopiąc sadzawkę. Sadzawkę tę wypada jeszcze ogrodzić wysokim płotem, aby zasłonić płód i młode pijawki od zimnych wiatrów i złodziei; bo nic łatwiejszego, jak wykraść pijawki.

Jeżeli w miesiącu maju i czerwcu złowione pijawki wsadzimy w sadzawkę, to w miesiącu wrześniu tegoż samego roku złożą płód w szlamie, w którym wydrążą mały, kształtny dołek, a w tym uformuje się okrągła tkanka, czyli kokon, z którego po niejakim czasie wysnuje się 10 do 15 młodych pijawek mocnych, wkoło pływających, jeżeli im nie braknie na dobrym pokarmie, i nie są przymuszone trzymać się piersi matek tak długo, dopóki nie nabiorą potrzebnych sił do szukania sobie samym pożywienia. Starać się więc potrzeba, żeby pijawkom rozpłodowym nigdy nie zbywało na żywności, i dlatego zasadzić trzeba w sadzawce tatarak i różne sitowia, jakoteż włożyć rząsy, do której listków przyczepia się mnóstwo małych, ledwie widzialnych owadów; wpuszczają się ślimaki w konchach, małe rybki i żaby. Żabom wiążą się tylko nogi, aby się nie wymknęły pijawkom. Nieżywe żaby i ryby, pływające po wierzchu, wyrzucać trzeba, aby się woda nie psuła.

Dla płodu i młodych pijawek, których jeszcze użyć nie można, jeżeli zakład rozpłodu na wielką przedsięwzięty skalę, trzeba drugą osobną założyć sadzawkę.

Gdy młode pijawki dójdą wieku od 6 do 8 miesięcy, należy im obmyślić środek ssania krwi, bo dopiero po ssaniu krwi są zdatne do rozpłodu. Na ten koniec wpuszcza im się ślimaki, ryby i żaby i td. do sadzawki, w której znajdować się powinny rośliny, o których powyżej mówiono.

Że zaś w czasie zimowym trudno pijawki w mule wynaleźć, będące w małych kulkach zwinięte i otrętwiałe; przeto najlepiej na tę porę roku w miesiącu październiku nałowić i zachować w szklannych naczyniach.

Marcin Szłyk.

Szkic z życia studenckiego.

Pozwól czytelniku, niech cię przeniosę w owe czasy, kiedy to z młodą duszą i młodem sercem, nie znając ni zawodów, ni rozczarowań pędziłeś dni błogie w uroczych snach i marzeniach — kiedy to znajdowałeś się w owej porze życia ludzkiego, do której śpiewa wieszcz natchniony:

Święć się, święć się wieku młody,
Snie na kwiatach, śnie mój złoty,
Ideale wiary, cnoty.
I miłości i swobody!...

Przyznaj się po szczeremu kochany czytelniku, że nieraz w chwilach zadumy, w chwilach, kiedy puszczone wolno myśli bujają po błękitach przypomnienia, zatęsknisz całem sercem za szczęśliwemi dniami młodości, że sobie powiesz w duszy z rzewnem uczuciem: *Fuimus Troes*!...

A jeżeli młodość życia naszego tak nam zazwyczaj miło tkwi w pamięci — to niezaprzeczenie najpoetyczniejsze, najciekawsze wspomnienia z jej biegu dostarcza życie studenckie. Pamiętne to dla każdego chwile, te chwile spędzone na ławie szkolnej!... Ileż te w nich szlachetnego zapału, ile świetnego ognia z jednej, ile rubasznego prostactwa, ile jednakich wybryków z drugiej strony!

Owoż z tegoto życia studenckiego, zamyślam ci przedstawić ciekawą bardzo postać, mego niezrównanego kolegę, Marcina Szłyka.

Bohater do dziś jeszcze żyjącego podania samborskich gimnazjalistów, a główna postać naszego szkicu, był on w rzeczy samej niezwykłą osobą. Marcin Szłyk był młodzieńcem bystrego umysłu i nader uzdolnionym, lecz nad wszelkie dary ducha górował w nim niewyczerpany nigdy dowcip, przeważała wiecznie tażsama jowialność. Nadto celował prawdziwie studencką, charakterystyczną rubasznością, szaloną odwagą i wygórowanem junactwem.

Wewnętrznym przymiotom odpowiadała poniekąd postać zewnętrzna. Nasz Marcin był nizkim, krępym i podsadkowatym, przytem olbrzymią obdarzonym siłą. Twarz jego w ostrych wykrojona rysach uderzała wyrazem junackim wyzywającym i kpiącym, około pięknie wciętych ust wił się uśmiech ironii i sarkazmu, a oko strzelało promieniami prawdziwego humoru i wesołej jowjalności.

Marcin Szłyk należał do moich najserdeczniejszych przyjaciół. W oryginalny sposób zabrałem z nim pierwszą znajomość. W szkole przeznaczono mi miejsce obok niego. Jakoż niebawem miałem sposobność poznać się z dowcipem mego sąsiada.

— Słuchaj! — rzekł do mnie — załóżmy się!

— O co? — zapytałem.

— Oto ja przymknę jedno oko, a drugiem będę więcej widział, jak ty dwoma. Jak wygram *zafasujesz* jabłek u Burdzichy!—Dobrze! zakład stoi! — odpowiedziałem! Na to zaśmiał się Szłyk jowjalnie, a przykrywszy jedno oko dłonią, wpatrzył się we mnie i zawołał:

— Otóż przegrałeś! Ja widzę *jednem* okiem twoje *oba* oczy, ty zaś *oboma* tylko moje *jedno*! Ergo, zakład wygrałem! a po godzinie musisz fundować...

Niebyło na to repliki.

Niebawem połączyło nas wspólne niebezpieczeństwo i wspólne w niem bohaterstwo jeszcze więcej. Odwieczną to już przez śp. Adama i Ewę stwierdzoną prawdą, że to co zakazane, posiada daleko większy, daleko ponętniejszy urok, jak to, co nam jest pozwolonem. Nie wolno nam było w gymnazium kurzyć tytoniu. Owoż dym z fajki i cygar stał się ztąd dla nas jakimś czarodziejskim, rajską wonią owianym obłokiem umysłowej i zmysłowej rozkoszy, w który jakby w cudowną mgłę Jowisza z największem osłanialiśmy się zadowoleniem. Mimo bolu i zawrotu głowy, tych naturalnych skutków nikotiny, okadzaliśmy nasze bezwąse usta i dobitniej powiedziawszy nieotarte nosy, dymem tytoniowym, stokroć więcej od nas cenionym, niźli ongi wieszczy obłok z pod trójnoga nieboszczki Pytji.

Zgromadzaliśmy się w tym celu u jednego z naszych kolegów, który miał w jednym z miejskich zaułków osobną stancyjkę. Położoną ona była na pierwszym piętrze, a nader strome i kręte schody prowadziły do niej. Owoż pewnego razu zgromadziliśmy się do kochanego koleżki na tytoniowy wieczorek. A nic nie było komiczniejszego nad takowy!

Wystaw sobie kilku malców z arcypoważną i śmiesznosztywną miną, obdzielających się jednem sygarem lub papierosem. W czasach golizny kieszeń i kapczuków (które niestety dość często nas nawiedzały), składało się podobne sygarko z nędznie sklejonego niedogarka, którego nie można było wziąść do ust bez spieczenia tychże.

Owoż sygaro takie przechodziło z ust do ust, a każdy pociągnął z niego po kolei, notabene jak najsumienniej, głębokiego łyka alias z niemiecka *szluka*. Im więcej kto dymu łyknął i bez zakrztuszenia się napowrót wypuścił, na tem większą u swoich kolegów zasługiwał estymę. Właśnie tedy Marcin Szłyk produkował się sążnistym łykiem w naszej terminologii „węgierskim„ prze-

zwanym, gdy naraz wpada do izdebki jeden z naszych kolegów i krzyczy zadyszany:

— Panowie! Fragecajchen!

— Co Fragecajchen? Gdzie? — zawołaliśmy z przestrachem.

Co to za Fragecajchen? — zapyta czytelnik. Tak nazwaliśmy naszego profesora — ordynarjusza czyli „*klassenlerera*“. Była to sobie arcypocieszna i arcykomiczna figura. Maleńki, zgarbiony i skrzywiony człowieczek; miał pan ordynarjusz zwyczaj, powtarzać ciągle przy egzaminowaniu uczniów:

— *Und wenn ich sie fragen würde.*

Ztąd też nazwano go profesorem Fragecajchen, i w samej rzeczy połamana jego figura żywo przypominała znak zapytania. Nadto niepocieszną wcale szczycił się pan Fragecajchen urodą. Miał on twarz suchą, maleńką, z której sterczał do góry również suchy a ogromny nos sinoczerwonawy, istny pomnik zużytkowanym przez jego właściciela spiritualiom. Nos ten podstawą sięgał aż do szerokich bardzo ust, które wiecznie rozwarte, odsłaniały szeregi dużych, prawdziwie wilczego kroju i kształtu zębów. Musiała być kubek w kubek podobną do twarzy p. Fragecajchen fizognomia pana Slasy, do którego śpiewa Jan Kochanowski:

Stań ku słońcu i rozdziaw gębę panie Ślasa,
A już nie będziem szukać innego kompasa,
Bo ten nos, co to gęby już ledwie nie minie,
Na zębach nam ukaże, o której godzinie!

Otóż ten pan Fragecajchen zwietrzywszy jakimś sposobem nasze fajczane wieczorki, zbliżał się w niepożądane do nas odwiedziny. Przestrzeżeni jednakowoż postanowiliśmy odwrót strategiczny. Zamknął go nam niestety za nadto prędko p. Fragecajchen, znajdował się bowiem już w dolnych sieniach. Co tu począć? W izdebce tak srodze zakazana nam „schadzka“ i ciemny dym, oczywisty dowód popełnionej zbrodni, a jedyna droga ratunku, tak ulubiona dla walecznych, strategicznemi względami kierujących się armji, droga rejterady odcięta przez nieprzyjaciela.

— Panowie! *Hannibal ante portas!* — zawołał Szłyk do potrwożonych kolegów — trzeba iść przebojem!...

I wybiegł z izdebki. Ja tuż za nim. Na górnym korytarzu, prowadzącym do owego naszego kassyna, stały dwie ogromne beczki z kapusty. Z początku chcieliśmy się w nie schować, lecz zważywszy żeby to nieładnie było, myśleć tylko o salwowaniu własnej skóry a niepodzielać niebezpieczeństwa kolegów, odmieniliśmy zamiar.

— Nuż za beczki! — szepnął do mnie Szłyk, bo już słychać było, jak p. Fragecajchen domacuje się schodów na górę — ty za jednę, ja za drugą, i zbombardujemy nieprzyjaciela!

Projekt trafił odrazu do naszych szalonych pałek. Uchwyciwszy każdy za swoją beczkę, przytoczyliśmy je tuż do samych schodów, i stanęliśmy za niemi w pogotowiu jak artylerzyści za działami. Tymczasem p. Fragecajchen dopytał się z niemałym szwankiem swego sążnistego nosa (gdyż to było w wieczór bez oświetlenia) schodów i począł się na nie drapać. Lecz zaledwie na pierwszych stanął stopniach, zakomenderował Szłyk z cicha: „ognia!“ i obie ogromne beczki stoczyły się wśród piekielnego łoskotu na dążącego do góry Fragecajchen. Porwany i obalony naszą dzielną salwą a wywracając pocieszne koziołki, wpadł w niedaleko położoną piwnicę, której drzwi nieszczęsnym wypadkiem były otworzone.

A tu ponad głową w piwnicy ciemnej pogrążonego zagrzmiał śmiech szalony psotników, i zatętniały jak huragan skoki uciekających w czas kolegów...

Odtąd zaprzyjaźniliśmy się z Szłykiem szczerze. Miałem tedy sposobność być świadkiem lub uczestnikiem figlów i dowcipów mego jowjalnego kolegi. Wszystkich opowiedzieć nie mogę dla rozmaitych przyczyn — z najciekawszemi jednak pospieszam obznajomić czytelnika.

Od owej beczkowej kanonady upłynęło już kilka lat. Wzrośliśmy już w młodzieńców i jakkolwiek (jak to zwykle na ławach szkolnych) zawsze szaleni junacy i zawadyjacy, zawalidrogi, wyrobiliśmy sobie pewne zdania i zasady, o ile młodzieńcza chwiejność charakteru takowe przypuszczała. Między tymi zasadami górował szczególniej *demokratyzm.*

Ciekawe to zjawisko, to przeważne, a nawet można powiedzieć wyłączne usposobienie demokratyczne młodzieży naszej w zakładach publicznych. Mówię publicznych, bo jakżeż można żądać od wymuskanych i wylizanych konwiktowych maminków i papinków, od owych błaźniątek i małpiątek w glansowanych rękawiczkach, od tych pełnych nadziei potomków przezacnej *crême de la crême* naszego społeczeństwa, paplających jak papugi po francuzku, aby nie patrzyli pogardliwie z pod ufryzowanych a czczych łbów na uboższych a nie „wysoko urodzonych*)“ rodaków, aby dumni na lichą francuzczyznę i lakierowane buciki nie wołali z wyniosłości z pośród woni wód i olejków paryzkich i dymu Havanah lub Regalia wraz z Horacym: „*Odi profanum vulgus!...*“

---

*) Jeżeli już idzie o „wysokie urodzenie“, to niech się schowa cała książęca i hrabiowska „śmietanka“ przed bocianami, jak to zauważył niemiecki humorysta Abraham a sancta Clara, bo ten się rodzi na wysokich wieżach i dachach... *Prz. aut.*

Nasza prawdziwie polska młodzież uboga a pałająca pragnieniem wiedzy, która szuka przytułku na twardych ławach publicznych gimnazjów, inaczej myśli i czuje! Bezwzględna równość jej hasłem i godłem! Podobno to najlepsze świadectwo prawości tej idei demokratyzmu, kiedy niewszczepiona żadnym wpływem sama się obudza wśród serc młodocianych, nieskażonych występkiem, gorejących zapałem ku wszystkiemu, co wielkie i szlachetne...

Owoż i nasze samborskie gimnazium było czerwonodemokratycznem. Niechno by się który z kolegów ośmielił wznieść nos do góry i potrząsać drugimi. Cała młoda brać powstawała wtenczas jak jeden przeciw takiemu z straszną bronią szyderstwa i pogardy! Nawet ufryzowanych loczków, jedwabiem podbitych tużurków, perfum i glansowanych rękawiczek nie mogliśmy znieść w naszej szkolnej izbie.

Na nieszczęście posiadaliśmy w naszym kole jednego podobnego dudka. Był to nieznośny chłopiec, mazgaj nadzwyczajny; — nazwaliśmy go *cziczo-lala.* Nie było dnia, aby Marcin Szłyk nie spłatał mu jakiego figla, nie wyrządził jakiego psikusa. *Cziczo-lala* znosił od nas czyścцową mękę. I to go później w rzeczy samej naprawiło. Lecz nie odstępujmy od rzeczy.

Wśród kursu dostaliśmy nowego kolegę, podobnego rodzaju, bo także paniczyka z zadartym nosem i czubem. Ucieszył się z tego ogromnie nasz *Ciczo-lala*, spodziewając się w nowym gościu współwyznawcy i sprzymierzeńca. Toż wystroił się i wycackał najstaranniej w on dzień, którego mieliśmy ujrzeć po raz pierwszy nieznajomego kolegę. Ten ostatni niemniej po salonowemu przybrany wszedł dumnie do naszej klasy. chcąc zaimponować swym współuczniom. Powiódł okiem po całem zgromadzeniu niedbale i zastanowił się dopiero nieco na *Cziczo-lali*, jakby w nim sobie równego przeczuwał.

— Zwąchaliście się — mruknął Szłyk i zatarł z kpiącym uśmiechem ręce — już ja was z sobą zapoznam.

Byliśmy przekonani, że nasz dowcipny kolega spłata im jakiegoś figielka. I w samej rzeczy tak się stało. Profesor wszedł na odczyty— a obadwa nasi dudkowie, siedząc na dwóch przeciwnych stronach izby szkolnej, nie mieli czasu jeszcze się zapoznać i tylko ukradkiem na się spoglądali.

Cóż tedy robi nasz dowcipniś? Pisze karteczkę następującej treści:

„*Mon cher* nowy kolego!“

„Bądź pan łaskaw pożyczyć mi dziesięć dudków. *Pardonnez* żem tak śmiały.“

I podpisał na kartce *Cziczo-lalę.* Tejże samej treści liścik z podpisem O.. tak się bowiem zwał nowoprzybyły nasz kolega, posłał do *Cziczo-lali.*

Obadwaj paniczyki przeczytali kartki z niejakiem zdumieniem. Podczas gdy profesor wykładał, obrócili się do siebie i każdy pokiwał sobie głową, że spełni prośbę drugiego.

— Będę służył! — szepnął z jednej strony O... — i potrząsł najgrzeczniej czupryną.

— Bardzo dobrze — wołał półgłosem *Cziczolala* i skłonił główką uprzejmie.

A Marcin Szłyk tłumił w sobie śmiech szalony. Po skończonych odczytach dopieroż wyiązała się pocieszna sytuacja. Gdyśmy opuszczali klasę, obaj paniczykowie przystąpili z podrygami do siebie i każdy ku zdziwieniu drugiego trzymał w dłoni dziesięć dudków.

— Proszę! — rzekł O....

— Oto są!... — powiedział *Cziczo-lala.*

I z grzecznym ukłonem a z dutkami w ręku wytrzeszczyli na siebie oczy. A tu za nimi dał się słyszeć głośny śmiech Marcina Szłyka.

— Cha, cha, cha... — śmiał się filut i wlepiwszy szyderczy wzrok w obu paniczów, trzymał się za boki.

— Cha, cha, cha... — zawtórzyli stugłośnym chórem koledzy.

Obaj dłużnicy wierzyciele stali jak na ogniu. Przejrzeli intrygę i poznali że ich miano za dudków. Zarumienili się aż po uszy i wynieśli się co prędzej.

Materjalny byt Marcina Szłyka nie był najlepszym. Nie miał rodziców, lecz utrzymywał się z dawania lekcyj i z wsparcia majętniejszych kolegów. To też przy wrodzonej, podobno najczęściej niezwykłym umysłom niedbałości, nie mógł się ubierać ani mieszkać wykwintnie. Kilku nas miało osobną stancyjkę, między nami mieścił się tedy i Szłyk, jedząc przytem u naszego skromnego stołu.

Otóż pewnego dnia wstał on z weselszą niż zwykle miną i zabierając się do szkoły, rzekł do nas:

— Nie dysponujcie dziś dla mnie objadu, ja go sobie sam zadysponuję!

Zdziwiło nas to niemało i ciekawiśmy byli bardzo gastronomicznej ekonomii Szłyka, która obiecywała ni mniej ni więcej, jak tylko z niczego coś zrobić. Tymczasem Marcin sunie poważnie do kuchni i mówi do naszej kucharki, starej Niemki, która zarządzała naszą domowemi przysełkami zasilaną spiżarnią:

— *Frau Kuregunde!* Dziś jem osobno! Proszę mi zgotować kluski. Mąki, jaj, i sera niech mi pani do nich pożyczy. *das übrige gib ich selbst!*

I wykręciwszy się na piętach, poszedł do szkoły, gdy tymczasem zakłopotana kuchmistrzyni zgotowała zadysponowaną potrawę, nie wiedząc

wcale, co (jak go nazywała) *Herr Szlik* kazał jej pożyczyć a co sam wydał z swej (rozumie się w imaginacji tylko istniejącej) spiżarni.

Biegając cały dzień Boży po lekcyach, lubiał się Szłyk rano do późna wygrzewać w swym łóżku. A było to łóżko jedyne w swym rodzaju! Po zmarłym swym jakimś wujaszku dostał ogromną ilość ksiąg, samych foljałów starych, kościelnej i filologicznej treści. Owoż z nich ustawił sobie Szłyk szerokie i wysokie łóżko, które jednakowoż w miarę, jak jego właścicielowi brakło na pieniądzach, szczuplało w objętości i wysokości.

Na tem tedy pełnem erudycji łóżku rozciągał się nasz poczciwy kolega nieraz aż do południa, zkąd często bardzo opuszczał szkolne godziny. Gdy go pytano, czemu nie wstaje wcześniej, odpowiadał:

— Otóż bo widzicie, gdy się tylko przebudzę, zaraz myślę nad tem, czy mam wstać czy nie. Dwadzieścia i pięć powodów nakazuje mi ubierać się, dwadzieścia i pięć innych radzi mi zaś spoczywać dalej wygodnie. Zanim tedy te przeciwne sobie powody po jednemu z sobą zestawię, porównam i zbadam, który ma słuszność — nadejdzie i południe.

Raz się nawet tak zaleźał na swem uczonem łóżku, że całe dwa tygodnie nie widać go było w szkole. Nasz ordynarjusz posełał tedy z odczytów jednego z kolegów naszych, by się wywiedział o przyczynie jego tak długiej nieobecności w szkole. Wysłany student udaje się do Szłyka, lecz zastaje stancję zamkniętą. Puka, lecz nikt mu nie odpowiada. Zagląda tedy przez dziurkę od klucza i widzi bose nogi Szłyka, rozciągniętego na sędziwych księgach, jakby w oczywisty znak, że dobre obuwie nie koniecznie chodzi w parze z zamiłowaniem nauki. Przekonawszy się, że owe nogi nie są złudzeniem optycznem a słusznie wnosząc, że gdzie nogi, tam i ich właściciel, woła nasz poseł przez dziurkę od klucza:

— Szłyku! Szłyku! Odezwij się! Nie udawaj że cię nie ma w domu, wszakże widzę twoje nogi!

— Widzisz? — odzywał się spokojnie ze środka Szłyk. — Kiedy widzisz, to ja je schowam...

I wsunął gołe pięty pod dziurawą kołdrę.

Nareszcie jednak przyszedł do szkoły. Na swe olbrzymie dłonie wcisnął na gwałt jakieś okropnie podarte a jeszcze okropniej zbrukane rękawiczki i zabrał miejsce osobne w ostatniej ławce. Na nasze zapytania, coby to znaczyć miało, odpowiadał tylko zwykłym sobie uśmiechem, który nam się kazał domyślać, że nasz jowjalny kolega ma jakiś nowy figiel w pogotowiu.

Skoro nasz profesor ordynacyjny wszedł do klasy i ujrzał Szłyka — zaraz go zapytał surowo:

— *Wo waren sie den so lange?*

Na to zapytanie Szłyk podnosi się z miejsca a wysunąwszy się poważno-komicznym krokiem na środek izby szkolnej, staje tuż przed profesorem, wyciąga ku niemu swe w owe zatłuszczone rękawiczki przyodziane dłonie i odpowiada:

— *Ich hab' Krätze* (parchy)!...

Na taką odpowiedź odskoczył w bok coprędzej pan ordynarjusz mówiąc:

— Wierzę panu zupełnie, jesteś z swej nieobytności wyekskuzowany...

Tymczasem my tłumiliśmy gwałtownie śmiech w sobie, by nim nie parsknąć szalenie na tę pocieszną ekskuzę niezrównanego Szłyka.

Cóżbyś był zrobił — pytaliśmy go po szkole — gdyby ci był kazał zdjąć rękawiczki?

— Byłbym mu odpowiedział: *Ich hab' inwendige Krätze!* — odparł nigdy i niczem nieskonfundowany Szłyk.

Tenże sam profesor spotkał raz na ulicy Marcina, niosącego pod pachą jedną książkę a w ręku cybuch, fajkę i parę prastarych, na wszystkie cztery części świata podziurawionych półbucików.

— Gdzie pan idziesz? — pyta go.

— *Wyprowadzam się!* — odpowiada z flegmą i powagą nasz student-filozof.

Otóż takim to był nasz kolega, Marcin Szłyk; — jakim jest dziś, gdy to kreślę, niewiem. To tylko wiem, że dziwne bardzo przebył już koleje. Wykluczony za swe sprawki junackie z dwóch gimnazjów, samborskiego i przemyskiego, wstąpił do zakonu OO. Bazyljanów w Dobromilu, gdzie tylko kilka zabawił tygodni, poczem wywróciwszy cały dobromilski klasztor do góry, napłatawszy utrapionym mnichom mnóstwo psikusów i figlów, zamienił kutę mniszą na wojacki mundur. W nim dotrwał aż do ostatniej włoskiej kampanji, w której to pod Magentą wsród najsilniejszego ognia zapalił sobie z flegmą sygaro i z wszelkim spokojem i powagą zrobił przechadzkę do francuzkiego obozu...

Długo nie było wieści o Marcinie Szłyku— aż dopiero przed kilkoma miesiącami dostali jego krewni od niego list z *Algieru!* Iest on tam obecnie sierzantem przy Żuawach. *W. Ł.*

Dary króla Stanisława Leszczyńskiego i Maryi córki jego w Marienthal, w Alzacyi.

Bawiąc niejaki czas w Strasburgu, pojechałem w towarzystwie X. M. do Marienthal, cztery mile od Strasburga odległego. Marienthal dla katolików prowincyj Nadreńskich jest

miejscem odpustowem, które corocznie przez blisko sto tysięcy pielgrzymów zwiedzane bywa, podobnie jak u nas Leżajsk, lub Kalwarja Zebrzydowska. Pociągiem kolei żelaznej byliśmy za godzinę na miejscu. Prześliczna to okolica, już z natury obficie uposażona, czyni na każdym tu przybywającym szczególniejsze wrażenie, zupełne dla tego, iż Królowa Niebios szczodrobliwą tu jest swoich łask dawczynią. Wszedłszy do kościoła, zajęły mię swoją pięknością, i prawdziwie mistrzowskiem wykonaniem wizerunki męki pań skiej, czyli stacje wewnątrz kościoła na ścianach wiszące. Nigdzie tego rodzaju obrazów tak gustownie, a oraz w duchu kościoła wykonanych nie widziałem, jak tutaj. Wszelakoż nie zatrzymując się długo w kościele, prosiliśmy szanownego księdza proboszcza, aby nam był łaskaw pokazać zakrystję. Czcigodny ten kapłan z największą ochotą naszą prośbę przyjął, a wiedząc już, kto jesteśmy, rozpoczął od pokazywania nam tych kosztowności, które nas, jako Polaków, najwięcej zajmować mogły.

Najprzód wyniósł ze skarbcu bardzo kosztowną monstrancyę, na 40,000 franków oszacowaną, jako dar Stanisława Leszczyńskiego, króla polskiego, a później udzielnego księcia Lotaryngii i Alzacyi, który Marienthal często odwiedzał, i ten kosztowny dar temuż kościołowi zostawił. Osobliwie wizerunki na emalii wyobrażające tajemnice z życia Panny Maryi, które tę monstrancyę na około zdobią, przez znawców pod względem artystycznem są wysoko cenione.

Podobnie i córka tegoż króla Marya Leszczyńska, a później królowa francuzka, małżonka Ludwika XV., będąc jeszcze panną, często pielgrzymkę do Marienthalu, i to jak mi mówiono, pieszo odbywała, i nie mniej kosztowne, jak jej ojciec, pamiątki swojej pobożności tutaj zostawiła. I tak widzieliśmy bardzo bogate dwie suknie na cudownej statui Matki Boskiej bolesnej, podobnej jak w Jarosławiu u OO. Dominikanów, w tym kościele Marienthalskim się znajdującej, i welum na kielich własnoręcznej jej roboty. Wszystko to złotem, perłami i drogiemi kamieniami jest haftowane; lecz wartości tych kosztowności trudno odgadnąć, których oglądaniem zajęci zapomnieliśmy dowiedzieć się, jak wysoko są cenione. Szanowny kapłan zaprosił nas potem do siebie, gdzie po nader gościnnem przyjęciu udarował nas obrazkami i medalikami, abyśmy je na pamiątkę zachowali. I tak człowiek katolik między katolikami, choćby w najodleglejszych krajach, znajduje się jako między swoimi rodakami, i miłe z sobą do rodzinnego domu unosi wspomnienia.

X. Węgrzyn.

Dwaj przyjaciele.

......Lecz jam nie winien, przyjaciele drodzy, że me wspomnienia, co sięgną w przeszłość, to zawsze trącą o jakąś deskę grobową; nawet z owych latek dziecinnych, gdy płowy włos ledwo się zebrał w długie kędziory, co mi na kołnierz koszuli spadały; ten czas u innych przeskakany, przegwizdany, lub zgrany w piłkę, u mnie miał krój żałobny. Nieszczęście wdrożało, mnie, polubieńca swego, w iście szorstkie, opaczne; ale mi żal szczery tej główki młodej, pustej, co chciała być tak wesołą, co kochała tak mocno każdą bańkę mydlaną, co uczyła się z książek tak wiernie, jakby pewna, że tam się koniecznie czegoś mądrego nauczy; co wychowywała, by co dobrego, serce tkliwe i dochowała się kaleki w swem łonie: to żal mi, jak żal drzewka, co miało róść prosto, rozkosznie, a wyrosło karłowato, krzywe, przewiną wiatru i roli. —

Każde z mych wspomnień, jest mi przyjacielem, zgęsta jest osobą, co była i ubyła. Pomnę jak dziś, było to w Lipcu 18... na miesiąc przed rocznemi popisami w szkole; nie biła jeszcze 3. godzina w kazimirowskich koszarach, i nasz murgrabia Zyro nie zadzwonił na godzinę lekcyi; w czworobocznej białej sali, pełnej ławek drewnianych, gdzie tylko iście wolne środkiem zostawione, prowadziło wprost do profesorskiej katedry, zeszło się nas dwóch, wcześniejszych, i układając swe książki i papiery, sadowiliśmy się wygodnie. Od kilku lat mieszczono nas obok siebie, i razem otrzymaliśmy promocyą. Mnie znacie: zawsze chudy, mały, słabowity, więcej jeno żywości i pustego śmiechu na usta dołóżcie; oko mniej wypłakane żałobą, jednak patrzyło smętniej, jak na czternastoletniego przystało; chorowitość ciała rzucała cień na duszę, w tym cieniu nieraz mi przyszłość widniejszą stawała, lubiłem w niej stroić widziadła; to nie dziwna, ale dziwniejsza, że niektóre całkiem jakby mi się wyśniły, bom ich doświadczył później. Mój zaś kolega jasny blondyn, rumiany i mężny, wydawał olbrzyma przy mnie; pełne niebieskie oko toczyło jasno po każdej rzeczy, nieznał bolu, cierpienia, jednak miał litość ku temu, co boli, i nieraz głos jego, gdy mnie cierpiącego widział, schodził na ton miękki, kobiecy i tak rzewnie często mi rzucił „Co ci mój Domciu?“ że mi aż zapłakać przyszło. Zdaje mi się, gdy teraz rozbieram zimniej stosunki nasze, iż wspólne kilkoletnie przesiadywanie z sobą, użyczyło nam wzamiennych skłonności; męzkość jego hartowała roztkliwienie moje; on często odemnie pożyczał czułości; co większa, napady moich zamyślań, przywidywań,

znajdowały w nim mocne echo; tak wrobiłem jego naturę do mojej. Dłużej, głębiej nawet grała w nim muzyka rozburzonych nerwów, że ja, wyszedłszy z mej zadumy, pojrzę nieraz po nim, i w wzniosłym jego bladawem czole, czytam drganie żył niebieskich, i czołową zatargę: zmarszczki, z wolno uśmiechającem się licem. Wówczas pięknem był mój Józef; szerokie nozdrze u kształtnego nosa okrągliło się nagle, bo piersiom brakło powietrza do pełnego oddechu. W blade lica dzierżgała się róża, oko lśniło, jakby łzą, lekko rozwarte usta całowały, zda się, przedmiot wnętrznego widzenia: duch jaśniał tak widomie, że żółtawa cera twarzy bielała rozegrzaniem światła. Takim był, takim dotąd oddaje go moja pamięć, jedynaczka z lat dziecinnych.

Właśnie wówczas, gdyśmy się zeszli do klasy i czekali na resztę towarzyszy zajętych piłką, lub grą w *barra*, Józef zadumany siadł w ławce i począł ołówkiem kreślić jakieś zygzaki bez rozmysłu, bez woli; była to jego pasyjka, rysownictwo; dość zręcznie weselił nieraz kolegów swoich jaką karykaturą. Znudzony jego bazgraniem bez sensu: „Ot raczej mnie odrysuj", zawołałem wesoło.

„Dobrze, odparł Józef, ale nie jakim jesteś, ale jakim będziesz."

— Więc piękniejszym? zgoda. —

„Nie o to chodzi, i nim być tobie, bo przyszłość dla innych młodzieńcza, dla ciebie stara, jeszcze ci i tę resztę blasku wiośnianego gasi,

— Więc mędrszym? —

„I to ciężko: między ludźmi i u ludzi zawsze będzie z ciebie pół człowieka, a pół poety. Zupełnie jak w klasie, ile razy język polski się zaczyna, ty masz głos, znaczenie, patrzą w ciebie, udają się do ciebie; ale uważaj, jak matematyka przychodzi, ty gdzieś z końca. — O! uciekaj Dominiku, ile razy z tobą ludzie do rachunku się wezmą!

— Józefie! z ciebie dziś prorok!

„Żartuj zdrów, a lepiej wierz, to wiara cię uzdrowi...

— Jeżelim chory, alem właśnie na dobie...

„Na dobie słuchać mnie; i ot nie patrz mi za rękę, a zrobię cię w ubiorze twej przyszłości. To mówiąc, począł silnie mazać ołówkiem, twarz jego przybrała się natchnieniem, spłonął licem, ton żartu skonał mu w uściech, i chwilę oniemiałem, jakby niebawem zaprawdę przyszłości obraz miał mi się w duchu ukazać.

Naraz parsknąłem ze śmiechu, bo za odsłonięciem jego ręki, ujrzałem dwóch ludzi, niby jego i siebie w wojskowej odzieży, wyprostowanych jak lalki.

— Więc ten mały, z ową kitką u kaszkietu większą jak on cały, to...

„Ty, odparł spokojnie Gawroński; ty jako grenadier.

— „A dziękuję ci serdecznie, prawdziwie trafiłeś i w gust i w biust, wszystko się godzi ku temu, moja mina i czupryna; jednak, proszę cię nadsztukuj mnie troszkę, żebym tężej wyglądał. —

„Chyba wąsem; ale słuchaj, uważaj tego obok ciebie?

-- Zapewne ty sam, lecz powiedz mi, cóż to za ubiór, strzelecki czy liniowy.

„Nie! całkiem nowy. —

— Czyś to do rymu odpowiedział, Józefie?

Rozgniewałem go tą ironią, bo zmiął papier, zachmurzył czoło, i chciał się odwrócić odemnie; ale spojrzawszy na tak pociesznie zadowolonego z grenadierstwa, zakładającego pióro za ucho z precyzią taktyki wojskowej, roześmiał, i teraz śmieliśmy się obaj serdecznie z razu; ale w tym śmiechu zwolna zamyślenie nas zagabało, śmiech niknął, a nam zatopionym w rysunku, zdało się czuć ciasność munduru, krewkość miny czupurnej, i to przyspieszone bicie młodego serca, gdy mu po boku poigrawa pałasz.

Dzwonek murgrabiego przerwał naszą zadumę, chmura kolegów wpadła na swoje ławki. Greczyzna się poczęła i rozstroiła nam humor, Pan M* tą razą dość był zadowolony z naszej spokojności, co się rzadko zdarzało. Skończyła się godzina nauk, w czambuł wylecieliśmy z kryjówek, by roje pszczół prędzej jak bąki, bo i huczno i pusto. — Nawalny deszcz powstrzymał nas chwilę w sieniach, ale gdy nieustawał, a Józef miał z sobą deszczochron, czy to dla tego, czy chcąc z nim jeszcze o jego marzeniach pogadać, czepiłem mu się ramienia i zaczęliśmy w najlepsze brnąć po błocie dziedzińca. Wtem, zaledwie dochodzim pod topolę, mocny piorun uderza w drzewo, i jak nas było kilkudziesięciu drapiących do domu, upadliśmy na ziemię, rzuceni siłą grzmotu. Z początku wzięliśmy to bardzo do serca, kilku wrzasnęło, a każdemu zdało się, że zabity na pewne; ale powoli podnosim głowę, nie boli, ruszamy nogą, idzie dobrze, jak barany podejmujem się w czworaki, każdy patrzy na swego sąsiada, i wszyscy w śmiech; bo jeden straszniejszy od drugiego, tak nas umalowało błoto.

„A to z ciebie grenadier z zagwazdaną twarzą," woła na mnie Józef, przystrojony nielepiej odemnie.

— Ba! a z ciebie pocieszny wojak, coś kląkł ze strachu, gdy niebo strzeliło!

„Słuchaj malcze, odparł wtedy Gawroński, a twarz jego czy sinością nieba, czy przerażeniem blada, świeciła księżycową barwą: „słuchaj, kiedyś za lat kilka, będzie to, że się zejdziem

obaj, jak dziś w chwilę tak gorącą i stanowczą naszego życia. Twoją twarz okryje smutek lub żałoba, moje kolana nie będą mnie mogły dźwignąć, i nie dźwigną, a potem już nigdy się nie zejdziem. Ale ty o mnie nie zapomnisz Dominiku.

— Ot pleciesz jak po piorunie prawdziwie; odrzekłem, strzepując z siebie błoto, i chcąc niby w żart zrzucić prorocze jego gadania, a rzekomo, ton uroczysty mowy, okoliczność niezwykła czasu, mocne na mnie uczyniły wrażenie; długo w noc rozbierałem jego słowa, lecz zasnąłem, przespałem i zapomniałem o wszystkiem.

* * *

W pięć lat potem, było to około 26. maja, pomnę jak dziś, nocą ciemną, bez gwiazd, księżyca, przechodziliśmy długi, a wązki most na rzece. Z oszańca pagórków w półkole zwartych, zbiega dolina piaskowa, bokami bagnista, jej środkiem ślizga rzeka, a za nią na pustych błoniach niewielka mieścina, od pól oszańcowana niedawnym wałem, przyświecała okienkami drewnianych budowli, jakby mrugała swawolnica, by nas przynęcić. Zatrzymano nasz pochód, i rozległiśmy przy ognisku, gwarząc i marząc. Lekkiego, a raczej żadnego niespodziewaliśmy się spotkania z nieprzyjacielem, bo bitym gościńcem do Rożan, wraz z bagażami odesłano ambulanse, a nawet rezerwowe jaszczyki z amunicyą, tak dalece, że lekkie działa miały przy sobie jeno 80 nabojów, a dwunastofuntówki ledwo 54 strzałów dać mogły; zresztą most, któryśmy przeszli, ani był gotowym do zburzenia, gdyby po zań cofnąć się chciano, ani wygodny ku odwrotowi, dla swej wązkości. Wprawdzie na bitym gościńcu wprost niego ustawiono sześć dział, co go strychować mogły, lecz nam się zdała ta ostrożność więcej nieostrożna jak prawdziwa, bo nieprzyjacielskie tiraliery wkradłszy się w miasteczko, gdyby je przeciwnik opanował, po jednemu mogli wystrzelać naszych puszkarzy.

Zresztą jak Lawa i Rzekuń opierało się prawe skrzydło nasze, nienagabane dotąd; lewe zaś o bity trakt, za którym rozciągały się bagna i jeziorka; kierunek a pozycya dobre do pochodu, do przystajania, ale nie do przyjęcia bitwy.

Chyżo noc uciekła, bośmy ją zegnali blaskiem ognisk, pogadanką, markietanką; ranek już był groźny, od dziewiątej godziny od Troszyna ku Lawie słyszeliśmy grzmot dział ucinany, potem coraz bliższy, znów ciszący się, kazał wnosić o wstecznym ruchu naszego skrzydła. — W tejże chwili w stronie traktu bitego rzęsny ogień rotowy zapowiadał mocny atak na prawe skrzydło.

„Na koń!“ trąbki zagrały.

„W ramię broń!“ i zszykowała się piechota.

Czas był po temu, bo już dymy od dział widne i piechota prawego skrzydła spierała się o szańce miasteczka, lecz iście nieprzyjaciela tak było gwałtowne, masa tak przemożna, że widać po ruchu samym i odgłosie broni, iż ostać naszym niepodobna. Przeleciał rozkaz do nas cofania się za most. W porządku, spieszno jednak i tłoczno ciągnęliśmy przezeń; już nas dolatywały kule, już dachy drewniane darły się jak karty od granatów. Niebawem walka przeszła w miasteczko; w ulicach jego szańcowano się trupami. Nieprzyjaciel obrócił działa w domy, i zapalił miasto; bronić się w nim już niepodobna; rażona ogniem armat i domostw, cofa się nasza ariergarda na most, zbyt wcześnie niestety, bo lewe skrzydło jeszcze w połowie na tamtej stronie rzeki, odcięte i bez ratunku. — Cała więc walka toczy się o wzięcie mostu. Nieprzyjaciel wpadł nań, i tłoczy się wraz z nami. Ogień ustał, bo nie ma czasu, bo nie ma miejsca do nabicia, do złożenia się bronią, cały bój w bagnecie, a często gdzie ściśnienie większe, kolbą z góry jeden drugiego głuszy i wtrąca w rzekę. Była to chwila, że Narew płynęła samemi ludźmi; wody i nieznać. Tej chwili przekłuła się nasza lewica i oczyściła most z nieprzyjaciela. — Było to południe prawie, oko w oko patrzyliśmy wrogom, dzieliła Narew i ów most pusty.

Teraz walka ręczna, przeszła w walkę dział. Nasze puszki rozpoczęły ogień, celny, jędrny, darmo nie sypiący prochem, nieprzyjaciel burczał gromem dział i szczypał nasze kolumny: mniejsza by z tem, ale pomiędzy przyścianki domostw miasteczka, ukryci jego strzelcy, biją nam puszkarzy; co który podniesie lont, przytknie, już wnet ciałem łęgnie obok działa. Za chwilę zamilkł nasz ogień, nie miał kto strzelać; z pomiędzy trupów widna jeno szyja bronzowa puszki, zczerniona dymem, jakby kir wdziała po synach.

Ułakomił się wróg na nie, i po dwie najbliższe sobie, posyła zuchwałego żołnierza; po chwiejącym moście dwie kompanie piechoty skoczyły kwapną nogą; szparko naprzeciw zerwał się nasz batalion bronić te wdowy. Upór na upór, pomoc na pomoc, przywabiły nieprzyjaciela po naszą stronę rzeki.

Wówczas ku mostowi, na gniadym koniu podbiegł jenerał, w lekkiej furażerce wciśniętej na głowę, z pod niej czarne, w szyldkret oprawne znaczyły się okulary; z pod szyi wymykał się krzyż zasługi; jedną rękę schował w zapierś munduru, drugą wskazał na most, spiął konia i pocwałował ku niemu, lekkie ułańskie za nim poskoczyły chorągiewki, i... rozwiały się, rozleciały się jak gołębie. On przyzostał sam jeden, czy piersią, czy głową chciał nałożyć, i dokazać co

w nadludzkiej mocy, gdy wtem stary, siwy wiarus pochwycił go za rękaw, zwrócił mu konia, pchnął przed się: „to nie wasze tam miejsce jenerale!“ zaburknął i podjechał stępo za swój pułk, by zawiązać ranę z postrzału. Nieraz kropla wody w swym czasie więcej czyni, jak ceber po czasie: słowo wiarusa było tą kroplą, bo opyrzenie zawziątku zeszło z jenerała twarzy, został ogień ócz, sfalowane czoło marszczką, ale i namysłem.

„Dywizya trzecia naprzód! ściągnąć z ognia dywizyę piątą“ dał rozkaz: sztabowce popędzili w czwał, a inni z nas gdzie któremu po szczególny wypadł rozkaz.

I począł się wić wężykowatym skrętem ruch następujących świeżo, w pierwszy ogień pułków naszych ku mostowi. Nieprzyjaciel posrożył ognia, mając od siebie obłączystość rzeki: na lewo od miasteczka ustawił 32 dział w bateryę, na prawo 36 i krzyżowym strzałem tych puszek wspierał swą piechotę na drugim brzegu będącą. W on czas, tuż koło mnie w przechodzącym pułku zasłyszałem jakiś dawny, znany mi głos: „Dominiku!“ Nie miałem czasu obejrzyć się, poznać, mnie pchnięto z rozkazem ku jeździe, a nawet przyznam się wam, przyjaciele moi, że to miejsce nie najlepszem było do pogadanki, bo tam diable kule trzepały. Pogoniłem więc do prawego skrzydła. Parskały konie dziarsko jak na bój, a szeregowce jeden z drugim przedrwiwali, ale krótko, klnąc, bo bateryc zarzeczne jęły plnć na nich.

— A tuś bratku! zagabał mnie jakiś kolega.

A i ty, odparłem urywano, myśląc o owym tajemniczym głosie, co mnie w kolumnie witał, i rozbudził jakieś przypomnienie, dawnego lubego czasu.

— To nic że ja, przerwał naprzykrzony kolega konny, ale patrz w trzecim szeregu poczciwy Staś, widzisz! jak on zawsze pamięta o sobie.“

W rzeczy samej młody Stasio W* niesłychany łakotniś zajadał smaczno bułeczkę, a sierżant wąsaty bokiem mu stojący, wydzierał na przekor kąsek po kąsku. „Czekaj, nie dam ja ci panie kadet dojeść tej bułki,“ straszył wąsacz, a w tem granatne posypały się strzały.

— „Szlusuj“ krzyknął komendant. Staś zbryzgany krwią, machinalnie skierował koniem. — „Wprawo, równaj się.“ Głos przeszedł w szeregu, i znów wypełniono odstępy kulą przebite; wyniesiono kilku jęczących, odsuniono kilku trupów; nasz Staś przetarłszy oczy, z junakieryi chciał kąsnąć kawał strucli. Coś mu cmoknęło w ustach, spojrzy na bułkę — zwróci okiem ku sierżantowi, tamten leżał na ziemi z roztrzaskaną głową, a mózg jego obrzucił bułkę i cały mundur Stasia. Koń sierżanta podniósł się na trzech nogach, czwartą urwał mu ten sam czerep granata, co zdruzgotał głowę jego panu: biedny kaleka rżał okropnie, i kulejąc, pchał się do szeregu na właściwe miejsce. Krew mu waliła oderwanym członkiem, ból trząsł nim okropnie, przecież zwyczaj włożonego porządku i tej przywyczki konia do konia, ciągnął go do Stasiowego człapaka.

— Panie Majorze! — zawołał rozczulony młodzieniec — koń sierzanta wpycha się gwałtem w szereg!

„Pal mu aspan w łeb,“ odrzekł zimno Major, strzepując popioł z cygara.

Zbladł Stasio; on co ze łzami w oczach patrzał na wdzieranie się tego konia, co zameldowaniem Majorowi chciał podzielić, obudzić u czucie współlitości: on, salonowy, romansowy Stasio, co byłby tego konia całował w kopyta, ubóstwiał, leczył; otrzymał rozkaz, z którego niewykonaniem niebezpieczna żartować, bo kulka za kulkę grozi. Dobył pistolet z olstry, palnął i nie obejrzał się już więcej za siebie, jakby sam pogrzebał jedno ze wspomnień, jedno z ułudzeń młodzieńczych.

Rozkaz szarży, rzucił tym pułkiem w ogień, dotarł on do miejsca jak inne kartaczami strzepany, niemógł się utrzymać, i wracał rzadszy stępą z ognia, w porządku. Nieprzyjaciel już siłą swoją przerzucił się na prawy brzeg Narwi, trzydzieści sześć bataljonów jego parło nas po za mostem, gdy z naszej strony, każdy z osobna prowadzony do ataku oddział, strzępił się o tę masę, zdarł, styrał, i trupem jeno zawadzał nieprzyjacielowi, by dalej nie stąpał. Wtem reszta dział naszych umilka. Cichość ta nieprzyjaciela przejęła trwogą, była to dopiero trzecia godzina z południa. Całą gwałtownością burzy poczęły się skupiać nasze pułki; jak czarna chmura, co wre, kipi, przewraca się, a nie błyśnie — bo grzmoty chowa na raz, by niemi zasypać i zorać ziemię. On sądził, że jedno mgnienie ócz, jedno „Naprzód wiara“ z naszej strony, a paszcze dział umilkłych zioną śmierć, bagnety zepchną się pod jego piersi, most zniknie z dymem, i trzydzieści sześć jego bataljonów odciętych rzeką, pokłonią się ziemi naszej. — Czeka! — wytężył źrenicę — serce bije mu głośno, jak bęben uderzający na „odwrót.“ — Chwila. — Działa nasze milczą, most stoi cało, nienaruszenie, a chmura wojsk rozbija się piersią o jego stalne bagnety. — Niestety! nasze puszki zamilkły, bo prochu zabrakło — most stoi, nikt nie pomyślał, by go wysadzić w powietrze, rozpacz wodza zagnała w bój ostatnią dywizyę, a ta chwila, co mogła nieprzyjacielowi być ostatnią, była właśnie pierwszą chwilą tryumfu. Z odpornej we-

szedł teraz na zaczepną, naraz obraca wszystkie swe działobitnie w nasze szeregi; grzmi i zżyma nadętym strzępem bagnetów, a stoi w miejscu — musi stać, bo z każdą chwilą idzie nasz wał żołnierza, opiera mu pierś o pierś, bryzga krwią, trupem, stopę ziemi — i cofa — drugiemu wałowi dać miejsce. — Wściekłych trzy godzin bijemy tak bagnetem jeno — on działami, masą i bagnetem, a nasz wódz jak drogoskaz uporu, stanął na ich drodze, szybuje okiem w twarz nieprzyjaciela i zda się grozić: „Dalej nie pójdziesz.“

Słońce się już znużyło i kładło na piaski ostatni jaskrawy całunek: nieprzyjaciel zachciał za słońca jeszcze zdławić tę garstkę uporną, ściąga więc skrzydła — ptak do lotu — i brzemienno kolumnami po za mostem się skupia.

Tej chwili do naszego wodza pomyka na małym karym koniu pułkownik od działobitni; zprezentował ręką od czoła — spotkali się wzrokiem — zrozumieli — zbledli — ale prędko niebieskie oko pułkownika zajaśniało niebem.

„Moja baterya konna jeszcze nietknięta!“

Więc ten wzgórek przerwał wódz żywo, wskazując na małe wzniesienie piaskowe blisko nieprzyjaciela!

Rozumiem, odparł pułkownik i pognał ku swej bateryi. Niebawem nadbiegł co koń wyskoczy, ze swemi puszkami; leci do wzgórka, granaty chropoczą po za nim, po przed nim—on pędzi—już na wzgórzu, dwieście kroków od nieprzyjaciela — staje — słychać głos komendy, silny, czysty: „odprzodkuj działa — pal!“ — Ogień świeci: lonty do panew skaczą jak ogniki na polu, a kolumny nieprzyjacielskie tłoczą się na siebie, zwijają, kurczą, rozskakują, jak części węża, gdy go potniesz w kawałce. Baterja grzmi, kary koń pułkownika pędzi od działa do działa, jakby brał kąpiel ogniową. — Chmara nieprzyjaciół rzednieje, cofa, już ledwie widna, na samym krańcu mostu jak czarna plama, przewala się, trzyma, rozskakuje, to znów kupi. — I cie mność — bo noc ulitowała się czy nas czy wrogów, i zarzuciła na plac boju swą czarną obsłonę. —

Ruch na naszej linii nieprzestał i nocą; będąc panami bitwy, jedynie zręcznym a śmiałym rzutem ognia lekkiej naszej bateryi, niebyło to zostać zwycięzcą, lub zabezpieczonym w swej pozycyi. Trzeba więc było ściągać się, łagodzić straty, wzmocnić, by znów czoło stawić skutecznie. Zwołano służbowych, z pomiędzy nich dano mi rozkaz czuwania i opieki w przewozie rannych na bitej drodze.

Spędzone podwody, ambulanse pełne ofiar, tłoczyły się, wyścigały, wadziły; a każdy wóz był to krzyk rozpaczy — bolu rannych, konających, skonałych nieraz. Gwar, wrzawa, przykrzejsza sercu jak huk wystrzałów, bo skarżącemu cierpieniu, co się w niebogłosy prosi tak o łaskę: „Puszczaj nas, puszczaj kolego;“ — trzeba było nakazać milczenie: „stój i czekaj!“.... Tak, czekaj, a tu zdruzgotana ręka, ledwo co opatrzona chustą, rodzi ból, że aż z głowy wyrywa sobie włosy twój towarzysz — czekaj — a tu znów amputowany w śmiertelnych bolach woła „gwałtu dobijcie mnie,“ tak go męczy ruch prostego drabiniastego wozu, któremu ty nakazujesz polem ruszać kłusem. Zemdlony woła: „kroplę wody kolego, jeżeli ci Bóg miły, bo ginę“ — „Ruszaj“ krzyczysz ze złością, bo się tamuje szyk, opóźnia ruch, a tu napiera cofająca się konnica, a jeszcze tuż za sobą słyszysz pocztarską trąbkę kuryera, który klnie oficera służbowego, że nie zrobił ładu i płazuje w prawo i w lewo, wiozących śmierć i cierpienie. Przecież zwolna jęły porządku podwody i mogliśmy dozwolić powolniejszego ruchu wiezionym.

Księżyc przyświecał tępo, nieśmiało na szafirowem tle temu wielkiemu karawanowi ostatniej bitwy; smutno toczyliśmy końmi w okół bladych, rozciągniętych na wozach mar, nie ludzi, zdala szarzały lasy, czasami droga nachyli się ku brzegom Narwi, wonczas załyszczy woda, cicha, spokojna — i schowa się za drzewa. — Cichość w powietrzu, a w niem jęk gęsty, tak przykry, że pewno ostatni tego, co zajęczał. Zimno mi się robiło, dreszcz pociągał, a wszakto dopiero koniec maja i lice mi pała i kurz spalił usta na węgiel. I wpadłem w owo rozstrojenie ducha z ciałem i z czasem, myśl mię przeniosła w dawne chwile lat minionych, w dawny schowek domowy, w którym nie oddychałem jeno chęcią świata, burzy, zawodów: walki: zdawało mi się, że umysł nie zmaluczeje, niezapiśnie serce, choćby grom po gromie, trupy w okół, choćby deptać po rannych. — O! jakto inna marzyć, a inna doświadczać! — To ino duchem, a duch tak buja, duch tak się krzepko trzyma, kruszy potęgą przeciwności jak słomki; a ondzie, ciśnięte głodem mitrężone niewczasem, smutkiem zdeptane ciało, wspiera się jak na lasce, na duchu, wlecze za jego skazem; lecz ma tyle umęczeń, za któreby na razie prędzej śmierć przeniosło, których mu potem przyznać wstydno, ma pomyślenia tak coraz mniej szlachetne, iż się czuje w sobie, jak zwierzę bierze górę w człowieku! O! kiedyś......

W tem obok mnie głos drżący zawołał: „Dominiku“ — znów ten co w kolumnie słyszałem, ten głos z dziecińswa mi znany, tak zgodny na dobie z przypominkami memi — poznałem go — głos dziecka równego mnie — kiedyś towarzysza! Poskoczyłem do woza, zkąd dał mi się

słyszeć, zbliżam się ku niemu — ręka ku mnie kłoni — patrzę bliżej. To on! Gawroński — leżał blady, cierpiący, z podwiązaną wyżej kolana nogą — wyciągnięty na słomie, i boleśne zamyślenie siedziało mu w twarzy; widać jak naraz, że równie jak ja zstąpił myślą do dawnych wspomnień naszych, bo spokojnie, jakby w dalszym ciągu rozmowy ducha zaszeptał.... „a co? wszak jeszcze raz w życiu zejść się nam przyszło w tak stanowczej chwili... moje nogi dźwigać mnie nie mogą! nie będą! pamiętasz? a potem..... uciął — i spojrzał na mnie. — Zchylony lekko z konia, jak matka nad kołyską spuściłem ku niemu ręce — ścisnął mnie! — Ah! był to ostatni nasz uścisk; — bo potem, już na obcej ziemi — ktoś mi powiedział: „a wiesz, twój Józef w lazarecie umarł z tej rany.“



SAMBOR.

Kazimierz Wielki zostawszy panem Rusi Czerwonej, z szczególnem zamiłowaniem przedsięwziął sobie podnosić byt kraju świeżo nabytego: nadaniem praw nowych odpowiednich wymaganiom ludu, utworzeniem stanu średniego przez sprowadzenie rzemieślników niemieckich, obwarowaniem grodów dawnych i wzniesieniem nowych, zostawił po sobie pamiątki niezatarte troskliwości swojej i dobro jego ludu. Za jego to staraniem osiadała w żyznych ale bezludnych okolicach Rusi liczna szlachta mazowiecka; a wnet dzięki pracowitości nowych przybyszów, padły odwieczne bory pod siekierą rolnika, a natomiast wznosiły się zamożne osady, przybył mur silny przeciw najazdom dziczy tatarskiej, słowem tworzyły się podwaliny do przyszłego kwitnącego bytu — a wszystkie te cywilizacyjne postępy zawdzięcza Ruś ojcowskim rządom wielkiego króla, który tak chlubnie szczep męzki piastowskiego rodu zakończył. Zaiste śliczne były to zdobycze pługa polskiego! —

W rzędzie miast nowych, które w niedługim przeciągu czasu po przejściu Rusi pod panowanie Polski powstały, znajdujemy i Sambor r. 1390; założył go Spytko z Melsztyna, wojewoda krakowski na miejscu wsi Pohonicz i dał mu nazwę od „samych borów“ bogato zalegających tę część podgórza karpackiego. Osada ta wznosi się już pod Władysławem Jagiełłą, który r. 1419 mieszkańcom znaczne nadaje przywileje, zaprowadza prawo magdeburskie z odnoszeniem się do sądu lwowskiego; następcy jego powiększają dawne i nadają nowe prawa miastu, uwalniają mieszkańców po dotkliwych klęskach na dłuższy czas od wszelkich ciężarów publicznych i ułatwiają handel przewozowy; Zygmunt I. usuwając przeszkody wzrostu Sambora, wykluczył nawet na prośby mieszczan żydów z murów miejskich.

W dziejach napotykamy pierwszą wzmiankę o Samborze w r. 1451, kiedy posłowie polscy wysłani od królowej matki i kardynała Oleśnickiego do goszczącego w zamku samborskim Kazimierza IV. z prośbą i upomnieniem przybyli, aby przy spodziewanym zgonie Swidrygajły księcia Łuckiego starał się ziemię Łucką z monarchią połączyć. Równocześnie ujrzał Sambor w swych murach ciotkę królewską Maryę, wdowę po Eliaszu hospodarze Mułtańskim: pani ta przybyła w świetnym orszaku w zamiarze szukania pomocy dla syna, któremu pretendent słusznych praw do tronu odmawiał.

Pierwszy cios wzrostowi Sambora zadał r. 1498, w tym bowiem czasie najechali Turcy po raz pierwszy granice Polski w 70.000 ludzi, i szerząc mord i pożogę po ziemi halickiej, zajęli Sambor po spaleniu Żydaczowa, Halicza i Drohobycza; i dalsze kraje polskie stałyby się były pastwą dziczy barbarzyńskiej, gdyby Opatrzność sama nie położyła kresu najezdcom: wcześnie wzięły silne mrozy, gwałtowne spadły śniegi i pochłonęły pod Samborem i w okolicy do 40.000 nieprzyzwyczajonych do ostrego klimatu Turków.

Ustawa sejmowa z r. 1590 nadała Zygmuntowi III. starostwo samborskie; potem otrzymał je Mniszech wojewoda sandomierski, który tu dłuższe lata przebywał. Mąż ten majątkiem i stanowiskiem pośród narodu pierwsze prawie zajmując miejsce, znaczną w historyi wieku 17go odgrywa rolę. Na jego dworze przebywał Dymitr Samozwaniec pretendent do tronu moskiewskiego; ambitne dążności spowodowały Mniszcha zawrzeć ugodę z Dymitrem, w której carowiczowi pomoc swą w uzyskaniu wydartego mu tronu obiecywał pod tym warunkiem, jeśli Dymitr córkę jego Maryę zaślubi i w utworzeniu udzielnego księztwa mu dopomoże. Ugoda ta przyszła do skutku w Samborze r. 1604, gdzie wojewoda dwór wspaniały prawdziwie książęcy utrzymywał, i była przyczyną i zawiązkiem smutnych następstw nietylko dla Mniszchów, ale i dla Polski.

Wojna szwedzka grożąca upadkiem państwu całemu, niepominęła i tych stron w zgubnych swych skutkach: r. 1651 obległ oddział wojska szwedzkiego Sambor, słabe mury i nieliczna załoga przepowiadały lada dzień upadek oblężonym, którym jednak nadspodziewana pomoc nadeszła; na wieść bowiem o podstąpieniu Szwedów pod mury Sambora, zebrały się tłumy górali z sąsiednich powiatów, wpadły na obóz nieprzyjacielski i po zaciętej walce wyparły Szwedów z stanowisk oblężniczych.

Nie tak szczęśliwie przeszło następne oblężenie przez Rakoczego r. 1658; ulegając przemocy musiało miasto dzielić losy miejsc innych, które niesforne bandy siedmiogrodzkie zajęły. W ciągu tej wojny z Rakoczym odegrał jeszcze Sambor ważną rolę, bo kilka miesięcy później sprowadził tu Lubomirski hetman koronny kilkanaście tysięcy wojska, złączył się z nadciągającym Potockim, i chcąc niesłychany ten i oburzający napad Rakoczego odwzajemnić, jakoteż sparaliżować działania jego w Polsce, wkroczył szybko do Siedmiogrodu, przeleciał kraj cały bez oporu, niszcząc go ogniem i sprowadził Rakoczemu, którego w krótce słuszna Nemezys i w Polsce dosięgła, na własną jego ojczyznę niezliczone klęski.

Pod Samborem odniósł też Jan Sobieski w świetnej dla oręża polskiego epoce r. 1672 nad Tatarami zwycięztwo, odebrał im ogromne łupy i oswobodził wielu jeńców. W czasie bezkrólewia po śmierci tego monarchy, podniosło (1696) wojsko kwarciane w Samborze rokosz celem uzyskania żołdu zaległego i wybrało za marszałka swego Baranowskiego; nadużycia tych rokoszan dały się dotkliwie uczuć mieszczanom i szlachcie okolicznej.

Wśród tylu nieszczęsnych kolei wojennych, cios jeszcze sroższy dotknął mieszkańców: grasujące w ówczas morowe powietrze, ten prawdziwy bicz Boży, zabrał i tu nadzwyczaj liczne ofiary (r. 1707).

W smutnej epoce zaburzeń domowych przeciągały różnorodne wojska ziemię samborską, zostawiając często ślady swego pochodu; ciekawy przechód jednego oddziału partji stanislawowskiej przez Sambor, pozwalamy sobie z pamiętników Otwinowskiego nadmienić; Józef Potocki wojewoda kijowski zmuszony po upadku sprawy Leszczyńskiego opuścić ojczyznę, wycofał swój oddział z granic Polski, wprowadził do Węgier i oddał go Rakoczemu, który natenczas wojnę z Austrją toczył, sam zaś udał się za monarchą swoim do Benderu. Po klęsce pod Tręczynem odstąpił Rakoczy ochotników polskich carowi Piotrowi i w tym celu wysłał ich pod wodzą pułkownika Chargiera przez Polskę do Moskwy. Zmierzający ku Moskwie oddział zatrzymał się w Samborze; żołnierze nie dostając dotąd żołdu żadnego, domagali się od pułkownika należytości swoich za cały miesiąc, lecz tenże człowiek chciwy zbył ich żartem: przespijcie się ze 6 godzin, mówił, a głód was ominie, i wzbraniał się zaspokoić słuszne żądania podwładnych. Żołnierze oburzeni tem postępywaniem pułkownika, wymówili mu posłuszeństwo, wsiedli na koń i pod murami Sambora wśród odgłosu trąb i bębnów wybrali z pośrodka siebie nowych dowódzców i za namową obywateli samborskich przyrzekli sobie, że żaden z nich nie wstąpi w służbę cara, któraby imiona ich hańbą i sromotą pokryła i prze-

klеństwa ziomków na wyrodnych ściągnęła — część ich wstąpiła w szeregi wojska koronnego.

W czasach konfederacji barskiej był Sambor chwilowo punktem oparcia Pułaskich, i z owych to dni przypomina nam to miasto rozczulające zdarzenie. Po bitwie pod Żwańcem, zkąd cudem prawie uszedł Franciszek Pułaski, cofnęły się oddziały jego w głąb Rusi i obsadziły Sambor; w te strony zdążał równie i Kazimierz po próżnych usiłowaniach utrzymania się na Podolu. Któż opisze radość jego, gdy w dowódzcy załogi samborskiej poznaje brata swego Franciszka, o którym z pewnością sądził, że w ostatniej walce popadł w niewolę moskiewską. Niemniej radośne było zadziwienie Franciszka, który już opłakiwał zgon brata bohatera, polegając na domyśle i wieściach głuchych, że zginął na owej skale, gdzie cała armia rosyjska opasała garstkę jego. Inna jeszcze okoliczność podwyższyła urok tej niespodzianki; gdy bowiem Kazimierz zbliżał się do Sambora, ujrzał na murach miejskich powiewającą chorągiew czarną, co wzbudziło w nim mniemanie, że Turcy w tem miejscu być muszą; nie umiał sobie tylko żadną miarą wytłumaczyć, skądby nagle pomoc turecka przybyła. Dopiero w Samborze wyjaśnił mu Franciszek, że pod Chocimem złączyło się dobrowolnie kilkuset jańczarów z Polakami, którzy odtąd najdzielniejszy biorąc udział we wszystkich walkach, aż do Sambora im towarzyszyli. Ze Sambora rzucili się obydwa Pułascy w strony naddniestrzańskie.

Przy pierwszym podziale Polski przeszedł Sambor pod panowanie austrjackie i został stolicą obwodu 88 mil obejmującego.

Sambor jest miejscem urodzenia wielu mężów zasłużonych w dziedzinie nauk: Radzymiński życiopis akademików krakowskich doprowadza ich liczbę do 50; wymieniamy tu pomiędzy innymi Grzegorza Wigilancjusza, Samborczykiem zwanego (ur. 1523 † 1578), który w rzędzie współczesnych uczonych znamienite zajmuje stanowisko. Nie od rzeczy będzie podać tu krótki życiorys jego: po ukończeniu studiów w akademii krakowskiej został powołany przez Herburta biskupa przemyskiego do Przemyśla, gdzie zawód nauczycielski chlubnie rozpoczął; później przyjął posadę profesora w kolegium lwowskiem, skąd w krótkim czasie na katedrę retoryki i poetyki do kłodawskiej kolonii akademickiej przeniesiony został. Sława jego nauczycielska zjednała mu rozgłos tak powszechny, że akademia krakowska poruczyła mu katedrę teologii; w r. 1567 otrzymał kanonię u św. Florjana i tamże reszty życia dokonał. Uczniem jego był św. Stanisław Kostka, który cnotami i wielkością duszy przyświecał narodowi polskiemu. Grzegorz zachował przez cały ciąg życia najgorętszą miłość dla miasta rodzinnego, któremu zapisał szacowny księgozbiór, oddając go pod dozór plebana i urzędu miejskiego, na użytek młodzi pobożność i nauki miłującej, jak się sam wyrażał. Z dzieł Wigilanciusza są znakomitsze; historja biblijna oddana wierszem łacińskim, olbrzymie dzieło, które jednak dla braku funduszów niemógł drukiem ogłosić; elegije łacińskie, między temi elegija do senatu samborskiego; dzieje Częstochowy i pienia liryczne, w ogóle napisał dzieł 16: dzieła te są dziś bardzo rzadkie. Na wspomnienie zasługują jeszcze bracia Herburci. Znany powszechnie Jerzy Kulczyczki, który podczas oblężenia Wiednia przez Turków 1683 tak ważne oddał przysługi wojskom chrześcijańskim, który przez obóz turecki listy z miasta do księcia Lotaryńskiego przenosił, a potem nazad wracał nieustraszony i niósł pociechę i nadzieję Wiedeńczykom, był także rodem ze Sambora.

Sambor należał do miast znaczniejszych ziemi ruskiej; położenie nad Dniestrem, trakt węgierski tędy idący, nadawały mu znaczenia handlowego, które królowie polscy jako w ekonomii swojej usilnie podnieść się starali. Lustracje z 18 wieku dadzą nam pogląd na wewnętrzny stan miasta: podług tychże miał Sambor obszerny rynek, po środku stał ratusz okazały z wieżą wysoką w kwadrat zbudowaną gdzie pod herbem miejskim, jeleniem, zegar był umieszczony. Kościołów było 6; zakony: OO. Bernardynów, Dominikanów, Misyonarzy, Jezuitów i Bazylianów i Panien Brygitek, z tych pozostał dotychczas szczególnie jeden OO. Bernardynów założony jeszcze r. 1474 przez Jana Odrowąża wojewodę ruskiego. Szkoły wyższe utrzymywali Jezuici sprowadzeni do Sambora r. 1689 przez Chomętowskiego wojewodę mazowieckiego.

We wschodniej stronie leżał na wzgórzu zamek królewski; byłto budynek obszerny, otoczony w koło parkanem z basztami, po za parkanem ciągnął się mur wysoki i obronny; dla króla były w osobnem skrzydle wyznaczone pokoje, w osobnem i dla królowej; pośrodku zamku wznosił się mały kościółek z wieżą w kształcie latarni zbudowaną; gustowna robota i przepyszne ozdoby przystrajały wnętrze małej świątyni. Z zamku tego niepozostał ślad żaden.

Dziś przedstawia Sambor przyjemny widok; w obszernej płaszczyźnie rozbudowany, zajmuje z przedmieściami rozległemi do 1½ mili, liczba mieszkańców przechodzi 12000; schludny i obszerny rynek z ładnemi kamieniczkami mieści pośrodku ratusz z wieżą znacznej wysokości — gmach ten, piękny zabytek z dawniejszych czasów stanowiłby nie małą ozdobę, gdyby go zewnątrz lepiej utrzymywano; ale niestety jak po wielu, wielu innych miejscach, tak i tu nie bar-

dzo troskliwe oko czuwa nad pomnikami przeszłości, daje im swobodnie opadać i smutnemi blizny przypominać obojętną teraźniejszość.

Przedmieścia samborskie zamieszkuje lud piękny ze szczepu mazurskiego, który mimo wszechstronnego otoczenia przez osady ruskie, dotąd zwyczaje przodków i mowę z akcentem sobie właściwym zachował. Trudno z pewnością oznaczyć, w jakim czasie przybyli ci osadnicy z zachodniej Polski, zdaje się jednak, że szwedzka wojna za Karola XII. a stąd następne spustoszenie wielu stron i zubożenie mieszkańców w województwach zachodnich wywołały to przesiedlenie, które zwróciło się ku Samborowi z tej przyczyny, że tu r. 1707 okropna zaraza całą prawie ludność wytępiła. Lud ten słynie z zamożności, pracowitości, z prawych obyczajów i domowego porządku, jaki napróżno u postronnych wieśniaków szukać będziemy.

Eugeniusz Z.......

Wyjazd w konkury.

Obrazek dramatyczny.

Osoby:

Pan Mateusz Dorobkiewicz, dziedzic wioski.
Błażejowa, kucharka, pokojówka i gospodyni.
Franek, woźnica.
Gumienny.

SCENA I.

Pan **Mateusz**, *sam w pokoju.*

No! to podobno już wszystko skończone,
Pokoje czyste, podłoga jest nowa,
Że tylko jechać i przywozić żonę,
Bo już klateczka zupełnie gotowa!...
Znajdzie porządek moja pani młoda;
Aby ze służbą wszystko poszło składnie!
Spisałem rejestr.... jest szafa, komoda,
Słowem jest wszystko i pięknie i ładnie. —
Chociaż sąsiedzi mają mnie za gbura,
Choć deptał przy niej jakiś tam wyrostek,
Kiedy jej rzekłem: — Piękna's jak aura! —
Moja Balbinka skraśniała do kostek!...

(cmokając językiem)

Tfu do pioruna!... smaczny kąsek będzie!
Choć człek się żeni, to nie bardzo błądzi:
Pannę po ślubnym dostanie obrzędzie,
A przed weselem teścia oporządzi! —

(na ganku)

Służba! gumienny!... niech tu przyjdzie Franek..!

Gumienny.

Franek! do Pana!...

Mateusz *(do Franka).*

Gotowe już konie?

Franek.

Są, ino troche osowioł kaśtanek,
Mało obroku...

Mateusz.

Obroku!.. gawronie!
Owies po rublu... czy ty nie wiesz, błaźnie?...
Chciałbyś kraść ciągle!... znam ja cię, gałganie!...
Ale poczekaj! sprawię ja ci łaźnię,
Aż ci prababka kością w gardle stanie!...

Franek.

Śkapięta głodne, ciągle o cem duchu,
To gnój wywozą, to drypcą z powozem...

Mateusz.

A tyś od czego?... położyć na brzuchu
Zmaczaną płachtę, spętać je powrozem,
Rżnąć po sto batów...

Franek.

Jo ta tak nie moge,
Zal mi robaków, choć nie mają dusy...

Mateusz *(w gniewie).*

Poszedł won durniu!... dziś jedziemy w drogę!
A niech mi który z kopyta nie ruszy!...

(w pokoju).

Ej! Błażejowa!... dziś będę na balu,
Dać mi kołnierzyk...

Błażejowa *(idąc).*

Natychmiast przynoszę...

Mateusz.

Czemu nie sztywny?... czy nie ma krochmalu?
Czy nie kupiłem farbki za trzy grosze?...

Błażejowa.

To naumyślnie...

Mateusz.

Co ta czarownica?

Błażejowa.

Jak bardzo sztywny — to uszy piłuje..

Mateusz.

A tobie czy co piłuje spodnica?...
Z cudzego worka, to nikt nie żałuje!...
Poczekaj babo! i ciebie uraczę!

Błażejowa.

Toć ja dla pana tak chcę, jak dla ojca...

Mateusz.

Prawda!... a kura po podwórzu gdacze,
I chodzi z jajem — nie wsadzisz do kojca!...

Błażejowa.

Czy ją pan macał?... jedno zniesła rano;
Pachciarz za jaja dał już dzisiaj złoty!

Mateusz.

A cóż to?! drugie znieść jej zakazano?...
Cóż ma lepszego kura do roboty?!....
Masz tu dziesiątkę, kupisz mi dwie świece,
Ale nie wypal!.. . bo pamiętaj.... baty!....
Jak wrócę z gośćmi — zrobisz jajecznicę,
I na probostwie pożyczysz herbaty!....
Cukru tam jeszcze z ćwierć funta zostało,
Musi wystarczyć, teraz ciężkie czasy!
Jeżdżę w konkury....

Błażejowa.

To będzie za mało. —

Mateusz.

Nie mam pieniędzy na takie frykasy! —

Błażejowa.

A co dla ludzi?....

Mateusz.

Kiedy?

Błażejowa.

Na kolacją. —

Mateusz *(licząc).*

Kluski.... to drogie.... kartofle dać wolę....
(Co raz to gorzej, mój ojciec miał racją. ..)
Weźmiesz z wybirków, tych co zmarzły w dole;
Tylko pamiętać, że już post za pasem,
Ale post twardy, więc nie brać oleju!....
Podaj mi surdut.... a ja tu tymczasem
Przygładzę czuba.... mości dobrodzieju!....

Błażejowa.

Guzik urwany..

Mateusz.

Do ciebie należy
Przyszyć mi inny.... wiecznie te kłopota!....
Idźno, na górze, zdaje mi się, czy
Ekonomowi zabrana kapota,
Oderzniesz jeden, on się niezmiarkuje....

(sam)

Ta dworska służba, to niewdzięczne dusze!
Człek sobie tylko życie z nią zatruje!
Ja tu ład inny zaprowadzić muszę!....

(Do wchodzącego gumiennego.)

Żeby mi wszystko zostało dojrzane!
Stróż nocny wcześniej niech wyjdzie troszeczkę
Dla krów trzęsionka; — i niechaj zastanę
Wieczór, parobków w kuchni rżnących sieczkę! —
Idź! niech zaprzęga!....

(sam)

Niezły ten gumienny!....
Nigdy się nadto wódką nie zakropi,
Zdaje się nawet, że człowiek sumienny!....
Ale chłop!.... szelma—tak jak i wszyscy chłopi! —

SCENA II.

(Pan Mateusz jedzie w starym odkrytym powozie, wysokiemi chudemi końmi. Franek siedzi na koźle i powozi).

Mateusz.

Ej! stój ty durniu!

Franek.

Słucham jaśnie pana....

Mateusz.

No! złaź-że z konia, bo ci łaźnię sprawię....

(wyjmując pudło łubiane.)

Masz tu kokardy.... O! łapa zwalana!
Wiesz, że kokardy kupione w Warszawie,....
Obetrzyj łapę!...

Franek.

Czysta, jaśnie panie!....

Mateusz.

Weź, przypnij koniom.... jakem pokazywał;
Nie mnij! bo tego darmo nie dostanie!....
A jaśnie panem żebyś mnie nazywał!....

(jadą pół mili w milczeniu)

Mateusz.

Stój!..

Franek.

Słucham Pana!

Mateusz.

Pana!... jaśnie pana!....
Nie widzisz capie na niebie tej chmury?
Odpiąć kokardy!.... deszcz będzie do rana;—
Zwijaj się.... powóz podniesiesz do góry....

(jadą, widać dwór.)

Mateusz.

Stań!... dwór już widać!.. chmura przeciągnęła...
Przypnij kokardy....

Franek *(po cichu)*

Wstązecka przy uchu,
A kazda skapa po sto batów wzięła,
Ze robak z głodu krucy im po bzuchu

(przed dworem.)

Mateusz.

Zacinaj konie!.... jedź koło wyłomu!...
Dla koni owsa dadzą ci i siana,
Jak nie wyjedzą — to weźmiesz do domu!
A pilnuj kokard!....

Franek.

Słucham Jaśnie Pana!....

Hyacynt Wiercipięta.

Z powinszowaniem
NOWEGO ROKU
1863.

Na tym padole płaczu wszystko się przemienia:
Wyszły z mody oracje, sążniste życzenia,
Te nigdy nie kłamane affekta strzeliste,
Któremi przepełniali stare serca czyste
Poczciwe dziady nasze. Dziś mało nam trzeba!
Poszły stare uczucia z staremi do nieba.
W naszych czasach, panowie, wszak życzeń w [bilecie
Sto za marnego ryńszczaka drukarz wygniecie!
W bilecie, jak w bilecie, tuż pod herbem blisko,
Wycisna imię twoje, godność i nazwisko,
A ty, idąc za modą, gardzisz tem co stare
I herb swym przyjaciołom dajesz na ofiarę;
Chociaż nic w sercu nie masz, nic w duszy nie [czujesz,
Na maleńkim świsteczku ziewając winszujesz.
Nie masz już powinszowań i szczerych oracji.
Dawniej, ledwo kichnąłeś, *„setnej konsolacji!“*
Tuzin głosów zawołał i życzył *„na zdrowie!“*
Dziś kichnij dziesięć razy, nikt ci nic nie powie.
Dawniej, niechnoby który z przyjaciół spróbował
I w dzień solenizacji sam nie powinszował,
A tylko świstek przysłał z nazwiskiem, herbami:
Bilet razem z posłańcem byłby wnet za drzwiami.
Dziś w wieku postępowym, w wieku ciężkich [czasów,
Filozofji, baletów, krynolin i asów,
Wyszły z mody życzenia, a nikt nie winszuje,
Bo też rzadko kto pono życzenia przyjmuje.
Niejeden solenizant, nie mając ochoty
Przyjmować gości swoich, przez rowy i płoty
Zmyka w dzień swych imienin i cwałem ucieka;
Krzycz nawet gwałtu! za nim, on też nie za- [czeka;
Albo w ciemnym alkierzu siedzi po kryjomu,
A sługom kłamać każe, że go nie ma w domu,

I z kwitkiem cię odprawią namówione sługi.
Lecz że to brzydki zwyczaj i pierwszy i drugi,
Że człowiek zawsze z chęcią życzenia ogłosi,
Które dla swych współbraci w sercu swojem nosi,
Więc i mnie pisarkowi zechciejcie darować,
Że wam chcę po staremu szczerze powinszować!

* *
*

Gdybym ja był skowronkiem, co wesół i żywy,
Tak śliczne pieśni nuci nad polskiemi niwy,
Wybrałbym z głosu mego najpiękniejsze brzmienia
I wzniósł do Stwórcy świata modlitwy i pienia,
By wam udzielić raczył i szczęścia i chleba,
A co tylko pragniecie, przysłał dla was z nieba.
Ale ja nie skowronek, czytelnicy moi!
Lecz biedne stworzenie tu przed wami stoi,
Co mu ni ztąd ni zowąd przylazło do głowy,
Powinszowanie swoje złożyć na rok nowy.

* *
*

Przystępujmy do rzeczy. Dobrze o tem wiecie:
Pierwszeństwo przed wszystkiemi należy kobiecie:
A że ten dawny zwyczaj wszyscy prawie znamy,
Najpierw powinszowanie raczą przyjąć damy. —
Życzę więc wszystkim **Polkom**, co to po staremu
Odpowiadają godnie przeznaczeniu swemu,
A sprawiedliwie nosząc święte imię matki,
Na ślady poczciwości prowadzą swe dziatki;
Co obarczone troską i trudem i znojem,
Z wypogodzonem czołem przestają na swojem:
Życzę, serdecznie życzę, niech im Bóg nagrodzi!
Łzami zalane życie, pomyślnością słodzi! —
Damom, co cudzoziemski zwyczaj naśladują,
I z kiepska z francuzka *noszą się* i *czują*,
Życzę, by dla ich spodnic nowe przyszły mody,
By te miały tak straszne, tak wielkie obwody,
Izby księżyc, planety, ziemia i świat cały,
Pod każdą krynoliną drogi odbywały!
Wszystko, co Bóg łaskawy zséła dla nas z nieba:
Cnota, miłość, modlitwa—czego im nie trzeba,
Niech zostanie na boku; lecz przez całe życie,
Złota, wiatru i dymu, niech mają obficie!
Wszystko niech im się spełni, co ich zmysły [łechce!
Niech im kto inny daje, czego Bóg dać nie chce!
Niech im nic nie przeszkadza wytępić co stare!
Niechaj kopcą mamonie dymy na ofiarę!
A jako matki znowu, te damy nadobne,
Prowadząc przyzwoicie dziatki swoje drobne,
Niech w nowej edukacji nie szczędzą kłopotów,
I zaraz ich za młodu przekształcą na *Szkotów!*
Bo cóż to za przyjemność, przyznacie mi sami,
Patrzeć na polskie dziecko z gołemi łydkami!
A choć lekarz powiada: kochani panowie,
Kto chce mieć u nas w Polsce i czerstwość i [zdrowie,
Niechże się zawsze stara trzymać brzuch swój [głodno,
Nogi jak można ciepło, tylko głowę chłodno;
Chociaż mówi przysłowie: kto się w Polsce rodzi,
A po francuzku gada, po angielsku chodzi,
Temu się dobrze skórę wygarbować godzi;
Lecz już czas zerwać z siebie tę barwę pogańską
I przywdziać uwielbioną, nową, anglikańską!
Raczcie więc, zacne Damy, zaraz od młodości,
Wytępiać w dzieciach przesąd zarozumiałości,
Zbrzydzić im *pług*, co dawniej żywił nas za- [szczytnie;
Niech u nas tylko handel, spekulacja kwitnie.
A płynem na nagniotki lub auri pigmentem,
Te wąsiska sarmackie wytępić ze szczętem;
Niech ten będzie uczczony i ten uwielbiany,
Kto nosi bakenbardy takie, jak... pawjany!

. . . .

Panienkom wszystkim życzę, aby w karnawale,
Nie powiedziała żadna: *Cavalero-vale!*
Wdowom życzę serdecznie, lecz wdowom bez- [dzietnym,
By się uszczęśliwiły nowym związkiem świetnym!
I wszystkim **Polkom** składam, wszystkim w [ogólności,
Najszczersze życzenia szczęścia, pomyślności!

* *
*

A teraz my **mężczyźni**, familijne głowy,
Cóż *sobie* będziem życzyć wzajem w ten **Rok Nowy!**
Szlachetnych uczuć, zgody, braterskiej miłości,
Starej sarmackiej cnoty, prawej poczciwości,
Aby każdy zajaśniał tą piękną zaletą?!..
Lecz dzisiaj materjalizm krzyczy na to: *„veto!“*
Zostawiam te życzenia, współziomkowie mili
Dla tych, co ciężkich czasów dzisiejszych dożyli,
Gdzie ludzie kadząc złotu, uczucia swe łamią,
A żegnając się krzyżem, Bogu nawet kłamią;
Zostawiam je tym dzielnym, poczciwym wiarusom,
Co poświęcaną szablą, djabelskim pokusom
Ciągle się oganiają. Nowe pokolenie
Niech przyjmie najmodniejsze w **Rok nowy** ży- [czenie:
Gdybym mógł wszystko złoto wyrwać z głębi [ziemi,
Objąłbym marny kruszec ramionami swemi,
I tym, co tak serdecznie wciąż wzdychają za [niem,
Cisnąłbym na wiązanie z tem powinszowaniem!
Lecz niejeden by płacząc krzyczał: że to mało!
Że się tam jeszcze może w ziemi co zostało
A więc... ruszajcie za niem! niech wam szczęście [sprzyja!
Niech każdy całe życie szachruje, wywija!
Życzę tym, co pod bliźnim podkopują doły,
Izby się uwieńczyły ich prace, mozoły,

I sami by w nie wpadli! Życzę spekulantom,
Lichwiarzom, szalbierzom, oszustom i frantom,
Ażeby pogardzili tem czystem sumieniem,
Niech ich tam djabli porwą! (*z wielkim pozwo-*
[*leniem!*)
A ci, co to rosną, gdzie ich nieposieją,
Niech lecą, gdzie pieprz rośnie — mości Dobro-
[dzieju!
A tych, co przez szkiełko patrzą na świat Boży,
By świéczki mieli w oczach—niech kto wybatoży;
I lalki żyjące — powietrzem patczoli,
Niech pędzi do pracy — zaprzęgnie do roli.
I osłów kiedyś Bóg zwoła na swój examen,
Nie ciągną, to batem! — co daj Boże — Amen!

Elegia indyjska.

(Z przekładu P. de Valois, dla dania wyobrażenia o poezji ludów meksykańskich i gamalajskich.)

Tula, piękna dziewica, spojrzenia prześliczne
I kroki zwraca chętnie w lasy okoliczne.
Kwiaty, które ujmuje dla ozdób warkoczu,
Wydają się wdzięczniejsze pod blaskiem jej oczu.
Gromady małych ptasząt, ubranych w światełka,
Widząc ją, na jej ustach zwieszały skrzydełka,
Albo śpiewając na jej ramiona wzlatały
I złocistemi pióry łono odświeżały,
Tygrysy nadbiegały i liżąc jej nogi,
Starannie ukrywały przed nią pazur srogi.
Tula tak piękna, tak jej urocze oczęta,
Że czczą ją ptaki, węże i wszystkie zwierzęta.
Lecz pewnego dnia jeździec przybył do jej sioła:
W świetne korale przybrał jej szyję dokoła.
Podarunek złowrogi dotknął duszę tkliwą:
Tula uczuje w sercu miłość nieszczęśliwą.
Przybysz zwiezie daleko od ziemi rodzinnej
I opuści ją w krótce dla miłości innej.
Tula piękna dziewica, spojrzenia prześliczne
I krok jak mara, zwraca w swe lasy dziedziczne,
Ptaki, co się jej kruczym podziwiały włosem,
Co zlatały całować jej usta i łono,
Nie poznały jej zgoła: tak była zmienioną;
A tygrysy, zazdroszcząc cudzoziemca losom
I jej miłości, — Tulę pożarły zdradziecko...
Nowość uludza często dziewicę i dziecko... *O. K.*

Śpiewka furmana.

Wszystkich to ciekawość budzi,
Kto jest najszczęśliwszym z ludzi?
A ja mówię że ze stanów
Najszczęśliwszy stan furmanów,
Het, hot, wiśta heta, hota wiśta wio!

Czy karetą, czyli biedą,
Furmanowi konie idą;
Gdy z boku pełna maźnica,
Nie masz pana jak woźnica.
Het, hot, wiśta heta, hota wiśta wio!

Czy to z góry czy pod górę
Równo szkapy ciągną furę;
Bo jej się nie przeładuje,
Koniom owsa dosypuje.
Het, hot, wiśta heta, hota wiśta wio!

Tych co w karczmie czas marnują,
Gospodarstwa zaniedbują,
Zaprzęgnę zaraz do brony,
I będę włóczył zagony.
Het, hot, wiśta heta, hota wiśta wio!

Hej zaprzęgaj, ładuj bryki,
I bierz wszystkie swawolniki,
Co w lenistwie żyją marnie —
A niechże ich bies zagarnie!
Het, hot, wiśta heta, hota wiśta wio!

Tych, co braci nie kochają
I krew naszą przelewają:
Wezmę także na me bryki
I wywalę gdzie do rzeki,
Het, hot, wiśta heta, hota wiśta wio!

Danaż moja, dana dana,
Nie godzien nazwy furmana,
Kto co karczma wódkę pije,
I pijany konie bije,
Het, hot, wiśta heta, hota wiśta wio! *Pr. l*

Z poematu

CÓRA SŁAWY.

(Z czeskiego Jana Kollara) przez R. Zmorskiego.

I.

Pracuj każdy s chuti usilownau...

Na narodu zaniedbanej roli
Pracuj, — każdemu ile starczy sił,
Zawodów tysiąc stoi wam do woli,
Byle by zapał i cel jeden był.

Głupi, kto badać gwiazd ponocne drogi
W niebo wysyła nieuczony wzrok;
Błazen, do kroków niewdrożone nogi
Kto w sztuczny zapuszcza skok.

Działaj! zawód zaś wielki twój lub mały.—
Wódz z szeregowcem równej godni chwały,
Gdy swych stanowisk w równej strzegą porze.
Częstokroć w wiejskiej ukryciu zagrody,
Więcej dla sprawy ojczystej swobody
Zdziałasz, niż walcząc w wojennym taborze.

II.

DO CZECH.

Jak tie witat, se lzau czili zpiewem?

Jakże cię witać?.. łzami, czyli śpiewem?
Macochy imię, czy matki dać ci?
O ziemio! pełna i hańby i czci!
Pamiętna łaski boskiemi i gniewem.

Grody twe gadów i puszczyków dworcem, —
Kraj poszedł obcej niemowie na łup, —
Lew silny twojem znamieniem, lecz trup
Bezwładny leży pod jego proporcem. —

O cieczcie gorżkie łzy me do Weltawy!
Przez dżdże potopów, przez gromów płomienie,
Nieście te słowa braciom matki Sławy:

Skończcie raz rozbrat, który wam grób wyrył, —
Dawnej was chwały niech natchnie wspomnienie—
Z was wszak wstał Hus, Jan z Nepomuk i Cyryl.

III.

MARKGRAF GERO.

Pozdraweni neste poslou cztwero...

Czterech posłańców k sobie przyzwał hrabia Gero:
„Pójdźcie mi“ — rzecze — „w okrąg od włości do włości,
„Pokłon nieście sąsiadom i proście niech w gości
„O ranku jutro u mnie w Łużycach się zbierą.

„Wszystkich zasię trzydziestu osobliwie sproście
„Słowiańskich wojewodów, w starych ze mną swarach
„Trwających, — raz nareście niesnaski i złoście
„Przy bratniej uczcie w pełnych by utopić czarach.“

I stało się, jako rzekł. — Z ranem, tłumem męży
Zatętniał, zawrzał cały podwórzec zamkowy, —
I były: uczta, pieśni, męzkie gry oręży. —
A z jutrem, po skończonej braterskiej biesiadzie,
Trzydziestu wodzów Słowian, — gościświęte głowy
Krwawem gardłem sąsiedzkiej złorzeczyły zdradzie.

IV.

O! tiech zlatych staroslawskych czascu...

O! starych Słowian złoty wieku błogi!
Czyjeż dziś oko łzą się nie zaleje?
Któż dziś niewestchnie? czytając twe dzieje,
Chociaż narodu kreśliły je wrogi.

Nieznane były u naszych pradziadów
Klucze, zapory, szafoty, więzienia, —
Ani się pojąć mogli ze zdziwienia
U swych niemieckich widząc je sąsiadów.

Obce im były kradzież i morderstwo;
Kłamstwo, żebractwo, klątwa, przeniewierstwo,
Sędziwą starość młode plemię czciło; —
Gędźba i pieśni w całej ziemi brzmiały,
Gościnne wrota wszędy oścież stały —
Dziś się, niestety! wszystko tu zmieniło!...

Do dzieci.

(Z Chamekowa.)

Bywało w północy późny już czas,
Przychodzę dziatki lubować się w was,
I krzyżem żegnam waszą senną skroń,
I wznoszę do góry błagalną dłoń,
Z modlitwą do Boga za wami.

I czuwam nad wami, jak anioł-stróż,
Nad czystym spokojem dziecinnych dusz;
O waszej przyszłości myśl moja śni,
I pieszczę nadzieję szczęśliwych dni —
Och! słodko mi było z myślami!

Waszą izdebkę skryła nocna mgła,
I łóżka puste — w koło cisza trwa;
Przed świętym obrazem zgasł lampy goot,
A w serce me bolu uderzył grzmot,
I oczy zwilżyły się łzami.

Pomódlcie się dzieci w północny czas,
Za tym, co modlił się ciągle za was,
Za tym, co żegnał waszą senną skroń,
O wznieście do góry błagalną dłoń,
Niech szczęście zakwitnie mu z wami!

Stanisław Z......

Okolica nad Dunajem.*)

Improwizacya Deotymy 9. Września 1862 w Wiedniu.

Różne dla myśli i oka są drogi;
Jeśli chcesz patrzeć jak ptaki błękitu

*) Jadwiga Łuszczewska, znana powszechnie pod roz, głośną nazwą Deotymy, zwiedzała w Wrześniu 1862 w towarzystwie matki i pewnego niemieckiego

Tak widzieć ziemię jak ją widzą Bogi,
Patrz na doliny ze szczytu!
Wszystko ze szczytu wyda się inaczej:
Ziemia skończoną a niebo bez końca;
W skryte parowy pierzchnie cień rozpaczy,
Radość jak promień sięgnie aż do słońca!
Dziś, gdy wzrok mój ze szczytów błąkał się nad krajem,
Co się jakby kosz kwiecia wśród gór rozzielenia,
Myśli me bystrym pędziły Dunajem,
Pędziły w morze wspomnienia,
Gdzie dziś bujne róże rosną,
Jakże bywało żałośno!
Gdzie dziś brzmi świąteczny śpiew,
Lała się strumieniem krew;
Tu jak chmura krwawo-szara
Wije się cień Ottokara,
Wszędzie wielkie pola bitwy —
Słychać jeszcze mar gonitwy
A w tych wspomnieniach, jak w odwiecznej zbroi,
Stolica kwiatem uwieńczona stoi
I patrzy w Dunaj jak dziewczę w zwierciadło.
Witaj Dunaju! Ty i w naszej ziemi
Przez pieśni ludu, falami modremi
Płyniesz, śpiewając przeszłość w zmrok zapadłą.
Ziemio ma! choć cię moja stopa opuściła,
I tu, wspomnienie o tobie mię goni:
Oto góra, Osmańskiej potęgi mogiła;
Na niej, w mgle złoto-niebieskiej
Błyszczy duch z chorągwią w dłoni:
Cześć tobie, Sobieski!

---

poety Wysoką Strażnicę pod Oberdöblingiem. Pod żywem wrażeniem pięknej tej okolicy natchniona, skreśliła ona z szlachetną dumą i znakomitą wiedzą dziejową główne stadye bitwy stoczonej tu z hordami Kara Mustafy w 1683 r. Wieczorem, przy herbacie zaczęto mówić o jej improwizacyach, a niemiecki ów poeta przytoczył w niemieckim przekładzie, pięknym wierszem, utwór jej Tańce różnych narodów — wyrażając zarazem, że trudno uwierzyć w tak wzniosły polot tych świetnych i niezrównanych improwizacyi.

Deotyma z uśmiechem odpowiedziała, że taki zarzut nieraz już spotkała, ale że wspomniony wiersz w istocie zaimprowizowała w Warszawie na żądanie p. Kątskiego i że gotowa natychmiast o prawdzie słów swoich przekonać. I rzeczywiście, po kilkunastu minutach rozmysłu, podniosła się i płynnie, potoczyście, spokojnym i szlachetnym tonem genialnego natchnienia powiedziała wiersz powyższy.

Jak ś. Jan Kanty
klamstwem się brzydził.

Przez bór ciemny szedł Jan święty,
Tłuszcza zbrojna go napada;
Wnet był mieszek wytrząśnięty —
„Nie masz więcej?“ — „Nie“ powiada,
Skłamać wprawdzie nie miał celu,
Nad pieniądze prawdę ceni;
Lecz po przejściu staj niewielu
Znalazł jeszcze coś w kieszeni.
Rozbójników co tchu goni,
Przed zdumionym hersztem staje,
I skromnie mu błąd odsłoni,
I ostatni pieniądz daje,
W zepsutego zdaniu świata
Dziwactwem się ten czyn stanie;
W kim Jan znajdzie adwokata?
Na sąd zbójców zdaj się Janie!
Do łez wszyscy poruszeni,
Reszty złota nie przyjmują,
A wprzód zabrane, z kieszeni
W mieszek nazad mu zsypują.
Domyślać się nawet możem,
Że od tej szczęsnej godziny
Niejeden rozstał się z nożem.
Poszedł płakać za swe winy,
Bo jest jedna tajemnica:
Że gorąca miłość boża
Serca nawet złe pochwyca,
I sprowadza je z bezdroża.

C. N.



O należytościach stemplowych.

Rozporządzeniem cesarskiem z d. 17. Maja 1859, postanowione zostały dopłaty do stemplów według poniższych skali.

A. Stałe należytości stemplowe.

Należytość dotychczas.		Dodatek nadzwyczajny		Cała należytość	
złr.	kr.	złr.	kr.	złr.	kr.
w walucie austryackiej					
.	2	.	1/2	.	2 1/2
.	4	.	1	.	5
.	6	.	1 1/2	.	7 1/2
.	12	.	3	.	15
.	30	.	6	.	36
.	60	.	12	.	72
1	.	.	25	1	25
4	.	1	.	5	.
10	.	2	50	12	50
12	.	3	.	15	.

B. Należytości stemplowe podnoszące się w stosunku wartości.

I. Weksle

Weksle	Należytości dotychczas.		Dodatek nadzwyczajny		Razem	
	złr.	kr.	złr.	kr	złr.	kr.
	w walucie austr.					
do 100 zł. w.a.	.	5	.	2	.	7
nad 100 „ 200 „ „	.	10	.	3	.	13
„ 200 „ 300 „ „ „	.	15	.	4	.	19
„ 300 „ 500 „ „ „	.	25	.	7	.	32
„ 500 „ 1000 „ „ „	.	50	.	13	.	63
„ 1000 „ 1500 „ „ „	1	75	.	19	.	94
„ 1500 „ 2000 „ „ „	2	.	.	25	1	25
„ 2000 „ 4000 „ „ „	3	.	.	50	2	50
„ 4000 „ 6000 „ „ „	4	.	.	75	3	75
„ 6000 „ 8000 „ „ „	5	.	1	.	5	.
„ 8000 „ 10000 „ „ „	6	.	1	25	6	25
„ 10000 „ 12000 „ „ „	7	.	1	50	7	50
„ 12000 „ 16000 „ „ „	8	.	2	.	10	.
„ 16000 „ 20000 „ „ „	10	.	2	50	12	50
„ 20000 „ 24000 „ „ „	12	.	3	.	15	.
„ 24000 „ 28000 „ „ „	14	.	3	50	17	50
„ 28000 „ 32000 „ „ „	16	.	4		20	.
„ 32000 „ 36000 „ „ „	18	.	4	50	22	50
„ 36000 „ 40000 „ „ „	20	.	5	.	25	.

Nad 40.000 złr. należy pisać od każdych 2.000 złr większą należytość wraz z dodatkiem nadzwyczajnym po 1 złr. 25. kr., przyczem resztującą kwotę niżej 2.000 złr. należy brać za pełną.

II. Dokumenta pieniężne

Dokumenta pieniężne	Należytość dotychczas.		Dodatek nadzwyczajny		Razem	
	złr.	kr.	złr.	kr.	złr.	kr.
	w walucje austr.					
do 20 złr. w. a.	.	5	.	2	.	7
nad 20 „ 40 „ „ „	.	10	.	3	.	13
„ 40 „ 60 „ „ „	.	15	.	4	.	19
„ 60 „ 100 „ „ „	.	25	.	7	.	32
„ 00 „ 200 „ „ „	.	50	.	13	.	63
„ 200 „ 300 „ „ „	.	75	.	19	.	94
„ 300 „ 400 „ „ „	1	.	.	25	1	25
„ 400 „ 800 „ „ „	2	.	.	50	2	50
„ 800 „ 1200 „ „ „	3	.	.	75	3	75
„ 1200 „ 1600 „ „ „	4	.	1	.	5	.
„ 1600 „ 2000 „ „ „	5	.	1	25	6	25
„ 2000 „ 2400 „ „ „	6	.	1	50	7	50
„ 2400 „ 3200 „ „ „	8	.	2	.	10	.
„ 3200 „ 4000 „ „ „	10	.	2	50	12	50
„ 4000 „ 4800 „ „ „	12	.	3	.	15	.
„ 4800 „ 5600 „ „ „	14	.	3	50	17	50
„ 5600 „ 6400 „ „ „	16	.	4	.	20	.
„ 6400 „ 7200 „ „ „	18	.	4	50	22	50
„ 7200 „ 8000 „ „ „	20	.	5	.	25	.

Nad 8.000 złr. należy płacić od każdych 4.000 złr większą należytość wraz z dodatkiem nadzwyczajnym po. 1 złr. 25 kr., przyczem resztującą kwotę niżej 2.000 złr za pełną brać należy.

Wyciąg z patentu stemplowego i taksowego

z dnia 5. Lutego 1850,

obejmujący należytości od spraw, dokumentów, pism i czynności urzędowych i prywatnych.

Należytości,

które opłacane być powinny z przyczyny tyczących się przy publicznych władzach i urzędach rozpraw w interesach prywatnych.

	zł.	kr.
I. Wszelkie podania, które przez osoby prywatne do monarchy, do sejmu państwa, do zastępstw krajowych, obwodowych lub gminnych, do publicznych zakładów, władz i urzędów, albo do urzędowych osób, i ich miejsce zastępujących podawane bywają: od każdego arkusza	—	30

Wyjątki.

	zł.	kr.
a) Prośby o przypuszczenie do praktyki urzędowej, o nadanie publicznych posad służbowych lub prebend (wyjąwszy te prośby, które do osiągnienia posady służbowej sług zmierzają) od każd. ark.		60
b) Prośby o udzielenie lub uznanie uprawnienia albo upoważnienie do wykonywania profesyi, przedsiębiorstw i zarobkowania, albo do przedsiębrania pojedyńczych, szczególnego upoważnienia wymagających czynności zarobkowych; od każd. ark.	—	60
c) Prośby o wydanie edyktów publicznych, licytacyi i innych; od każd. ark.	—	60
d) Prośby o paszporta do wprowadzenia, wyprowadzenia i przeprowadzenia towarów; od każdego arkusza	—	60
e) Prośby o pozwolenie do ustanowienia lub powiększenia, od zmiany, przemiany lub do zadłużenia fideikomisu; od k. ark.	—	60
f) Przedstawienia i rekursa w sądowem postępowaniu, które przeciw rozstrzygnieniom niższej instancji do wyższej podawane bywają; od każd. ark.	—	60
g) Nadzwyczajne prośby o ułaskawienie w postępowaniu z powodu przestępstw dochodowych; od każd. ark.	—	60
h) Apelacyjne rewizyjne zapowiedzenia, bez względu czyli zawierają w sobie zażalenia apelacyjne lub rewizyjne, czyli też nie;		
1) jeżeli zapowiedzenia przeciw wyrokom są wniesione, które wydane są na stemplu jednoreńskowym; rekursa przeciw nim potrzebują od pierw. ark.	1	—
od każdego dalszego	—	30
2) jeżeli są wniesione przeciw wyrokom, które wydane na stemplu przynajmniej 4 reńskowym; od pierw. ark.	4	—
od każdego dalszego	—	30
3) jeżeli są wniesione przeciw wyrokom, któro wydane są na stemplu 60 kr., potrzebują te zapowiedzenia równie jak rekursa przeciw takim wyrokom od pierwszego arkusza	—	60
od każdego dalszego	—	12
i) Sądowe podania w prawnych sprawach spornych, jeżeli wartość spornego przedmiotu 50 złr. nie przenosi; od każd. ark.	—	12
II. Duplikaty podań ulegają tym samym stemplom co podania.		
III. Odpisy rubrów podań, które z samemi podaniami do sądów się podają; od każd. ark.		12
IV. Alegata, które strony do podań i protokołów stemplowi podlegających dołączają; od każd. ark.	—	12
V. Protokoły:		
a) jeżeli miejsce podania zastępują lub prawny dokument zawierają, podlegają co do obowiązku stemplowego przepisom moc mającym dla tych podań, których miejsce zastępują lub dla tego dokumentu, które zawierają, jednakże należytość stemplowa, jeżeli zupełne uwolnienie miejsca nie ma, nie może być wymierzoną od ark. niżej jak	—	30
b) inne protokoły:		
aa) przez sąd w spornem postępowaniu lub w rozprawach szlachetnego (niespornego) urzędowania sędziowskiego sporządzone.		
1) jeżeli wartość spornego przedmiotu 50 złr. nie przenosi; od każd. ark.	—	12
2) we wszystkich innych wypadkach od każd. ark.	—	30
bb) protokoły innych władz sporządzone względem sporów sprawnych między dwiema stronami prywatnemi; względem rozpoznania stanu, ocenienia, przesłuchań świadków i innych wysłuchań w celu wyśledzenia okoliczności czynu lub stosunków		

rzeczy, względem których prywatny prośbę podał o udzielenie zaświadczenia urzędowego; od każd. ark. . . . zł. kr. — 30

VI. Odpisy:

a) urzędowe pojedyncze, t. j. nie widymowane; od każd. ark. . . . — 30

b) urzędowe widymowane; od każd. ark. — 60

c) nie urzędowe widymowane; to jest przez same strony sporządzone, jednakże urzędownie lub przez notaryuszów widymowane; od każd. ark. . . . — 30

VII. Wyciągi czyli ekstrakty:

a) z ksiąg publicznych, tabularnych, gruntownych, hipotecznych i t. d. tudzież ekstrakta depozytowe; od każd. ark — 60

b) z protokołów krajowych wymiar katastralnych i z rejestrów urodzonych, zaślubionych i zmarłych; od każd. ark. — 30

VIII. Dokumenta podróżne, (paszporta, karty legitymacyjne, certyfikaty podróżne, listy ochronne) i tym podobne:

a) dla sług, czeladników, chłopców terminujących, najemników, robotników i t. p. a ogólnie książki wedrownicze; od każdego wydania . . . . — 12

b) dla innych osób od każdego wydania — 60

IX. Dyplomy, to jest potwierdzenia osiągnionego uzdolnienia lub uprawnienia, dokumenta przywilejne, patenta, licencye, prawa majstrostwa i mieszczaństwa, paszporta od domokrąztwa i tym podobne przez publiczne władze lub przez gminy wydawane; od każd. ark. . . — 60

X. Duplikaty intymatów urzędowych, na żądanie strony wydane; od każd. ark. — 60

Należytości

od ustanowienia, uzyskania, potwierdzenia, wzmocnienia, wykonania lub zniesienia jakowego prawa cywilnego, albo od służących do tego środków pobierane.

Należytości od interesów prawniczych.

I. Przeniesienie majątku z powodu śmierci, czy to one się zasadzają na rozporządzeniu ostatniej woli, ugodzie spadkobierczej, darowizny na przypadek śmierci, ugoda prawa używania, czy też na prawnem dziedzictwie *(ab intestato)*

a) ze strony rodziców dla ślubnych lub nieślubnych dzieci lub ich potomków, i przeciwnie dla dzieci przybranych albo dla małżonka w czasie śmierci spadkodawcy od tegoż nie rozłączonego:

aa) jeżeli spuścizna bez odtrącenia długów 50 złr. nie przechodzi . . . . uwol.

bb) we wszelkich innych przypadkach 1%

b) dla innych krewnych, aż do dzieci rodzeństwa włącznie . . . 4%

c) dla osób, które do spadkodawcy w stosunku najemniczym lub służbowym stały, jeżeli spuścizna albo legat nie więcej jak roczny dochód 50 złr. wynosi, albo jeżeli suma kapitału 500 złr, nie przewyższa 1%

d) we wszystkich innych przypadkach 8%

e) za posiadanie dóbr nieruchomych, dochody roczne przynoszących, gminy, kościoły, fundacye, duchowne beneficye, co 10 lat ekwiwalent należytości opłacać mają, od wartości 2%

II. Darowizny między żyjącemi ruchomych rzeczy nie zaraz przy darowiźnie oddanych, albo rzeczy nieruchomych, tudzież użytkowania lub innych służebnictw tychże ostatnich;

a) między nie rozłączonemi podczas darowizny małżonkami, między rodzicami a dziećmi ślubnemi lub nieślubnemi i tychże potomkami, między rodzicami przybranemi i dziećmi przybranemi . . 1%

b) między innem pokrewieństwem aż włącznie do dzieci rodzeństwa . 4%

c) we wszelkich innych przypadkach 8%

Uwaga. Jeżeli przedmiotem darowizny jest rzecz nieruchoma, należy się od wartości tejże oprócz tego opłacać . 1½%

III. Przeniesienia własności, użytkowania lub prawa użycia rzeczy nieruchomej między żyjącemi przez odpłatny interes prawny n. p. kupno, zamianę, ugodę małżeństwa, kontrakt społeczeństwa i t. p. i zezwolenia do prawa kupna przy nieruchomościach

za przeniesienie w 2 latach . 1%
" " " 4 " . 1½%
" " " 6 " . 2%
" " " 8 " . 2½%
" " " 10 " . 3%
" " nad 10 lat . 3½%

IV. Zaciągnienia czyli prenotacye w księgi publiczne w celu nabycia praw rzeczowych na nieruchomości, lub tymże zrównanego uprawnienia, a mianowicie tak przy prenotacyach jak też intabulacyach:

A) w celu nabycia prawa własności, służebnictwa, użytkowania lub:

a) jeżeli przeniesienie własności majątku między żyjącemi albo z powodu śmierci, podlega należytości stemplowej ustawą przepisanej . . . . uwol,

b) jeżeli zaś rzeczonej należytości nie podlega, płaci się:

za przeniesienie w 4 latach . ½%

za przeniesienie w 8 latach . 1%
„ „ nad 8 lat . 1½%

B) w celu nabycia innych praw (n. p. prawa grabienia, służebności gruntowej i t. d.

a) jeżeli przedmiot szacowny jest . ½%

b) jeżeli takowy nie jest szacownym, za każde wciągnąć się mające prawo zł. kr. — 60

C) w celu wykreślenia wciągnionego prawa bez op.

D) w wykonaniu ustawy z d. 7. września 1848 względem zniesienia ciężarów ziemskich . . . . . uwol.

Stemple na dokumenta.

I. Dokumenta prawne, zawierające w sobie przeniesienie majątku lub ustalenie praw:

A) jeżeli prestacya, albo wzajemna prestacya szacowną jest rzeczą:

a) weksle,

aa) wystawione w kraju tutejszym, należytościom podległym a w 6 miesiącach lub krótszym czasie rachując od dnia wystawienia wypłatne, niemniej weksle wystawione za gr nicą, przeniesione do kraju tutejszego należytościom podległego, a nie później jak w 12 miesięcy po dniu wystawienia w kraju tutejszym wypłatne podł. wart. Sk. I.

bb) Wszelkie inne weksle . . Sk. II.

cc) Weksle za okazaniem, wystawione w krajn tutejszym, nieprezentowane w 6 miesiącach, a wystawione za granicą nieprezentowane w 12 miesiącach od dnia wystawienia do wypłaty. opłacają po upływie tychże terminów tę ilość, o którąby przy zastosowaniu skali II. należytość od wekslu wyżej wypadała.

dd) Sekunda i tercya-weksle i odpisy (kopie) wekslu żyrowane, co do zobowiązania stemplowego oryginalnym wekslom za równe uważane być mają.

ee) Prolongacye wekslowe przy wekslach, w kraju wystawionych 6 miesięcy, a za granicą wystawionych 12 miesięcy nie przechodzące, podlegają należytościom wyrażonym pod aa i bb; jeżeli prolongacya powyższe terminy przechodzi . . . . podł. wart. Sk II.

ff) jeżeli wekslowe, przez weksle utworzone zobowiązanie ustało, albo jeżeli weksel w celu osiągnienia prawa hypotecznego intabulowano lub prenotowano, i jeżeli za takowy należytość tylko podług skali I. lub podług dawniejszego dla wekslów ustanowionego wymiaru opłacono, natenczas wstępuje obowiązek do podatkowego opłacenia tej należytości, o którąby przy zastosowaniu skali II. należytość za weksel wyżej wypadała.

gg) Akceptacye, żyra, zaręczenia (Aval) i potwierdzenia odbierania (Aequit) położone na weksle od opłaty uwolnione lub stemplowane według skali I. są . . . . . zł. kr. uwol.

b. Dokumenta na darowizny.

aa) darowizny na przypadek śmierci, darowizny między żyjącemi rzeczy ruchomych nie zaraz przy darowiźnie oddanych, albo rzeczy nieruchomych, tudzież użytkowania lub innych służebnictw tychże ostatnich; od każd. ark. . . . — 30

bb) darowizny między żyjącemi rzeczy ruchomych, zaraz przy darowiźnie oddanych . . . . . . podł. Sk. II.

c) Prawne dokumenta, któremi własność użytkowania lub prawo użycia rzeczy nieruchomej między żyjącemi przenosi się; od każd. ark. . . . . . — 30

d) Dokumenta na przeniesienia majątku na wypadek śmierci (ugody prawa używania, ugody spadkobierczej; od każd. ark. — 30 jednakże testamenta i kodycyle są uwol.

e) Dokumenta na inne prawne interesa tego rodzaju, (n. p. przekazy, cessye, ugody najmu, dokumenta porękojemne, obligacye, kwity, ugody kupna lub zamiany, listy fundacyjne, układy i t. d. . . podł. wart. Sk. II.

Gdy w wyrażonych tu przypadkach kwota stemplowa istniejącemi znakami stemplowemi (dochodzącemi 20 złr.) uiszczoną być nie może, lub gdy wartości rzeczy z treści dokumentu bezpośrednio, ani przez odwoływanie na inne skrypta lub dokumenta pośrednio dociec niepodobna, wtedy należytość do urzędu podatkowego bezpośrednio opłacić trzeba.

B) Dokumenta tego rodzaju, gdy ani prestacya, ani wzajemna prestacya rzeczą szacowną nie jest od każd. ark. — 30

II. Dokumenta wydane w celu posłużenia jako dowód przeciw wydawcom lub udzielającym plenipotencyę (prawne dokumenta), lecz żadnego przeniesienia lub ustalenia p aw w sobie niezawierającego (n. p. kontrakty, adopcyjne upoważnienia czyli plenipotencye, potwierdzenia fantowe i depozytowe, kontrakta, pożyczki poświadczenia ukończonych rachunków, listy rozwodnicze żydów, i t. p.); od każd. ark. — 30

III Książki handlowe i profesyjne, (zapisywania interesów) bez względu czyli oprawione lub w pojedyńczych arkuszach utrzymywane, i czyli się stosunków wewnętrznych sprawunków dotyczą:

a) książki główne, konto-kurent, i saldo-konto kupców, fabrykantów i profesyonistów; od każd. ark. . . . . — 2

b) wszystkie inne książki według objętości na miarę kwadratową rozłożonego arkusza: zł. kr.

do 380 cali kwadratowych od każd ark. — 2
nad 380 do 504 cali . . — 4
„ 504 . . . . . . — 6

Książki zawierające kopie listów są uwol.

IV. Zaświadczenia:

a) Zaświadczenia służby i odprawy; od każd. ark. . . . . — 12
b) zaświadczenia szkolne studentów, do czego też i zaświadczenia uczęszczania należą: od każd. ark. . . . — 12
c) absolutorya . . . . — 30
d) cedułki zawarcia interesu przysięgłych sensalów, od każdej sztuki . . — 12
e) tłumaczenia (przekłady) przez przysięgłych tłumaczy sporządzona; od każd. ark — 60
f) protesta wekslowe; od każd. ark. — 60
g) metryki urodzenia, zawarcia ślubów małżeńskich, śmierci i poświadczenie zapowiedzi; od każd. ark. . . — 30

V. Bilansy: albo konta bilansowe (porachunki) handlujących i profesyonistów między sobą; od każd. ark. . . — 30

Inne rachunki są uwolnione, dopóki nie robi się z nich użycia sądowego, albo dopóki takowe zamiast kwitu u publicznej kasy przedłożone nie bywają.

Należytości od wyroków w sprawach spornych.

I. Wyroki lub decyzye pierwszej instancyi, do których się także i wekslowo-sądowe nakazy wypłaty liczą:

A) jeżeli wartość spornego przedmiotu 50 zlr. nie przenosi: od każd. ark. . — 60
B) jeżeli wartość przedmiotu 50 zlr. lecz nie 200 zlr. przenosi, a tenże szacowną jest rzeczą; od każd. ark . 1 —
C) wyroki w nawiasowych sporach, w ogólności, także w innym jak pod A. wymienionym razie; od każd. ark. . 1 —
D) wyroki względem nakazania wiecznego milczenia; od każd. ark. . . 1 —
E) wyroki względem skarg z powodu naruszania posiadania; od każd. ark. 1 —
F) wyroki względem skarg pierwszeństwa w konkursie i przy rozdzielaniu najwyższej ofiarowanej ceny licytacyjnej; od każd. ark. . . . . 1 —
G) likwidacye w konkursie od każd. ark. 1 —

II. Wyroki drugiej i trzeciej instancyi w tym przypadku w którym wyrok pierwszej instancyi stałej należytości podlega; są uwol.

III. Wyroki ostateczne w spornem urzędowaniu sędziego prawomocne:

A) Jeżeli przedmiot prawnego sporu szacownym jest, i wartość tegoż więcej jak 200 zlr. wynosi;

a) któremi własność, pożytkowanie lub prawo użycia nieruchomej rzeczy na podstawie tytułu prawnego (oprócz przepisanej prawem sukcessyi) przysądzono; od wartości przysądzonego przedmiotu:

w przeniesieniach do 2 lat . 1%
„ „ „ 4 „ . 1½%
„ „ „ 6 „ . 2%
„ „ „ 8 „ . 2½%
„ „ „ 10 „ . 3%
„ „ nad 10 „ . 3½%

b) któremi wypłaty sumy pieniężnej nad 200 zlr. albo ogólnie przeniesienie rzeczy w wartości nad 200 zlr. od jednej strony na drugą przysądzone; od wartości przysądzonego przedmiotu . . . ½%

atoli nigdy niżej 4 zlr.

c) któremi rzeczy od jednej spornej strony na drugą nie zawyrokowano; od wartości przedmiotu spornego . . ½%

należytość jednak nie mniej jak 4 zlr. a nie więcej jak 12 zlr. wynosić ma.

B) Jeżeli przedmiot prawnego sporu szacownym nie jest; od wyroku . 10 —

Wyroki ostateczne nieprawomocne są uwol.

IV. Wyroki nieważności są uwol.

V. Wyroki syndykackie są . uwol.

Ustawa z dnia 17. sierpnia 1862,

względem opodatkowania konsumcji wina, moszczu i mięsa.

Odnośnie do cesarskiego postanowienia, oznajmionego w dniach 17. i 19. grudnia 1861 obudwom izbom rady państwa, rozporządzono:

I. Zaprowadzone ces. rozporz. z dnia 12. maja 1859, za obrębem miejsc zamkniętych opodatkowanie konsumcyj wina, moszczu i mięsa wychodzi z mocy obowiązującej, zacząwszy od 1. listopada 1862. Natomiast ma być od rzeczonego dnia pobierany podatek konsumcyjny od wina, moszczu i mięsa znowu podług postanowień prawnych, jakie istniały przed 1. maja 1860.

II. Wymiar podatku konsumcyjnego od wina, zacieru winnego, moszczu winnego i owocowego, od bydła rzeźnego i drobnego, a nakoniec od mięsa na prowincji zawierają poniżej taryfy I. i II.

III. Opłaty od wina, moszczu winnego i zacieru winnego, tudzież od moszczu owocowego przy wprowadzaniu do miejsc zamkniętych pod względem poboru podatku konsumcyjnego podaje taryfa III.

IV. Do wymienionych należytości ma być dopłacany tymczasowo także 20procentowy nadzwyczajny dodatek, ustanowiony ces. rozporządzeniem z 17. maja 1859.

V. Jeśli przy wymiarze przepisanej taryfą należytości podatkowej pokażą się ułamki niżej kwoty pół centa, natenczas mają być jako półcenty, zaś ułamki niedochodzące całego centa — jako całe centy obliczane i pobierane.

Taryfa I.

podatku konsumcyjnego od wina, zacieru winnego, tudzież moszczu winnego i owocowego na *prowincji.*

Wino w ogóle od niż. austr. wiadra o 40tu mierzycach 1 zł. 40 cent. w. a.

Taryfa II.

podatku konsumcyjnego od bydła rzeźnego i drobnego, tudzież od mięsa na *prowincji.*

Bydło rzeźne i drobne, a mianowicie: woły, byki, krowy, cielęta przeszło rok mające od sztuki 1. klasy 4 zlr. 20 ct., 2. klasy 3 zlr. 15 ct. 3. klasy 2 zlr. 10 ct.

Cielęta mniej jak rok mające od sztuki 1. klasy 70 ct., 2. klasy 52½ ct., 3. klasy 35 ct.

Owce, barany, kozy kozły, skopy od sztuki 1. klasy 26½ ct., 2. klasy 21., 3 klasy 14 ct.

Jagnięta do 25 funtów, koźlęta, prosięta od sztuki 1. klasy 17½ ct., 2. klasy 14 ct., 3. klasy 9 ct.

Za koźlęta w Tyrolu, Voralbergu, Krakowie, Galicji i Bukowinie od sztuki 1. klasy 7 ct., 2 klasy 5¼ ct., 3. klasy 3½ ct.

Warchlaki, to jest świnie od 9 do 35 funtów od sztuki 1. klasy 52½ ct., 2. klasy 35 ct., 3. klasy 26½ ct.

Świnie przeszło 35 funtów ważące bez różnicy od sztuki 1 klasy 1 zlr. 5 ct., 2. klasy 79 ct., 3. klasy 52½ ct.

Świeże mięso, pojedyńczo na użytek ludzi, stosowne części bydła rzeźnego, mięso słone, wędzone, salami i inne kiełbasy od cetnara wied. 1. klasy 87½ ct., 2. klasy 70 ct., 3. klasy 44 ct.

U w a g a. Od zwierząt, których tylko pojedyńcze części, n. p. głowa, lub nogi odjęte zostały, ma być opłacany podatek według taryfy za całą sztukę.

Postanowienia do taryfy względem podatku od mięsa.

a) Co do wyliczonych przedmiotów należą do:

1. klasy taryfowej wszystkie miejsca, których ludność wynosi przeszło 20.000 dusz.

2. klasy taryfowej wszystkie miejsca, mające ludność od 10.000 do 20.000 dusz.

3. klasy taryfowej wszystkie inne miejsca.

Taryfa III.

podatku konsumcyjnego od wina, moszczu winnego, zacieru winnego i moszczu owocowego, przy wprowadzaniu ich do miejsc zamkniętych dla poboru podatku konsumcyjnego.

Wino od n. a. wiadra na 40 masów dla miasta Wiednia 2 zlr. 40 ct., dla innych miejsc zamkniętych 1 zlr. 80 ct.

Moszcz winny i zacier winny od n. a. wiadra na 40 masów dla miasta Wiednia 1 zlr. 60 ct., dla innych miejsc zamkniętych 1 zlr. 20. ct.

Moszcz owocowy od n. a. wiadra na 40 masów dla miasta Wiednia 72 ct., dla innych miejsc 54. ct.

Taryfa podatku konsumcyjnego

od bydła rogatego i nierogatego, tudzież od mięsa i innych niżej opisanych dla poboru podatku.

Liczba	Wymienienie przedmiotów	od sztuk lub na wagę	I. Klasa zł.	I. Klasa kr.	II. Klasa zł.	II. Klasa kr.	III. Klasa zł.	III. Klasa kr.
			należytość w walucie austryackiej					
1	Bydło rogate i nierogate, a mianowicie: byki, krowy, tudzież jałowice i byczki więcej niż jednoroczniaki . . .	od sztuki	4	20	3	15	2	10
2	Cielęta aż do jednego roku . . .	„	—	70	—	52½	—	35
3	Owce, barany, kozy, tryki i skopy . .	„	—	26½	—	21	—	14
4	Jagnięta ważace do 25 funt. i prosięta .	„	—	17½	—	14	—	9
	Za koźlęta w Galicyi i na Bukowinie .	„	—	7	—	5½	—	3½
5	Podświnki, tj. młode świnie od 9 do 35. fnt. .	„	—	52½	—	35	—	26½
6	Świnie powyżej 35 fnt. bez różnicy .	„	1	5	—	79	—	52½
7	Świeże mięso, tudzież solone, wędzone i przyprawiane, salami i inne kiszki lub kiełbasy	od cnt. wd	—	87½	—	70	—	44

Uwaga. Od bydląt u których odjęto szczególne tylko części, jak n. p. głowę lub nogi, pobierana być ma taka należytość, jak według pozycyi taryfowej przypada od całej sztuki bydlęcej.

Taryfa

opłat telegrafowych w walucie austryackiej, tak od przesyłek wewnątrz kraju, jak i w obrębie związku telegrafowego niemiecko-austryackiego.

Depesza pojedyńcza składać się ma z 20. wyrazów, i takowa kosztuje na odległość aż do 10 mil 60 kr. Za każde 10 wyrazów dodanych, płaci się 30 kr. więcej. Więc wypada:

	depesza pojedyńcza.			Za każde dalsze 10 słów.
aż do mil		10 —	zł. 60 kr.	zł. 30 kr.
od 10	„ do	25 —	„ 20 „	— „ 60 „
„ 25	„ „	45	1 „ 80 „	— „ 90 „
45	„ „	70	2 „ 40 „	1 „ 20 „
70	„ „	100	3 „ — „	1 „ 50 „
„ 100	„ „	135	3 „ 60 „	1 „ 80 „
„ 135	„ „	175	4 „ 40 „	2 „ 10 „
175	„ „	220	4 „ 80 „	2 „ 40 „
„ 220	„ „	270	5 „ 40 „	2 „ 70 „
„ 270	„ „	325	6 „ — „	3 „ — „

Za przesyłkę depeszy ze stacyi telegrafowej, płaci się za przesyłkę pocztą 40 cent., umyślnym posłańcem na odległość aż do mil dwóch 1 zlr. 20 cnt.; za przesyłkę koleją żelazną 90 centów. Jeźli niewiadomo przy oddawaniu depeszy, jakie będą koszta przesyłki z ostatniej stacyi, składa się tytułem depozytowego 1 zł. 20 cent. Za przepisanie depeszy, za żądanie zwrotu opłaty złożonej, za odpowiedź i za cofnięcie depeszy nieprzesłanej płaci się 30 centów. —

Taryfa

należytości od listów (portoryum) i innych przesyłek pocztowych.

Oznaczenie należytości	w walucie austr. zlr.	kr.
1. Portoryum lokalne od 1 łuta . .	—	3
2. Pierwsza należytość portoryi włącznie do 10 mil . . .	—	5
3 Druga należytość portoryi nad 10 włącznie do 20 mil . .	—	10
4. Trzecia należytość portoryi nad 20 mil	—	15
5. Należytość za przesyłki w opasce krzyżowej za 1 łut . . .	—	2
6. Dodatkowa taksa za niefrankowane listy za łut 1 . . .	—	5
7. Należytości rekomendacyjne:		
a) za listy lokalne	—	5
b) za wszelkie inne listy	—	10
8. Należytość za retour-recepisę	—	10
9. Należytość zamówienia za listy na urzędach pocztowych . .	—	1
10. Należytość zamówienia sztafety , ...	—	26
11. Należytość za schowek miesięcznie	1	5
12. Marki do gazet za 100 sztuk	1	5
13 Należytość za dodatki do gazet od każdych przyłączonych 100 egzemplarzy	—	42
14. Należytość za doręczenie gazety do domu	—	1

SPIS UPRZYWILEJOW. JARMARKÓW W GALICYI.

Alwernia Krak.: 5 stycz., 26 luteg., 19 marc., 24 kwiet., 16 maja, 24 czerw., 18 lipca, 17 sierp , 23 wrześ., 21 paźd., 23 list. i 23 grudnia.

Andryhów Wadow. 19 marc., 24 sierp., i 21 grud.

Babice Przem.: 6 stycz., 4 maja, 24 sierp , i 29 wrześ.

Baligród Sanoc.: 14 wrześ., Każdego poniedz. targ.

Belz Żółk.: 9 i 31 stycz., 17 marc., 28 kwiet., 24 czerw., 2 lipca, 1 sierp., 13 paźdz., 26 listop., 12 grudn. Co piątku targ tygodn.

Biała Wadow.: 3 ponied. po trzech król. 2 ponied. po ś. Janie Nep., 1 poniedz. po ś. Jakubie Ap., 1 ponied. po ś. Szymonie i Judzie. Każdej soboty targ.

Biały-kamień Złocz : 2 stycz., 2 lut., 1 marc., 2 kwiet., 15 maja, 29 lipca, 14 września, 25 listopad., 6 grudnia W środy i piątki targi.

Biecz Jasiels. w ponied. po następ. dniach: po 1 stycz., po 25 styczn., po 24 lut , po 24 marc., po 20 kwietn., po 25 maja, po 29 czerwc., po 10 sierp., po 15 wrześ., po 17 paźdz., po 11 listopada, i po 6 grudnia. Nadto co poniedziałek targ.

Bircza Sanoc.: 2 stycz., 29 czer., 4 paźd., Co środę targ.

Bobowa Sandeck.: 25 stycz., 4 lut., 1 i 16 maja, 3 lipca, 10 i 25 sierp., 9 wrześ., w niedzielę po ś. Franciszku Wyzn., w poniedz. po Wszystkich św., 11 listop., 14 grudnia. Co wtorku targ.

Bochnia Krak.: 2 stycz., w ponied. po niedzieli Sexagesima, w ponied. po 3 niedz. postu na konie i bydło (trwa aż do piątku tego samego tygodnia), potem jarmark we czwart każd. tyg. aż do piątku po Wniebowstąp. Pańskiem, w piątek po Bożem Ciele, 24 i 30 czerw. 22 lipca, 10 sierp., w ponied. po niedz. po Podwyższeniu ś. Krzyża, w ponied. po Różańcu, 11 i 25 listopada. Co czwartku targ.

Bohorodczany Stanisł. (podług star. kalen.): 14 stycz., 14 marca, 7 lipca, 8 list. Co wtorku i piątku targ.

Bojana na Bukow. (jarm. na bydło podł star. kal.): 8 dnia po Wniebowst., 27 czerwc.; 25 lipca, 14 wrześn, 21 paźdz. i 21 listop.

Bolechów Stryj. (podług star. kal.): 6 stycz., 23 kwiet., 29 czerwca, i 14 września.

Bolszowce Brzeżańsk.: 2 i 28 stycz , 8 marca, 16 lipca, 13 wrześ., i 21 listopada.

Brody Złocz.: 5 maja i 30 października.

Brzesko Krak.: ma 17 jarm. co 3ci wtorek, a w każdy inny wtorek targ tyg.

Brzeżany miasto ma 4 wielkie, a 6 małych jarmarków: 13 stycznia now. stylu, w Środopoście rusk. kal., we wtorek po Ziel. św., rusk. kal., i 6 sierp. now. stylu; mniejsze: 3 lut, 21 maja. 20 wrześ., 13 paźd., 26 list., i 18 grud. Co poniedziałku i piątku targ.

Brzozów Sanoc.: 6 stycz, 6 lut., w poniedz. po Środopościu, na ś. Wojciecha. na Zielone św., 29. czerw., 22 lipca, na ś. Hyacynta. 14 wrześn., 4 paźd., 1 list., i 4 grud. Co poniedziałku targ.
Buczacz Stanisł.: 18 stycz., 14 lut., 29 marca. 6 kwiet., 5 maja, 2 i 24 czerw., 13 sierp., 7 wrześ., 13 paź., 11 list. i 12 grud. Co czwartku targ.
Budzanów Czortk. odbywają się targi co czwartku.
Bukaczowce Stryjsk.: 1 stycz., w ostatni czwartek zapust. rusk. kal., we wtorek Wielkiejn. rusk. kal., trzeciego d. po Ziel. św. rusk. kal., na ś. Jana rusk. kal., 8 sierp., 10 wrześn., 1 listop. i 3 grudnia.
Bukowsko Sanoc.: ma 1 jarm. na tuczne woły 14 lut., który trwa dni 4. prócz tego każd. czwart. targ.
Busk Złocz. (podł. star. kal.): 7 stycz., w poniedz. po niedz. Zapustnej w dzień następ. po św. Teodorze, w środę w środku św. Wielkiejnocy, w dzień po Zwiast. N. M. P., 9 maja, ku 13 i 30 czerwc., 7 sierp., 1 i 18 paźdz., 7 grudn. Co piątku targ.
Chocimirz Kołom.: w ostatni dzień postu, 29 marca, 20 maja, 5 lip., 19 list. 17 i 31 grud.
Chodorów Brzeż.: 14 stycz., 5 maja, 21 lip., 12 paźd., przez 2 tyg. Co czwartku targ.
Chołojów Złocz.: 8 stycz., 14 lut. 10 marc., 7 kwiet., 6 i 20 maja, 9 czerw., 13 sierp., 13 wrześn., 13 paźd., 7 i 20 listopada.
Chrzanów Krak.: w 2gi ponied. po 3 Królach, w pon. po N. M. P. Gromn., 12 marca, 1 maja, 24 czerw., 13 i 25 lipca, 15 sierp, 10 i 25 paźd., 11 list., 6 grudn.
Chyrów Samborsk: każdego wtorku targ.
Ciężkowice Sandec.: w ponied. po Nowym R., w 1szy poniedz. postu, w poniedz. po niedz. Laetare, w pon. po ś. Wojciechu, w poniedz. po Wniebowst., w poniedz. po oktawie Bożego Ciała, w pon. po św. Małgorzacie. w pon. po św. Jakubie, w pon. po ś. Jacku, w dzień podwyższ. ś. Krzyża, w pon. po ś. Franc. Ser., w poniedz. po św. Jędrzeju, w poniedz. po pośw. kościoła. Co poniedziałku targ.
Czchów Krak.: jarmarki co trzeci wtorek.
Czernichów Krak. 12 jarmark.: a to w niedz. po następ. świętach: po 3 Królach, po N M P. Gromn., po ś. Józefie, po ś. Wojciechu, po Wniebowst. N. M. P., po ś. Trójcy, po ś. Jakóbie, po ś. Bartłomieju, po ś. Mateuszu, po śś. Szymonie i Judzie, po ś. Katarzynie i po św. Tomaszu.
Czerniowce m. na Bukow.: 12 lipca przez 14 dni i 12 list. przez 8 dni. Co poniedz. targ.
Czortków 2 lut., 21 marca, 12 maja, 11 lipca, 27 sierp., 7 list., 20 grudn. Co piątku targ.
Delatyn Stanisł: 2 jarm. na wełnę pospolitą i na owce: na Wniebowz. M. P. obr. rusk. i na ś. Michała obrz. rusk. Co poniedz. i piątku targi.
Dembica Tarnowsk: 2 stycz., 2 lut, 25 kwiet., 14 maja, na Boże Ciało, 24 czerw., 20 lip., 15 paźd. i 4 grud.
Dembowiec Jasielsk.: 24 lut., we wtorek po Ziel. św., 24 sierp., 14 wrześ., Co poniedz. targ.
Dobczyce Krak.: w r. całym odbywa się 12 jarmarków, a to co czwartku pierwszego.
Dobromil Sanoc.: 29 stycz., starego stylu, w dzień po Wniebowst. obrz. rusk., 11 czerw, star. stylu, 26 lip. przez 4 tyg., 29 wrześn przez 2 tyg. Co piątku targ.
Dolina Stryjsk: 14 lut., 12 maja, 6 lipca, 1 sierpn, 13 paźd, 21 grud, Co poniedziałku i czwartku targi.
Dombrowa Tarnowsk.: jarmark 4 dnia przed Zielonemi świętami na konie.
Droginia Krak.: na ś. Walentego, na ś. Wojciecha, na N. P. M. Szkaplerzną.
Drohobycz Saborsk.: 19 marca, we wtorek po Zielon. św. rusk. obrz., 6 wrześn., 3 grud., każdy trwa przez 4 dni. Co poniedziałku targ.
Dubiecko Sanoc: 25 stycz., i 30 czerwca.
Dukla Jasielsk. 7 stycz. 25. lut., 19 marca, na Wniebowstąp. P., na Boże Ciało, 24 czerw., 22 lipca, 29 sierp., 25 listop. i 21 grudnia.
Dunajec czarny Sandec.: (jarmarki na płótna): w ostatni poniedz. zapustny, w poniedz. w wielkim tyg., w pon. po ś. Trójcy, w poniedz. po Wniebowz M. P., 2 list., w poniedz. ostatniego tygod. Adwentu.
Dunajow Brzeżańsk.: 2 stycz., now. stylu, w poniedz. po przew. niedzieli obrz. rusk., 24 czerw. now. stylu, 18 paźdz. starego stylu
Dynów Sanoc.: 17 stycz. 8 maja, 29 wrześ. i 30 listop.
Felsztyn Sambor: 13 kwiet., 20 wrześ. każd. po 8 dni.
Fredropol Przem.: 2 stycz., 25 marca, 12 sierp., 19 list. Co piątku targ.
Gliniany Złoczowsk.: 2 styczn. star. stylu, 13 lut., w środę po Wielkiejn. obrz. rusk., 8 maja, w poniedz. po pierw. niedz. po wielkiejnoc. obrz. rusk., 23 maja, 20 lipca, 6 i 20 list., 18 grud. Co piątku targ
Głogów Rzeszowsk.: 2 i 21 stycz., 24 lut., 12 marca, 8 maja, 24 czerw., 22 lipca, 6 sierp., 9 i 30 wrześ., 15 paźd. 16 list., 6 grudn. Co wtorku i piątku targi.
Gologóry Złoczowsk: 26 lutego, 21 marca, 7 maja, 15 czerw., 26 lipca, 20 wrześ., 15 paźdz
Gorlice Jasielsk.: ma 12 jarm. we wtorki po następ. ś. po 3 Królach, po ś. Macieju, po nied. Palm., po ś. Filipie i Jakubie, po Wniebowst. po ś. Janie chrzc., po ś. Mar. i Magd. po Wniebowz. P. M., po Narodz. P. M., po ś. Franciszku Ser, po ś. Marcinie, po trzeciej niedzieli Adwentu.
Gródek Lwowsk.: w poniedz. po Bożem Ciele, 14 września Co czwartku targ.
Grodzisko Rzeszow.: 6 stycz., 2 lut., 3 i 19 marca, 3 i 20 maja, 29 czerw., 14 wrześ., 1 list. 4 grud.
Grybów Sandec: 21 stycz, 4 marca, w pon. środopost., we wtorek po wielkiejn., 3 maja, we wtorek po Ziel. św., w poniedz. po ś. Janie Chrzc. 26 lipca, w poniedz. po ś. Wawrzyńcu, w poniedz. po Narodz. P. Maryi, 21 wrześn. 27 grudn. Co piątku targ.
Grzymałów Tarnopol.: 17 marca, 4 maja, 9 i 17 wrześ, Co czwartku targ.
Gwoździec Kołom.: 28 styczn, 21 marca, 26 lipca, 4 październ., Co piątku targ.
Haczów sanoc.: 29 wrzes., 12 list., Co sobotę targ.
Halicz Stanisław.: 7 styczn, 5 kwietn., 5 lipca, 12 października. Co piątku targ.
Holosko wieś pode Lwowem: 25 lipca star. stylu.
Horodenka Kołom. (podł. star. kal.): 1 stycz., 2 lut., w drugi pon. postu, 25 marca, 23 kwietn., na wniebowstąp. P., 29 czerw., 15 sierp, 26 paźdz.
Husiatyn Czortk.: 24 czerwc., 21 września.
Husaków Przemysk.: 8 maja, 27 sierpn., 18 grudn. Co czwartku targ.
Jaćmierz Sanoc.: 12 marca, 8 maja, 24 czerw.; każden trwa przez trzy dni.
Jagielnica Czortk: 8 i 28 stycz., 14 i 20 lut., w Środę środopostną obrz rusk., 20 marca, w pierwszy Poniedz. po Wielkiejnocy, 6 kwietnia, 6 lip., 30 paźdź., 13 list., 18 grud. Co piątku targ.
Janów Lwows., (podług star. kal.) 2 stycz., 17 maja, 8 listop. Każdy przez 8 dni.
Jarosław Przemys.: 12 stycz, 10 marca, 13 czerw., 2. wrześ, każdy trwa przez 8 dni. Co poniedziałek i piątek targi.
Jaryczów Lwows.: 21 stycz., 31 maja, 19 wrześ. 11 grud., W każdy piątek targ.
Jasienica Sanoc.: 2 lipca 5 sierp., 9 grud. Co piąt. targ.
Jaśliska Sanoc.: na 3 Króli obrzd. rusk., 2 lut, na wstępną środę, na niedzielę kwietną, 3 maja, 13 czerw., 20 lip., 15 sierp., 23 wrześ., 18 paźd., 25 listop., 13 grud. Jarmarki trwają przez trzy dni. Co wtorku targ.

Jasło 6 stycz., 3 lut., 23 kwiet., 20 lip., 15 sierp., 21 wrześ., 1 list. W każdy piątek targ.
Jawornik Rzeszows.: 2 stycz., 24 lut., na tydzień przed Wielkanocą, 1 maja, 24 czerw., 21 wrześ., 28 paźdz., 30 list. Co czwartku targ.
Jaworów Przemys.: 6 maja, 1 sierp., 20 paźdz., 12 grudnia. Co poniedz. i piątku targi.
Jedlicze Jasiels.: 25 lut., 20 kwiet., 18 czerw. 9 sierp. 29 września.
Jeleń Krak.: w dzień now. Roku, w niedz. starozapustną, 19 marca, 3 maja, 3 czerw., w niedz. po ś. Janie chrzcic., 25 lipca, w drugą niedz. po ś. Wawrzyńcu M., 14 wrześ., w niedz. po ś. Franciszku Ser., w niedz. po wszystkich Świętych, w niedz. po ś. Mikołaju.
Jezierna Złocz.: 12 stycz., w dzień po Wielkiejnocy obrz. rusk., 20 lip., 20 paźdz.
Jezupol Stanisł.: 27 lipca.
Jordanów Wadow.: 24 lut., 24 kwiet., w siódmy poniedz. po Zielonych świętach, 29 grud.; każdy po 3 dni.

Kałusz Stryjs.: 18 stycz., 6 czerw., 19 lip., 27 wrześ., 25 paźdz., przez 8 dni, 11 listop. Co poniedz. i piątku targi.
Kalwarja Wodow.: 25 stycz., 4 maja, 17 sierp. 19 listop. Co środy targ.
Kamionka Strumiłowa Złoczows.: 1 stycz., 21 marca, 7 kwiet., 24 czerw., 11 lip., 18 sierp., 15 paźdz., 21 listop. W każden piątek targ.
Kańczuga Rzeszows.: 6 stycz., 2 lut., 25 kwiet., 29 czrw., 22 lip., 15 sierp., 29 wrześ., 4 listop., 4 grud. Co wtorku i piątku targ.
Kenty Wadow.: 13 stycz., 12 maja, 15 wrześ., 15 grud. Co sobotę targ, a co poniedz. targ na bydło.
Kimpolung mołdawski na Bukow.: (podług star. sty): 20 stycz., 21 maja, 8 listop. Co poniedz. targ
Knihynicze Brzeż.: 19 stycz., 11 lut., 21 marca, w poniedz., po niedz. Cwiton. obrz. gr., 21 maja., 6 lip., 18 sierp., 20 wrześ., 7 listop., 18 grud. Co środę targ.
Kołomyja na Wniebowstąp.: obrz. rusk., 3 sierp., 13 wrześ., 18 grud. Co poniedz. i piątku targi.
Komarno Samb.: w poniedz. po ś. Trójcy, w poniedz. po śś. Szymonie i Judzie. Co poniedz. targ.
Kąkolniki Brzeż.: 24 marca, now. st., 2 lip., now. st., 15 sierp., star. st., 9 i 26 paźdz star. st., 9 grud. str. st.
Korczyna Jaś.: 3 kwiet., 15 czerw., 30 sierp., 1 grud.
Korolówka Czortk.: 29 stycz., w środę środopustną obrz. rusk., na Wniebowstąp. obrz. rusk., 24 czerw., 8 sierp., 30 wrześ., 19 listop., 18 grud. Co piąt. targ.
Kossów Kołom.: (podług star. stylu): we czwartek pierwszego tygodnia w wielkim poście przez 2 dni, na Wniebowstąp., 15 sierp., 1 paźdz. przez 2 dni. Co poniedz. i piątku targi.
Kozłów Rzeszows.: 9 stycz., w czwartą środę wielkopost., w pierwszy poniedz. po Zielonych świętach obrz. rusk., w poniedz. po Bożem Ciele obrz. rusk., 10 sierp. 14 wrześ., 18 paźdz. str. styl.
Kraków miasto stołeczne ma główne jarmarki na ś. Wojciech 23 kwiet. i na ś. Michał 29 wrześ., każdy po 14 dni. Targi na bydło i konie: 3 marca, i 1 paźdz., po 5 dni.
Krakowiec Przemys.: 2 stycz., star. stylu., w poniedz. po nast. niedz. po wielkiejnocy obrz. rusk., 25 lip. 27 wrześ., 18 paźdz., 25 listop.. Co czwartku targ.
Krościenko Sand.: we wtorek po Zielonych świętach, 26 czerw., 30 wrześ., 1 listop. Co poniedz. targ.
Krosno Jasiels.: 1 stycz., w sobotę po Wielkiejnocy, w poniedz. po ś. Trójcy, 31 lip., 28 paźdz.
Krukienic Przemys.: 18 stycz., 5 marca, 23 kwiet., 11 lip., 13 wrześ., 13 paźdz.
Krzywcza Przemys.: 13 stycz., 2 lut. 4 marca, 6 i 23 kwiet., 31 maja, 29 czerw., 10 sierp., 20 wrześ., 8 paźdz., 11. listop., 18 grud. Co środę targ.
Krzywcze Czortk.: (jarmarki na bydło): 18 stycz., 30 kwiet., 10 lip., 8 grud. Co poniedz. targ.
Kulaczkowce Kołom.: 9 stycz., 15 lut., 6 marca 19 kwiet., 24 maja, 6 czerw., 18 i 27 sierp., 6 wrześ., 12 21 i 29 grudnia.
Kulików Żółk.: (podług star. kal.): w dzień now. Roku, w dzień Strytenie, na Wniebowstąp. P., w dzień N. P. Zielnej, w dzień Pokrowy, na ś. Dymitra. Co wtorek targ.
Kuty Kołom.: 30 stycz., 22 maja, 26 wrześ., 13 listop. Każden trwa przez 4 dni. Co poniedz. i piątku targi.
Lanckorona Wadow.: w poniedz. po 3 Król., 21 stycz. 4 marca, 7 maja, we wtor. po Ziel. świt., w poniedz. po ś. Trójcy na ś. Wojciecha, 24 czerw., 25 lip.
Leżajsk Rzesz.: 21 stycz., 23 kwiet., na Wniebowstąp. 24 sierp., 4 paźdz., 6 grud. Co wtor. i piątku targ.
Limanowa Sandec.: 2 stycz., 3 lut., w poniedz. po niedz. Laetare. W poniedz. po niedz. Conductus, 1 maja, we wtor. po Ziel., świt., 25 lip., 10 sierp., 30 wrześ., 2 i 1 listop., 29 grud.
Lipnica Krak.: co 3ci poniedziałek.
Lisiatycze Stryjs.: 18 stycz., 24 czerw. Co środę targ.
Lisko Sanocki.: 3 lut., wponied. po niedz. Rogate. Co wtorek targ.
Liszki Krak.: ma 12 jarm.: w 1szy poniedz. każ. mies.
Lubomierz Sandec.: 2 stycz., 12 marca, 9 wrześ.
Lutowiska Sanoc.: (podług str. stylu): 2 stycz., 2 lut., w środ. środopos., 23 kwiet., w poniedz. Ziel. świt., 29 czerw., 6 sierp., 8 wrześ., 18 paźdz., 6 grud. Co czwart. targ.
Lwów mist. głów. w Galic.: 4 maja, przez 4 tygod. 20 czerw., 12 paźdz., przez 2 tyg. Co wtor. i piąt. targi.
Łańcut Rzesz.: 7 stycz., 3 lut., 15 marca, 16 maja, 13 czerw., 10 i 26 lip., 25 sierp. 6 paźdz., 11 i 30 listop. Co piątku targ.
Łącko Sand.: Co 3ci poniedz. targ.
Łukowice Sand.: 3 lut., wponied. po niedz. Misericordia, 4 maja, 15 i 30 wrześ., 1 grud.
Łysice Stanisł.: 11 lut., 24 czerw. 26 list.. Tudzież 6 targ., 1 stycz., 8 marca, 5 maja, 11 lip., 18 sierp., 26 paźd.
Maciejowa Sand. 24 czerw., star. kal.
Maków Wadow.: 29 stycz., 2 maja, 7 sierp., 19 listop. Co czwartku targ.
Manasterzyska Stanisł.: 8 stycz., 14 lut., w 1szy i 5ty poniedz. po Wielkiejnocy, we wtor. po Ziel. świt., 20 czerw., 30 lip., 18 sierp., 13 wrześ., 26 paźdz., 7 listop., 18 grud. Co piątku targ.
Meketyńce Stanisł.: 14 kwiet., 1 i 14 maja, w dzień po Bożem Ciele.
Mielec Tarnow.: 5 jarm. a to zawsze we czwart. po następ. dniach: po 2 lut., po ś. Trójcy, po 15 sierp., po 21 wrześ., po 11 listop. Co czwartek targ.
Mikołajów Stryjs.: (podług star. kal.): 1 stycz., 6 sierp., 8 wrześ. Co wtorku. targ.
Mikulińce Tarnop.: 2 stycz., 3 i 25 lut., 25 marca, w dzień po Wielkiejnocy ob. rusk., 21 maja, 24 czerw., 20 lip., st. kl., 24 sierp., nw. kl, 9 wrześ., st. kl., 18 paźdz., st. kl., 7 grud. st. kl. W każ. wtorek i piątek targi.
Milówka Wadow.: w 1szy poniedz. każd. mies.
Mościska Przemys.: 25 lut., 24 czerw., 10 sierp., 1 list., główne jarm. na konie. Na tydz. przed temi jarmar. bywa znaczny handel na płótna i futra.
Mosty wielkie Żółkiew: 5 kwiet.
Mrzygłód Sanoc.: 7 stycz., st. kl., dzień po Bożem Ciele, 16 sierp. sta. kl.
Muszyna Sand.: 1 stycz., 3 lut., w dzień po Wniebows., 22 lip., 29 wrześ., w dzień po niedz. ofiar. P. Maryi. Co poniedz. targ.
Myślenice Wadow.: 7 stycz., we wtor. po Ziel. świt. 25 lip. Każdy trwa przez 2 dni. Co wtor. i piąt. targi.
Nadwórna Stanisł.: 6 stycz., st. kl., 23 kwiet. no. kl., 29 czerw, st. kl, 1 paźdz. st. kl., Co poniedz. i piąt. targi.

Narajów Brzeż.: 18 stycz., 29 marca, 6 kwiet., 14 maja, 6 lip., 6 sierp. 26 wrześ. 3 grud. Co piąt. targ.
Narol Żółk.: 19 marca, 24 Sierp. Co czwart. targ.
Nawarya Lwows.: 18 stycz., 14 lut., 11 lip., 18 sierp., 26 wrześ., 10 listop. Co środę targ.
Niebylec Jasiel.: 15 lut., 1 wrześ. 7 listop., 26 grud., Co poniedz. targ.
Niegowice Bocheńs.: 7 stycz., 1 czerw., 26 lip., 21 paźd. Co sobotę targ.
Niemirów Żółk.: 18 stycz., 12 listop. Co czwartk. targ.
Niepołomice Krak.: 7 stycz., w poniedz. po niedz. zapust., w poniedz. po niedz. palmowej, 8 maja, w poniedz. po ś. Trójcy, 24 czerw., 26 lip., 23 wrześ., 4 list.,
Niżankowice Przemys. (według star. kal.): na ś. Trójcę 6 grud.. Co środę targ.
Niżniów Stanisł.: 1 i 19 stycz., 11 lut., 29 marca, 4 maja, 24 czerw., 6 lip., 13 sierp., 20 wrześ., 7 paźdz., 20 listop., 3 grud.
Nowa góra Krak. 4 jarm.: a to w niedz., po następn. świt. poś. Agnieszce, po znal. ś. Krzyża, po ś. Michale, po ś. Tomaszu apost.
Nowe miasto Sanoc.: 23 kwt., 9 listop. Co czwar. targ.
Nowotaniec Sanoc.: 1 maja, w pon. po ś. Trójcy na N. P. M. Anielską, 11 listop. Co piątku targ.
Nowy-Sącz 2 i 21 stycz., w 1 ponied. w poście, w ponied. po nied. Palm., 8 kwiet., 3 i 7 maja, 30 czerw., w pon. po ś. Małgorz., 7 sierpn., 13 wrześn., 12 listop. Co piątku targ.
Nowytarg Sandec.: w poniedz. po 3 Królach, 21 stycz., 6 lut., 19 marca, w pon. po ś. Wojciechu, 16 maja, we wtorek po Zielon. św., na ś. Jana Kant., 25 lipca, 29 sierp., w pon. po narodz. N. M. P., 29 wrześ., w pon. po ś. Katarzynie, 13 grudn. Co sobotę targ.

Obertyn Kołom.: 18 stycz., 6 kwiet., 7 maja, 24 czerw., 18 lipca, 1 i 18 sierpn., 20 wrześn. 13 paźdz. 9 listop., 12 i 23 grudnia.
Olesko Złoczowsk.: 14 lut., 14 kwiet., 21 maja, 6 lipca, 20 wrześ., 7 list., 18 grudn.
Oleszyce Żółk.: 24 lut., 13 grudn.
Oświęcim Wadowic. zawsze w poniedz. przed lub nast. św.: pó 3 Królach, po N. P. Gromn., po nied. O c u l i, po nied. palm., po ś. Wojciechu, po wniebowst., po śś. Piotrze i Pawle, po ś. Piotrze w Okowach, po ś. Egidyuszu, po ś. Franciszku Seraf., przed ś. Marcinem, po Niep. Pocz. N. M. P. Każdy trwać może przez 8 dni.
Otynia Stanisł.: (podług star. kal.) na św. Jakuba, na ś. Piotra, na ś. Prokopa, na ś. Annę, w dzień Strytenie, w dzień pochwalonej, na ś. Łukasza, na ś. Michała.

Paczołtowice Krak.: ma co drugi wtorek jarmarki.
Peczeniżyn Kołom.: (podł. st. kal.) 6 stycz., 25 marca, po Ziel. św. 16 sierp., 14 wrześ., 27 paźdz.
Pilzno Tarnowsk.: 7 stycz., w ponied. po pierw. niedz. po N. P. Gromn., 19 marca, we wtorek po wielkiejn., 8 i 24 kwiet., 7 maja, w pon. po Ziel. św., 24 czerw. targ na płótna, 22 lipca, 15 sierp., 29 i 30 wrześ., na ś. Jana Kant., 11 list., w ponied. po 3 nied. Adwentu.
Pistyń Kołom.: (podł. star. kal.) 31 grud., 5 stycz., 17 marca, we czwartek po wielkiejn., w pon. po Ziel. św., 30 czerw., przez 2 dni, 4 i 27 lipca, 29 sierp., 18 paź., 8 i 30 listopada.
Piwniczna Sandec.: 2 stycz., w pon. po nied. Laetere, we wtor. po Ziel. św., 25 lipca, 24 sierp., Co środę targ.
Podbiedź Wadow.: w środę po N. P. Gromn., w środę po ś. Wojciechu, w środę po ś. Janie Chrzc., w środę po wniebowz. N. M. P., w środę po ś. Michale, w środę po św. Łucyi.
Podgórze Krak.: 12 styczn., 16 lut., 19 marca, 30 kw., 2. maja, 8 czerw., 8 lipca, 2 sierp., 15 wrześ., 15 paź., 9 list., 7 grud. Co wtorku i piątku targi.
Podhajce Brzeżańsk. (podł. star. kal.): 6 stycz. w nied. syropustn., w środop., w pon. po 1 niedz. po wielkiejn., na wniebowst., 29 czerw., 15 sierp., 14 wrześ., 18 paź., 8 list. 6 grudn., Co wtorku i piątku targ.
Podhorodce Stryjsk.: 13 lut., 17 maja, 19 wrześ., 2 grud., Co czwartku targ.
Pomorzany Złocz. (podł. st. kal.): 17 marca, 12 czerw., 26 wrz., 17 grud. Co czwartku targ.
Probużna Czort.: targi co tygod. we wtorek.
Pruchnik Przem.: 21 stycz., 3 lut., 19 marca, 23 kwiet., w piątek po Bożem Ciele, 30 czerw., 25 lip., 9 sierp., 17 paźd., 12 list., 6 grud. Co pon. i czwartku targi.
Przemyśl m. 26 czerw., 9 grud.; każden przez 14 dni. Co ponied. i piątku targi.
Przemyślany Brzeż.: 1 styczn., 14 lut., 28 marca, 29 maja., 11 czerwca, 11 listop. Co piątku targ.
Przeworsk Rzesz.: 2 stycz., 19 marca, 1 maja, 25 lipca, 3 paźdz., 19 listp. Co poniedz., środę i piątku targi

Radowce na Buk: 1. maja, 20. list., piątek targ.
Radomyśl w obw. Rzesz: 6. stycz., 4. marc, 23. kwiet., na Wniebowstąp., 24. czerw, 10. sierp., 20. wrześ., 26. listopada.
Radymno Przem.: 25. maja, 20. sierp., 20. wrz., 20. grud.
Radziechów Złocz.: 19. stycz., 11. lut., 12. marca, 10. kwiet., 21 maja, 24 czerw, 1 i 18 sierp., 26 wrześ., 30 paźd., 13 list., 18 grud.
Rogi Sanoc.: 26 lip, 24 sierp., 6 grud. Co środę targ.
Rohatyn Brzeż.: 9 stycz., 3 lut., 26 lipca, 1 paźdz. Co piątku targ
Ropczyce Tarnows.: 7 styczn., 12 lut., 26 kwiet., 26 maja, 22 lip, 18 sierp., 28 paźdz., 9 grud.
Rozdół Stryjs.: Co ponied. targ.
Rożniatów Stryjs.: 2 stycz., star. kal. w środę środop. we wtor. po Ziel. św., 30 czerw., 1 sierp., 9 i 29 wrzś.
Ruda Stryj.: 1 stycz., star. stylu, 24 czerw., star. stylu. Co poniedz. targ.
Rudki Samb.: 26 marca, 30 czerw., 27 wrz. 6 grud Co wtorku targ.
Rudnik Rzesz: 17 stycz., 9 marca, 5 kwiet., 21 wrześ. 21 paź., 30 list. Każdy trwa 8 dni.
Rybotycze Sanoc.: 14 wrześ., 10 grud. Co czwar. targ.
Rymanów Sanoc.: 25 lip., 10 sierp., 8 wrześ., 6 grud. Każdy po dni sześć. Co poniedziałku targ.
Rytarowice Przem.: 13 stycz., 13 lipca.
Rzeszów: 19 marca, 23 kwiet., na ś. Trójcę, 2 lip., 21 wrześ., 2 list., 21 grud. Co wtorku i piątku targi.

Sadagóra Buk., (jarmarki na bydło): 6 lut., we czwartek przed niedz. palmową, 1 sierp., 6 wrześ., 13 paźdz., 5 i 28 listop., 24 grud. Co czwartku targ.
Sądowa Wiśnia Przem.: 1 stycz., na Ziel. święta obrz. rusk., 26 lipca, 27 wrześn. Co środę targ.
Sambor: 3 lut.; 1 maja, 21 wrześ., 30 list.; każdy przez dni 14. Co czwartek targ.
Sanok: we wtor. przed Ziel. świętami, w ponied. przed Bożym Narodz. W każdy piątek targ.
Sasów Złocz.: 14 lut., 24 czerw., 30 wrześn., 6 grudnia. Co poniedz. i piątku targ.
Sędziszów Rzesz.: 19 mar., 23 kwiet., na konie, 3 czerw. 2 lip., 21 wrześ., 2 listop., 21 grud. Co piątku targ.
Seret Bukow. (podług star. kal.): 2 lut., na Wniebows., 15 sierpn., 6 grudn.; każdy przez trzy dni.
Sieniawa Przem.: 2 stycz., 4 kwiet., 24 czerw., 2 listp.
Skałat Tarnop.: 6 i 30 stycz. star. kal., 1 i 23 kwietn. w pierw. dzień po Ziel. świętach obrz. rusk., 12 lipca, 21 wreś., 8 paźdz. Co wtorku targ.
Skawina Wad.: 2 stycz., 9 kwiet., 16 sierp., 4 paźdz.
Smorze Stryjs. (na bydło): w niedz. syropustną obrz. rusk., 31 maja star. stylu, 24 czerwc., na św. Ilię, 15 lipca, 14 wrześ., w święto Usiki obrz. rusk., 18 paźdz., 9 listop., 9 grudnia.
Śniatyn Kołom. (podł. star. kal.): w środę środopostną, we wtorek po Ziel. świętach, 25 czerw., 20 lip., 9 wrz. Co poniedziałek, środę i piątkn targi.

Sokal Żółk.: 18 styczn., 23 kwietn., 12 lip., 4 paźdz. 20 listop. Co piątku targ.
Sokolów Stryjsk.: 7 kwiet., 13 czerw., 19 sier. 4 grud.
Sokolów Rzesz.: 29 czerw., a targi tyg. 7 stycz. 13 lut. 4 i 26 marca. 23 kwiet., 16 maja, 16 i 25 lip., 24 sierp., 14 wrześn., 18 paźdz., 11 listop, 18 grudnia
Sołotwina Stanisł. (na bydło pod. star. kal.): 2 lutego, ósmego dnia po Wielkiejnocy, na Wniebowst., 20 lip., 3 listop., 6 grud. W każdy piątek targ
Stanisławów: 1 maja (na bydło), 2 sierp, na Porciunkulę, 5 wrześ., w dzień ścięcia ś. Jana, obrz. rusk., 18 paźdz., w dzień św. Tomasza rusk., 8 list., w dzień po św. Dymit. obrz. rus. W każden pon. i czwart. targ.
Starasól Samborsk.: 2 stycz., w dzień po Bożym Ciele, 30 wrześn. Co poniedziałku i piątku targi.
Staremiasto Samb.: 12 marca, 24 czerwca przez 12 dni na płótna, 10 wrześn., 12 paźdz. Co wtorku targ.
Stary-Sącz Sandeck.: zawsze w środę i tak po 3 królach, przed nied. postu, po popielcu, przed nied. białą, po Wielkiejnoc., przed św. Stanisł., przed św. Trójcą, przed ś. Janem Chrzc., przed ś. Jakóbem, przed Wniebowz. P M., przed Narod. P. M., przed ś. Michałem, przed św. Szymonem i Judą, przed ś. Elżbietą, przed ś. Tomaszem Ap. Co czwartku targ.
Stryj m. (podł. star. kal): w pierwszym tyg. wielkiego postu, w dzień tak zwany Fedorówka przez 8 dni, w marcu na ś. Mikołaja przez 8 dni, 15 sierp. przez 14 dni, 6 grud. przez 8 dni. W pon. i czwart. targi.
Sucha Wadowic.: w ponied. po Now. roku, na ś. Wojciecha, w pon. po Wielkiejn., 15 sierpn., 8 wrześn., 15 paźdz., 11 listop, 8 grudnia.
Suczawa na Bukow. (podł. star. kl.): 2 stycz., we wtorek po Ziel. św., 8 lip., 20 sierp., 14 wrześ., 26 paźd., Co czwartku targ.
Szczerzec Lwowsk.: 2 stycz., w pierw. dzień po Ziel. św., 13 lipca, 30 wrześn. Co czwartku targ.
Szczucin Tarnowsk.: 6 lut, 4 maja, na św. Trójcę, 22 lipca, 15 paźdz., 4 grud. Co piątku targ.
Tarnobrzeg Rzesz.: ma 12 targów w ostatni dzień powszedni każdego miesiąca.
Tarnopol m.: 2 stycz., 14 lut., w środop. obr. rusk, w pon. po Wielkiejn., obrz. rusk., 24 czerwc., 26 lipca, (główny jarm. na konie), 18 sierp., 26 wrz., 20 listop.
Tarnów m.: 3 lut., w pon. po niedz. Cantate, 22. lip., 14 wrześ., każdy przez 14 dni.
Tartakow Żółk.: 14 lut., 31 maja, 6 sier., 30 paź, 18 gr.
Tłumacz Stanisł.: 23 maja, 6 grud. Co środę targ.
Trembowla Tarnopol.: w środę popielcową, 8 i 19 lip., 15 grudnia. Co piątku targ.
Trzciana Bocheń.: w poniedz. po niedz. palmowej, 20 lipca, 29 wrześ., 12 listop.
Trzebinia Krak.: w niedzielę po 3 królach, w niedz. po N. Mar. i P. Grom., w niedz. białą, 23 kwiet., 8 maja, 29 czerwc., w poniedz. po św. Jakóbie, 24 sierpn. 21 wrześ., w pon. po ś. Szymonie i Judzie, w niedz. po św. Katarzynie, 21 grudnia.
Turka Samborsk.: 11 stycz., 8 kwiet., 10 lip., 25 sierp., 11 paźdz.; każdy trwa przez 2 dni. Co środę targ.
Tyczyn Rzesz.: 2 i 25 stycz., 26 marca, 11 czerwca, 21 wrześ, 25 listop., Co ponied. targ.
Tylicz Sandec.: 7 stycz, w ponied po niedz. *Conductus Paschae*, we wtorek po Ziel. ś., 30 czer., 2 list., 30 gr
Tymbark Sandec.: w pon. po Bożem Ciele, 25 lipca, 9 wrześ., 17 paźdz. Co środę targ.
Tyrawa Wołoska Sandec.: 16 lipca, jarmark na bydło. Co środę targ.
Tyśmienica Stanisł.: (na bydło i konie): 24 marca, 30 kwietnia, 3 lipca. 27 września. Co piątku targ.
Ulanów Rzesz.: 2 styczn., 1 marca, 2 i 23 kwietn., na Wniebowst., w pon. po św. Trójcy, 20 lipca, 24 sierp., 29 wrześn., 11 listop., 4 grudnia.
Ulaszkowce Czortk.: 24 czerw, star. kal.
Uniów Złocz.: 25 sierpn., przez 6 lub 7 dni.
Uście[c]zko Czortk.: 14 lut., 11 i 31 marca. 6 i 29 kwiet., 12 czerw., 10 lipca, 13 paźdz., 13 list., 18 grud.
Uście solne Krak.: 23 kwiet., 23 czerwca, 24 sierpn., 21 października.
Ustrzyki Sanoc.: 2 styczn., 4 kwietn., 8 lipca., w paźdz. na św. Franciszka Wyznawcy. Co czwartku targ.
Wadowice m. w 1 pon. każd. mies. Co czwart. targ.
Wieliczka Krak.: w poniedz. przed św. Agnieszką, w poniedz. przed N. P. Gromn., w ostatni pon. w miesiącu lutym, w pon. przed ś. Kazimierzem, w poniedz. po niedzieli palm., w pon. przed Znalez. św. Krzyża, we wtorek po Zielon. św., w pon. przed ś. Janem, w ponied. przed ś. Jakóbem, w pon. przed ś. Hyacyntem, w pon. przed ś. Michałem, w pon. przed śś. Szymonem i Judą, w pon. przed ś. Klemensem, w pon. przed ś. Tomaszem. Co czwartku targ.
Wielkie Oczy Przem.: 6 lut., 29 kwiet., 10 czerw., 15 lipca, 10 wrześ, 17 listop.
Wilamowice Wadowic. w pon. po św. następ.: po Nawrócen. ś. Pawła, po ś. Janie Nepom., po św. Bartł., po ś. Jadwid., każdy trwa przez 3 dni. Co środę targ.
Wiśnicz Krak.: 6. stycz., 2. listop. 21 grudnia.
Wisznicz na Bukow.: 25 stycz., 30 kwietn., 5 lipca, 13 sierp., 20 wrześ., 6 list Co poniedz. targ.
Witków Złocz.: 14 lut., 23 marca, 11 lipca, 1 paźdz., 1 grudn. Co czwartku targ.
Wojnicz Boch.: Co trzeci poniedz. jarmark, a co drugi poniedziałek targ.
Wojniłów Stryjsk.: 13 stycz., 5 maja na bydło przez 3 dni, 11 lipca, 18 sierpnia.
Wola mihowa Sanoc.: 12 lut., w piątek w pierwszym tygod. wielk. postu rusk., 5 maja, 12 lipca, 21 wrześ., 21 listop. Co wtorek targ.
Zabłotów Kołom.: (podł. star. kal) 6 i 30 styczn., 25 marca, 23 kwietn., 29 czerw., 16 wrześ, 1 i 26 paźdz. 30 listopada.
Zakluczyn Bocheńsk.: Co trzeci poniedz. jarmark, i co czwartku targ.
Zaleszczyki m.: 6 stycz. star. kal., 21 marca, na Wielkanoc obrząd. rusk., 4 października, 20 listopada. Co środę i piątku targi.
Załośce Złoczowsk.: 14 stycz., 12 lutego, 14 marca, 12 11 kwiet., 12 maja, 24 czerwca, 14 lipca, 3 sierp., 18 wrześ, 13 paźd., 8 list., 4 grud. Co pon. i piątku targi.
Zarszyn Sanoc: 24 kwiet., na Wniebowstąp., 17 lip., 12 paźdz. Co środę targ.
Zator Wadow: 28 stycz., 28 kwiet., 30 czerw., 22 wrześ.
Zbaraż Tarnopols: (pod. star. kal.): 7 lut., 24 kwiet., 5 lip., 12 wrześ. Co poniedziałku i piątku targi.
Zborów Złoczows: 25 marca, 5 lip., 17 sierp., 25 wrześ.
Zbyszyce Sand: 20 stycz., 14 lut., 19 marca, 25 kwiet., 16 maja, 24 czerw., 26 lip., 24 sierp., 21 wrześ., 18 paźdz., 25 listop., 21 grudnia.
Złoczów miasto: 19 stycz., 1 lut., 1 kwiet., 7 maja, 9 czerw., 2 sierp., 10 wrześ., 7 listop. Co poniedz. środę i piątku targi.
Żmigród Jasiels: 2 lut, w środopoście, 23 kwiet., 24 czerw., 25 lip., 17 paźdz., 13 grudnia.
Żółkiew 19 stycz., 8 maja, 30 czerw, 13 sierp., 12 list. Co wtorku i piątku targi.
Żołynia Rzeszows: w niedz. palmową, na ś. Trójcą, 10 sierp., 21 grud. (na len, przędziwo i płótno, każdy przez dwa dni), tudzież 25 stycz. 24 lut., 11 maja, 22 lip., 8 i 21 wrześ., 28 paźdz., 25 listop. Co piątku targ.
Żurawno Stryjs: 15 marca, jarmarek na konie przez 8 dni, 7 kwiet., przez 6 dni, 11 czerw., przez 6 dni. 15 paźdz., przez 8 dni na konie, 6 listop. przez 4 tygod.
Żurów Stryjs: 14 lut., 6 kw., 3 maja, 12 lip., 6 sierp. 20 list.
Żydaczów Stryjs: (p. st. kal): 6 stycz., 29 sier., 25 list.
Żywiec Wadow: w poniedz. po 3 Król., po Wniebow., po śś. Piotrze i Pawle i po ś Michale.

Księgarnia Karola Wilda we Lwowie

poleca następujące dzieła wydane własnym nakładem.

Buckle'go. Henryka Tomasza. **Historya cywilizacyi w Anglii.** Podług 2. wydania londyńskiego, tłumaczył Wł. Zawadzki.

Pierwszy zeszyt złożony z 15. arkuszy ścisłego druku w dużej 8ce, opuścił temi dniami prasę drukarską. Cena złr. 2; kupujący zeszyt I. zaliczają na ostatni 1 złr. Znakomite to dzieło napisane oryginalnie w języku angielskim, a tłumaczone już na wiele innych języków, tworzyć będzie 3 grube tomy, których wydanie polskie w bardzo starannem tłumaczeniu niniejszym zeszytem rozpoczyna się.

Szajnochy Karola. **Szkice historyczne**, tom III. w 8ce str. 449, 1861, cena 4 złr. w. a. Poprzednio już zostały wydane tegoż autora:

Szkiców historycznych tom I. wydanie drugie poprawne, i tom II. po 2 złr. 80 ct. w. a.

Bolesław Chrobry i odrodzenie się Polski za Władysława Łokietka, wydanie drugie poprawne str. 482 8 1859. Cena 4 złr. w. a.

Lechicki początek Polski str. 348, 8. 1858. Cena 4 złr. 76 ct. w. a.

Prace K. Szajnochy nadto dobrze są znane czytającej publiczności, żebyśmy potrzebowali wspominać tu cośkolwiek na ich pochwałę. Gruntowność historyczna połączona z artystycznem przedstawieniem pełnem życia, uczyniła je przystępnemi nie tylko dla uczonych, ale dla ogółu wykształconej publiczności, zjednała im taką wziętość, jaką dotąd mało dzieł polskich poszczycić się mogło, czego najlepszym są dowodem ponawiające się w krótkim czasie wydania tychże. Wszystkie te dzieła wydane są na papierze białym, drukiem wyraźnym, ostatnie zaś na papierze grubym welinowym, wielkiemi czcionkami.

Szujskiego J. Dziejów Polski, wychodzi właśnie zeszyt 4. Tym zeszytem obejmującym dzieje panowania dwóch ostatnich Jagiellonów: Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta, kończy się tom II. całego dzieła, Pierwotna cena prenumeracyjna trwa już tylko dla dawniejszych prenumerantów, obecnie zaś wynosi przedpłata na całe dzieło w 4. tomach, które w ciągu przyszłego roku zostanie ukończone, 12 złr. w. a. za wydanie nalepszym papierze, a tylko 9 złr. na pośledniejszym. — Pokup jaki znajduje to treściwe opracowanie dziejów naszych, przemawia za niem najwymowniej. Rozczłonkowanie całej treści na oddziały i paragrafy, ułatwiające wielce przegląd, wskazywanie znakomitszych źródeł do każdej epoki, a nawet do każdego ważniejszego faktu styl jasny, poczytny, czynią prace Szujskiego, jako dzieło podręczne, bardzo pożyteczne, szczególnie dla chcącej poznać dzieje ojczyste młodzieży, której też autor je poświęcił.

Romanowski M. **Popiel i Piast.** Tragedya w 5. aktach z podań i legend historycznych, str. 151. 8. 1862. Cena 1 złr. 60 ct. w. a.

Niniejszy utwor znanego poety doczekał się tyle pochlebnych rozbiorów w różnych pismach czasowych, jak mało które dzieło polskie. Uznany jest powszechnie za jeden z świetniejszych objawów poetycznego ducha naszej epoki i zajmuje niezaprzeczenie zaszczytne miejsce w naszej literaturze dramatycznej.

Kosteckiego Platona. **Poezyi** (w ruskiem narzeczu czcionkami polskiemi) str. 128, 16. 1862. Cena 90 ct.

Poezye te znamionujące istotny talent i prawdziwie poetyckie uczucie w autorze, pisane są w duchu szczero-narodowym polsko-ruskim, nie skażonym świętojurską moskiewszczyzną. Język w nich też czysto ruski, nie spotworzony pokradzionemi ze słownika rosyjskiego wyrazami, język równie miły i zrozumiały dla Polaka jak dla Rusina, język, w którym tak ślicznie brzmią ruskie dumki i którym pisał Tymko Padura i inni.

Czaplicki W. **Powieść o Horożanie.** (Z wypadków r. 1846) str. 118. 8. 1861. Cena 1 złr.

Ważne jako źródło do dziejów ostatnich czasów, pisane przez naocznego świadka potocznie i zajmująco.

Tegoż autora: Pamiętniki więźnia stanu, obfite w nieznane szczegóły z owych bolesnych czasów męczeństwa, z których kiedyś urośnie o kilka więcej krwawych kart w dziejach Polski, są już pod prasą.

Zacharyasiewicz J. Złota góra, Fałszywy król, Konfederat, 8, str. 228 cena 1 złr. 60 ct. w. a.

Tegoż autora: **Boże dziecię.** Powieść z naszych czasów 3 tomy 8., cena 5 złr. w. a.

W krótce też wyjdzie z druku pierwszy tom **Skarbniczki dziejów i rzeczy polskich Ł. Tatomira**, który zawierać będzie **Geografię fizyczną i polityczną Polski w dawnych granicach** Następujące dwa tomy tegoż dzieła obejmą **Dzieje polityczne Polski i dzieje jej oświaty**.

Na główny skład otrzymała taż księgarnia.

Nowakowskiego H. **Album Lwowskie.** 8. maj. str. 370. 1862. Cena 4 złr. w. a — Zawiera pomiędzy innemi **Pola W.** ustęp z poematu **„Pachole hetmańskie"** (w krótce cały ten poemat będzie do nabycia w pomienionej księgarni), rozprawy **A. Małeckiego, A. Bielowskiego, Ż. Kaczkowskiego** o piśmiennictwie polskiem, **Schmitta** o stanowisku i zadaniu politycznego dziennikarstwa polskiego; **Ujejskiego** ustęp z **powieści sybirskiej**; J **Szujskiego** ustęp z dramatu **Jerzy Lubomirski**; **Pilata** St. ustęp z **pamiętników z czasu jego niewoli na Kaukazie.** Staranny układ tej książki i ozdobność wydania, czyni ją bardzo stosowną na podarunki, kolendy i t. p.

Plebański J. Jan Kazimierz Waza. — Marja Ludwika Gonzaga. Dwa obrazy historyczne. 8. str. 352. Warszawa 1862. Cena złr. 3.

Dzieło niniejsze zasługuje na szczególniejszą uwagę tak ze względu na jasne przedstawienie rzeczy, jak szczególnie ze względu na bezstronność autora, który z sumiennością prawdziwego historyka stara się wyświecić zawikłane polityczne i dyplomatyczne stosunki Polski za czasów Jana Kazimierza i skreślić wierny obraz charakteru działających osób historycznych ówczesnych.

Wilkońskiego Augusta, **Ramoty i Ramotki**. Wydanie nowe uzupełnione. Z popiersiem autora i z życiorysem skreślonym przez K. Wł. Wojcickiego. 8. 5 tomów. Poznań 1862. cena 10 złr. w. a.

W tym zbiorze są już objęte wszystkie pisma humorystyczne **jedynego humorysty naszego**, które dotąd rozprószone były po rozmaitych czasopismach. Któż je nie zna, któż je nie czytał, któż się przy nich nie uśmiał serdecznie. ? !

Zawadzki Wł Stanisław Staszyc. Szkic biograficzny, 8. str. 111, 1860, cena 1 złr. 5. ct. w. a.

Tegoż autora: **Jakób i Konstanty Sobiescy**. Wspomnienie historyczne z powodu odkrycia ich grobowca w kościele Żółkiewskim. 8. str 75. 1862, cena 1 złr. w. a. Dochód z przedaży tego ostatniego dziełka przeznaczony jest w części na fundusz odnowienia grobowca królewiczów.

Obie te prace Wł. Zawadzkiego odznaczają się potoczystością stylu, jasnością i obfitością ciekawych szczegółów.

Hugo W. Nędznicy. Przekład z francuzkiego E. Sulickiego. 8. 6 tomów. Warszawa 1862, cena 9 złr. w. a.

Jestto jedna z najnowszych a przytem najznakomitszych powieści francuzkich; autor rozbiera w niej najważniejsze kwestye społeczne, kwestye, które równie prawie żywo jego ojczyznę Francyę, jak całą ludzkość europejską w ogóle obchodzą.

Cieszewski K. Talizman. Powieść w dwóch tomach. 8. 1862, cena 2 złr. 80 ct. w. a.

Tegoż autora: **Sierotki hetmańskie**. Obraz historyczny z XVII. wieku. 8. str 131. 1860, cena 75 ct.

Obie te młodzieńcze prace Cieszewskiego, możemy jak najlepiej polecić, tem chętniej i skorzej to czyniąc, że autor ich i nakładca znany zaszczytnie jako redaktor „CZYTELNI DLA MŁODZIEŻY" pokutuje w tej chwili gorżko za przekroczenia prasowe, których według zdania prokuratorji miał się w wydawanem przez siebie czasopiśmie dopuścić. —

Z dziełek ludowych po cenach przystępnych dla wszystkich stanów, nowszemi są:

SZUJSKIEGO **Obrona St. Częstochowy**, historja cudowna a prawdziwa o Jacku **Brzuchańskim** wierszem. 8. str 34 1862. cena 6 ct.

Historja szewca Kilińskiego, radnego miasta Warszawy, pułkownika najjaśn. Rzeplitej polskiej. Z portretem. 8. str. 32, 1862, cena 15 ct.

NOWAKOWSKIEGO **Kasper Karliński** Obrazek historyczny z drugiej połowy XVI wieku. 8. str. 36. 1862, cena 12 ct.

Znajdują się oprócz tego na składzie:

Słowackiego Juliusza. Pisma wszystkie zebrane w nowem wydaniu Brockhausa. 8. 4 tomy na papierze welinowym, Lipsk 1862, cena 8 złr. w. a., w ozdobnej oprawie 10 złr. 67 ct.

Wszystkie pisma Krasińskiego Zygmunta, wydanie nowe paryzkie z r. 1861 — 62: a mianowicie:

Nieboska Komedja. str. 133 wyd. 4. cena 1 złr. 66 ct.

Trzy myśli pozostałe po św. pamięci H. Ligenzie, str. 67, wyd. 2. cena 1 złr. w. a.

Psalmy przyszłości, str. 93, wyd. 5. cena 67 ct.

Przedświt, str, 79. wyd. 4. cena 1 złr. 34 ct.

Ostatni, str. 32, wyd. 4. cena 54 ct.

Irydion (nowe wydanie pod prasą).

Noc letnia, wyd. nowe, str. 98, 8. Berlin i Poznań 1862, cena 2 złr. w. a.

PRZYJACIEL DZIECI, pismo poświęcone nauce i zabawie z rycinami, wyd. przez Anielę Zawadzką. Wychodzi co 1. i 15., kosztuje rocznie 4 złr. 40 ct.

Pisemko to bardzo starannie redagowane, powinno się znajdować w każdym domu, gdzie są dzieci, tem bardziej, że współpracownictwo takich piór jak Szajnochy, Pola, Godebskiego, a obok tych kilku młodych utalentowanych pisarzy Kalickiego, Tatomira i t. d. już z góry uprzedza o niem najlepiej.

Kotkowski J Postęp i wsteczność w dziedzinie kształcenia się języków słowiańskich rozważone. 8. str. 64 Kijów 1862, cena 15. ct.

Ostatnie Dziewsiątby, komedja w jednym akcie oryginalnie napisana. 8, 47. Cena 50 ct. w. a.

Zacharjasiewicz J. Święty Jur, powieść w 3 częściach. 4 str. 271. Cena 4 złr.

Kowalski St. Wybór powinszowań. Wyd. 2gie. 12. str. 228. Cena 1 złr.

Nakoniec jest w tejże księgarni do nabycia

Wydana temi dniami **Galerja królów polskich**, nakładem H. Stupnickiego w litografii K. Pillera. Za 3 złr. w. a.

Premia towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie na rok 1862. przedstawiająca **zgon Stefana Czarnieckiego** podług znanego obrazu Löflera. Akcye tegoż towarzystwa posiada także pomieniona księgarnia w znacznej liczbie do rozprzedania i zwraca uwagę szan. Publiczności, że każden nabywca akcyi tego towarzystwa dostaje bezpłatnie jako premię bardzo ładną litografię albo rycinę podług jednego z zakupionych w tym celu przez towarzystwo obrazów, a oprócz tego może wygrać obraz olejny. — Cena akcyi 5 złr. 10 ct. w. a,

PRZYJACIEL DOMOWY.

Od Stycznia r. 1863 **„Przyjaciel Domowy“** rozpoczął już rok dwunasty swego **wydawnictwa**. Mieści jak zawsze: Powieści historyczne i obyczajowe; poezye mniejszych rozmiarów; opisy ważnych wypadków; życiorysy znakomitych ludzi; wspomnienia dziejoowo-narodowe; przedmioty tyczące się gospodarstwa domowego pod względem rolnictwa, chowu bydła, jako też zatrudnień około pasiek, ogrodów, kuchni i spiżarni; opisania roślin pod względem ich własności; najnowsze odkrycia i wynalazki; doświadczenia lekarskie i przepisy zachowywania się w różnych przypadłościach zdrowia; ustawy i rozporządzenia rządowe, których wiadomość jest ze wszech miar wszystkim potrzebna, nareszcie rozmaitości zawierające wiadomości miejscowe, zdarzenia bieżące i fraszki humorystyczne. Prócz tego dodaje się do każdego Nru numer Rzeczy polskich (Encyklopedyę ułożoną na zasadzie kosztownego dzieła Starożytności Sławiańskie, do czego przybywa wiele nowych artykułów kraj nasz dotykających).

Tym sposobem **Przyjaciel Domowy** składa się z dwóch części, które z końcem roku stanowią zupełnie oddzielne pisma, do których nadto dodaje się corocznie premia — okazała litografia, przedstawiająca zdarzenia historyczno-narodowe.

Pismo to nareszcie urozmaicają illustracye znakomitych ludzi, okolic, zabytków historycznych, nadewszystko narzędzi i sprzętów gospodarskich, zwierząt domowych i t. d. Jak dalece podobne illustracye stały się ogólną potrzebą, najlepiej dowodzi rozszerzenie piśmiennictwa illustrowanego w całem świecie. Jest to rzeczą bardze naturalną, bo najlepszy opis nie uwydatni tak jasno przedmiotu, jak illustracya.

Cena **Przyjaciela Domowego** wraz z dołączoną doń **Encyklopedyą** (co wynosi razem przeszło 50 arkuszy druku), zostaje ta sama co dawniej, to jest: na prowincyi **całorocznie 4 zł. 20 kr., półrocznie 2 zł. 10 kr.; we Lwowie całorocznie 3 zł 80 kr. w. a.**

Redakcya posiada jeszcze zapas roczników **Przyjaciela Domowego** z lat 1857, 1858, 1860, 1861 i 1862. Rocznik kosztuje pojedyńczo **3 zł.**; wszystkie pięć razem z pięcioma **premiami i Encyklopedyą** od początku jej wydawnictwa, **10 zł.** — Życzący nabyć osobno premii z lat ubiegłych: Mszę staropolską, uderzenie Polaków na Szwedów, Bitwa Czarnieckiego pod Manasterzyszczami, Królowa Jadwiga pode Lwowem i poselstwo Czechów do Kazimierza Jagiellończyka, płaci za pojedyńczy egzemplarz **60 kr.**, albo za wszystkie pięć razem **2 zł.**

Nadto można dostać w Redakcyi: Odsiecz Wiednia zeszyt I. z litografią za cenę — — 40 kr.
„ „ „ „ Oblężenie Jerozolimy z mapą ziemi św. we 2 zesz. 80 „
„ „ „ „ Pamiętniki Paska z 52 drzeworytami w 5 zesz. 1 zł. 50 „
„ „ „ „ Kobieta czyli historya łzy i śmiechu 1 zeszyt — — 30 „
„ „ „ „ Poezye J. Kruszewskiego: Oblężenie Trębowli, Kołowrat i syn kata — — 15 „
„ „ „ „ Wieża siedmiu wodzów, poemat R. Zmorskiego — — 50 „
„ „ „ „ Plany Słowian południowych — — 20 „
„ „ „ „ Bielecki, poemat Słowackiego — — 20 „
„ „ „ „ Ustawy i rozporządzenia mytowe — — 20 „

(Odbierający wszystkie te dziełka razem, płaci tylko 3 zł. wal. austr.)

Wszystkie c. k. urzęda pocztowe przyjmują każdego czasu przedpłaty pod adresą: „Do Redakcyi Przyjaciela Domowego we Lwowie.“

W redakcyi Przyjaciela domowego nabyć można:

Galeryi królów polskich.

Egzemplarz 3 złr. Odbierający 10 egz. naraz, otrzyma jedynasty bezpłatnie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi trzy razy na tydzień, pod kierunkiem Jana Dobrzańskiego,
Przedpłata roczna z przesyłką pocztową 10 złr.
„ półroczna „ „ 5 „
„ kwartalna „ „ 2 „ 50 ct.
We Lwowie całorocznie 8 złr.; półrocznie 4 złr.; kwartalnie 2 złr.
Przedpłatę przesyła się pod adresą: **Do wydawnictwa Gazety narodowej we Lwowie.**

Karol Stupnicki, wydawca.

DZIENNIK LITERACKI

wychodzi dwa razy na tydzień pod kierunkiem Jana Dobrzańskiego, a zawiera powieści, poezje, pamiętniki historyczne, rozprawy i przeglądy literatury. — Przedpłata roczna z przesyłką pocztową rocznie 10 złr. 50 ct. półrocznie 5 złr. 30 ct. kwartalnie 2 złr. 70 ct. Dodawane osobno co tygodnia powieści, kosztują 50 ct. kwartalnie. Toż samo i na ryciny strojów polskich prenumerata kwartalna zniżona od 1. stycznia na 50 centów.

Wojciech Maniecki, wydawca.

W księgarni K. Jabłońskiego we Lwowie

jest do nabycia:

DOKŁADNA PRAKTYCZNA NAUKA DLA PASIECZNIKÓW.

Jak mają chodzić koło pszczół, aby rozmnożyć prędko pasieki i wydobyć z nich zysk największy możliwy, tak we zwyczajnych naszych ulach krajowych, jako też w ulach Dzierżonowych.
Napisał z trzydziestokilkoletniego własnego doświadczenia

Julian Lubieniecki,

z 67. rycinami w 3 tomach. — Lwów 1860.

Cena exemplarza złr 3.

Handel towarów korzennych, materjalnych i win



pod Nadzieją

J. HIMLA wdowy i R. PRASZILA,

przy ulicy halickiej Nr. 299, we Lwowie, polecają swój dobrze zaopatrzony skład towarów, po cenach najumiarkowańszych.

Najlepszy cukier kolonialny i krajowy wybór gatunków, kawy, ryżu, krup perłowych, makaranu włoskiego, różnych bakalyi i korzenia, czekolady medyolańskiej, herbaty chińskiej i kandyzowanych i suszonych owoców, sardynek, salami, marynat i wędzonek, sera szwajcarskiego, oliwy prowanckiej, musztardy fracuzkiej i kremskiej, świec stearynowych i woskowych, oraz WINA węgierskie, austryackie, reńskie i francuzkie, szampan, malaga, madeijra, rum z Jamajki, arak de Goa, porter, likwory francuzkie, rozolisy polskie, śliwowica, konjak, esencya ponczowa, ocet winny i t. p.

Główny skład
CHIŃSKIEJ HERBATY PECCO,
i prawdziwej rosyjskiej karawanowej
HERBATY.

Herbata czarna.

Nr. 1.	**Congo** przednia w czerwonym papierze	1 zł. 60 kr.
„ 2.	**Souchong** przednia w brunatnym papierze	2 „ — „

Herbata z kwiatem Pecco.

„ 3.	Średnio-przednia w jasno-zielonym papierze	2 zł. 50 kr.
„ 4.	Przednia w żółtym papierze.	3 „ — „
„ 5.	Bardzo przednia w czarnym papierze	4 „ — „
„ 6.	Najprzedniejsza w ciemno-zielonym papierze	5 „ — „

Prawdziwa rosyjska herbata karawanowa.

„ 7.	Przednia w niebieskim papierze	6 „ — „
„ 8.	Najprzedniejsza w białym papierze	8 „ — „

Zielona herbata.

„ 1.	**Gunpowder** perłowa herbata przednia	3 zł. — kr.
„ 2.	„ „ „ najprzedniejsza.	4 „ — „

Dla przechowania herbaty utrzymuję zawsze na składzie **puszki porcelanowe** po cenie 2, 3, 4, 5 i 6 zł. w. a.

Wszystkie gatunki herbaty są najprzyjemniejszego i najprzedniejszego smaku i aromy.

Dla herbaty urządziłem w nowym sklepie osobny lokal, aby tym sposobem ochronić ją od wyziewów innych towarów. W ogóle będzie mojem staraniem zawsze jak najlepszą i najświeższą herbatę posiadać i przedawać takową po najumiarkowańszych cenach

Wszelkie obstalunki z prowincyi zapewniam jak najlepiej uskutecznić, proszę tylko, aby przy łaskawem zamówieniu mój adres dokładnie oznaczono.

Fryderyk Schubuth

we Lwowie, w rynku pod liczbą 164.

FRYDERYK SCHUBUTH

we Lwowie w rynku pod liczbą 164.

poleca swój jak najlepiej asortowany

SKŁAD PŁÓCIEN

i

BIELIZNY STOŁOWEJ,

którą już **50** lat sprowadza

Z FABRYKI HRABIEGO HARRACHA

po stałych i najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

Ceny w walucie austrjackiej.

4/4 szerokie 42 łokci kopówki	od	13	do	50	zł.
4/4 „ 30 „ płótno	„	9	„	24	„
4/4 „ 38 „ „ Czear	„	14	„	30	„
25 łokci holenderskiej weby na 6 koszul	„	13	„	70	„
50 i 54 łokci holenderskiej i szwajcarskiej weby	„	25	„	100	„
Chustki białe do nosa w różnej wielkości, tuzin	„	2	„	20	„
Obrusy w garniturach na 6 osób	„	5	„	30	„
„ „ „ „ 12 „	„	10	„	60	„
„ „ „ „ 18 „	„	26	„	70	„
„ „ „ „ 24 „	„	35	„	90	„

Prócz tego poleca wielki wybór pojedyńczych obrusów, serwet, serwetek do kawy i serwetek desertowych, płócien na prześcieradła bez szwu, kolorowych drelichów na materace, do pokrycia sof i na firanki, płótna żaglowego, batystowych chustek, nicianych i bawełnianych pończoch i szkarpetek itd. po stałych cenach fabrycznych.

Za czystą nić, za blichowanie na słońcu i za rzetelną miarę ręczy się.

MAYER REINHOLD,

kupiec towarów galanteryjnych i papieru,

we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika obok Hotelu pod koleją Nr. 181 2/4

poleca się Szan. Publiczności z zapasem doborowym wszystkich gatunków papieru (listowego, kancelaryjnego, rysunkowego i kolorowego), jako też rozmaitych przedmiotów do pisania i rysowania, niemniej towarów Norymberskich — po cenach najumiarkowańszych.





